PRZEGLĄD HISTORYCZNO OŚWIATOWY

Kwartalnik
Związku Nauczycielstwa Polskiego
poświęcony
dziejom wychowania i oświaty

Rok XXXIV 3—4 (133—134) Warszawa 1991 lipiec — grudzień

RADA REDAKCYJNA

HENRYK BARYCZ, RENATA DUTKOWA, FRANCISZEK FILIPOWICZ,
BOLESŁAW GRZEŚ, JÓZEF KRASUSKI, LECH MOKRZECKI, RYSZARD ORŁOWSKI,
WANDA PAWŁOWSKA, KAROL POZNAŃSKI, LUDWIK WIECZOREK,
RYSZARD WOŁOSZYŃSKI, JAN ZACIURA

REDAKCJA

MARIAN WALCZAK (redaktor naczelny)
JÓZEF MIĄSO, KAMILLA MROZOWSKA, TADEUSZ W. NOWACKI

SEKRETARZ REDAKCJI

WIESŁAW THEISS

REDAKTOR WYDAWNICTWA

KAROLINA HANSEN

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

FRANCISZEK JANUSZEK: Polityka oświatowa ZSRR na okupowanych terenach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941 (na przykładzie województwa białostockiego) 133
BOLESŁAW POTYRAŁA: Środowisko nauczycielskie w Polsce w pierwszym powojennym dziesięcioleciu 149

SYLWETKI

Maria Swoboda, 1909-1989 — oprac. WINCENTY ŁUBNIEWSKI 169

MATERIAŁY

JANINA KAMIŃSKA: Nauczyciele Szkoły Polskiej w Paryżu 1842-1863 175
ELEONORA SAPIA-DREWNIAK: Uwarunkowania rozwoju polskiej oświaty pozaszkolnej na Śląsku w latach 1872-1939 187
JANINA I WITOLD ŻÓŁKIEWSCY: Polacy w Kijowskim Instytucie Politechnicznym w latach 1898-1918 193
MARIAN WALCZAK: Nauczyciele i naukowcy — oficerowie polscy, więźniowie obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku 216

KRONIKA

Międzynarodowa Konferencja Historyków Wychowania w Pradze (ISCHE XII) — oprac. Lech Mokrzecki 247
Sesja i wystawa na temat dziejów polskiego elementarza — oprac. Jan Antoś, Kazimierz Wieleński 248
100-lecie urodzin Aleksandra Patkowskiego. Ogólnopolska sesja naukowa w Sandomierzu — oprac. Jan Jadach 249

RECENZJE

Zygmunt Małecki: Nauczyciele rządowych szkół elementarnych na południu i w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym 1832-1862 — rec. WIESŁAW CABAN 251
Eugenia Sławińska: Kulturotwórcza rola Towarzystwa Czytelń Ludowych na Pomorzu Gdańskim (1880-1939) — rec. HANNA MARKIEWICZOWA 253
Juliusz Nowak-Dłużewski: Stanisław Konarski — rec. MAREK JURCZYSZYN . . 255
Maria Falkowska: Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, przedmowa Aleksander Lewin — rec. WIESŁAW THEISS 257

Stan i potrzeby badań nad oświatą i wychowaniem w Królestwie Polskim w latach 1815-1915, praca zbiorowa pod red. Ryszarda Kuchy i Karola Poznańskiego; Ruch młodowiejski na Mazowszu, praca zbiorowa pod red. Kazimierza Przybysza; Szkoły Zofii Wołowskiej 1906-1944. Zarys historyczny. Wspomnienia nauczycielek i wychowanek, praca zbiorowa pod red. Maryli Topczewskiej-Metelskiej; Stanisław Jędruś, Dr Jadwiga Wiktoria Mondelska — zasłużony pedagog i dyrektor; Wacław Kozłowski, Stulecie powiatu tucholskiego 1875-1975, część trzecia: 1945-1975 — oprac. WIESŁAW THEISS . . 261

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przegląd Historyczno-Oświatowy
R. XXXIV, 1991, nr 3—4 (133—134)
Indeks 37179/37093

FRANCISZEK JANUSZEK
Białystok

POLITYKA OŚWIATOWA ZSRR NA OKUPOWANYCH TERENACH WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1939–1941 (NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO)

Nad ranem 17 września 1939 r. Armia Czerwona wychodząc na przeciw posuwającym się wojskom niemieckim, w marszu zwanym w literaturze sowieckiej „marszem wyzwolenia", przekroczyła granicę ryską z 1921 r. rozpoczynając aneksję wschodnich ziem Polski.

Z komunikatu uzgodnionego i podpisanego przez obie strony — radziecką i niemiecką — wynika, że zadaniem obu umawiających się jest pomóc ludności polskiej przebudować warunki bytu państwowego. Nie podano jednak, na czym ta „pomoc i przebudowa" miała polegać[1]. Jak realizowana była zapowiedź zawarta w „komunikacie" w wydaniu Niemiec hitlerowskich, wie każdy Polak. Rozliczna i bogata literatura prezentuje to dostatecznie dobitnie — nie ma potrzeby powielać tu znanych faktów i opinii. Umawiającym się z Niemcami władzom sowieckim nie chodziło też chyba o realizację humanistycznych haseł wynikających z „internacjonalizmu proletariackiego" — oficjalnej teorii politycznej mającej rzekomo leżeć u podstaw funkcjonowania państwa radzieckiego. Jak pisze Michał Gnatowski: „w ówczesnej oficjalnej propagandzie akcentując hasła o braciach jednej krwi, tj. Białorusinach i Ukraińcach, których wyzwalano spod ucisku polskich panów", pomijano bardzo istotny czynnik [propagandy komunistycznej — *F.J.*], jakim jest walka klasowa i polityczna. Naczelne hasło internacjonalistyczne o więzach klasowej solidarności zastąpione zostało hasłem o więzach krwi [...] Wśród aktywu politycznego i części żołnierzy wyrażano nierzadko pogląd, że misją Armii Czerwonej jest dążenie do wyzwolenia spod jarzma kapitalizmu również Polaków, Niemców i innych narodów Europy"[2]. Katyń, łagry, dyskryminacja tego, co związane było z II Rzeczypospolitą, ideą i walką o niepodległość Polaków (w tym i komunistów), rusyfikacja mieszkańców zajętych terenów potwierdzają tezę, że mowa o „pomocy i przebudowie" w wydaniu sowieckim była kamuflażem.

Granica niemiecko-sowiecka według koncepcji niemieckiej przebiegać miała na Bugu, przez wschodni skraj Brześcia, Kamieniec Litewski, Hajnówkę, na

wschód od Białegostoku i Grajewa z włączeniem do Niemiec linii kolejowej i szosy Białystok — Ełk[3].

20 września 1939 r. Hitler zdecydował się uznać poprawki ze strony radzieckiej co do proponowanej przez Niemców granicy demarkacyjnej i zalecił wojskom wycofać się na „linię 5 rzek"[4]. Zgodnie z komunikatem z dnia 23 września 1939 r. nowa linia demarkacyjna miała być wytyczona przez Przełęcz Użocką, Chyrów — Przemyśl, wzdłuż Sanu aż do jego ujścia, Wisłą do ujścia Bugu, Bugiem do ujścia Narwi, a dalej rzeką Narew do ujścia Pisy i Pisą do granicy Prus Wschodnich[5].

Związek Radziecki w zamian za rezygnację na rzecz Niemiec z niektórych obszarów państw nadbałtyckich (Litwa, Łotwa) uzyskał tereny daleko sięgające poza linię Curzona w Polsce.

Ostateczne wytyczenie granicy na terytorium Polski okupowanej przez sowiety nastąpiło w czasie pobytu w Moskwie ministra spraw zagranicznych III Rzeszy, J. Ribbentropa, w dniach 27-28 września 1939 r. Ustalono, że zachodnia granica ZSRR przebiegać będzie wzdłuż Pisy i Narwi do Ostrołęki (z wyłączeniem powiatu suwalskiego pozostawionego Niemcom), dalej do Ostrowi Mazowieckiej do Bugu oraz Bugiem i Sołokiją do źródeł Sanu[6]. Tak więc granice zostały uregulowane i potwierdzone układem radziecko-niemieckim z dnia 28 września 1939 r.; ostateczne potwierdzenie „IV rozbioru Polski" i szczegółowe ustalenie granic podpisano protokółem z dnia 4 października tegoż roku[7].

Mimo że decyzje zostały podjęte i zatwierdzone, zadbano o to, aby stworzyć pozory prawnego usankcjonowania zaistniałego stanu rzeczy. W poszczególnych regionach zaanektowanych ziem II Rzeczypospolitej organizowano pod kontrolą władz wojskowych i komunistycznych „wybory" do władz terytorialnych, które na pierwszych posiedzeniach podejmowały uchwały o konieczności włączenia tych regionów do ZSRR. Tworzono pozory, że zabór dokonał się na wyraźne życzenie miejscowej ludności.

I tak np. w województwie białostockim, jak pisze cytowany M. Gnatowski, „5 października 1939 r. z inicjatywy władz radzieckich Tymczasowy Zarząd Białegostoku wystąpił z propozycją zwołania Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w celu rozstrzygnięcia tego problemu"[8]. Zarząd Obwodu Białostockiego zwrócił się z odezwą do wszystkich tymczasowych zarządów zachodniej Białorusi, w której czytamy: „Koniecznie trzeba określić charakter przyszłej władzy, żeby móc przystąpić do jej powołania. Trzeba też rozwiązać problem przynależności państwowej obwodów zachodniej Białorusi do Białoruskiej Republiki Radzieckiej, tym samym do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Te o historycznym znaczeniu decyzje może i powinien podjąć organ autorytatywny, wyrażający życiowe interesy mas pracujących, wolę i poglądy narodu. Takim organem powinno być Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi. W jego skład powinni wejść wybrani przez naród i obdarzeni pełnym jego zaufaniem delegaci"[9].

28 października 1939 r. odbyło się pierwsze posiedzenie „wybranego" Zgromadzenia Ludowego w Białymstoku, 30 października Zgromadzenie to opowiedziało się za włączeniem „Zachodniej Białorusi" (tak nazwano ziemie białostockie) do ZSRR. Równocześnie 66-osobową delegację wysłano do

Moskwy na Nadzwyczajną V Sesję Rady Najwyższej ZSRR; złożyła ona „prośbę" o włączenie do Zachodniej Białorusi ziem województwa białostockiego. 2 listopada Rada Najwyższa ZSRR, a 12 tegoż miesiąca również Zgromadzenie na III Sesji Rady Najwyższej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej wydali dekrety zadość czyniące suplikom delegacji[10].

Podobnie czyniono w 1939 r. i na innych terenach wcielonych przemocą do ZSRR. Okupacja na tych terenach trwała do 22 czerwca 1941 r., kiedy to „sojusznik rozbiorowy" uderzył na ZSRR, by odebrać nie tylko to, z czego „wolną ręką" zrezygnował w 1939 r.

W świetle przytoczonych faktów jasne się staje, że w szkolnictwie na tym terenie w latach II wojny światowej, pomijając okres września 1939 r., kiedy trwały tu jeszcze działania wojenne i przemarsze wojsk niemieckich i radzieckich, można wydzielić dwa okresy:

— od października 1939 r. do 22 lipca 1941 r., w którym struktura szkolnictwa kształtowała się pod wpływem władzy radzieckiej,

— od sierpnia 1941 r. do końca lipca 1944 r., w którym na organizację szkolnictwa rzutowała polityka okupacyjna III Rzeszy[11].

W funkcjonowaniu szkolnictwa pod okupacją radziecką w latach 1939-1941 zarysowują się bardzo wyraźne dwa okresy:

— ostatnie miesiące 1939 r. (wrzesień — grudzień); jest to czas stabilizowania się władzy radzieckiej na tym terenie i przeprowadzenia podstawowych reform komunistycznych (nacjonalizacja gospodarki — przemysłu, handlu, reforma rolna itp.), władze w tym okresie nie ingerują w treść i strukturę organizacyjną szkolnictwa;

— od stycznia 1940 r. do 22 czerwca 1941 r. rozpoczyna się reforma przedwojennego szkolnictwa polskiego (styczeń 1940 r.) i następuje stopniowe kształtowanie ustroju szkolnego na wzór radzieckiego.

Okres I: wrzesień — grudzień 1939 rok

W ostatnich miesiącach 1939 r., mimo ruchu wojsk i szeroko zakrojonych akcji politycznych nauczycielstwo polskie przystąpiło do otwierania szkół. Nie czekając na zarządzenia nowych władz kierownicy, dyrektorzy, a często i sami nauczyciele rozpoczynali nauczanie wszędzie tam, gdzie zapanował względny spokój, gdzie dostępne były lokale i urządzenia szkolne.

Pod koniec września 1939 r. do organizacji szkolnictwa przystąpiły również władze radzieckie. W poszczególnych powiatach wzywani byli nauczyciele i zalecano im, aby w miejscach swego zamieszkania w dniu 1 października rozpoczęli nauczanie w szkołach. Tak więc dzień 1 października 1939 r. stał się urzędowym początkiem roku szkolnego na terytorium zajętym przez wojska radzieckie[12].

Od 1 października 1939 r. zaczęły też funkcjonować sowieckie urzędy oświatowe. Na szczeblu powiatowym organizacją szkolnictwa zajmował się tzw. RAJONO (Rajonnyj Oddział Narodowego Obrazowanja), odpowiednik byłego polskiego inspektoratu szkolnego. Na czele urzędu stał kierownik, posiadający do pomocy inspektorów szkolnych. Każdy powiat podzielony był na gminy (Siel-

sowiety), a w każdej z nich powołany został społeczny inspektor, który spełniał często również rolę płatnika, miał prawo wizytowania szkół, hospitowania lekcji, w miarę potrzeby wydawania opinii o nauczycielach. Najczęściej był nim kierownik szkoły w siedzibie Sielsowietu, którego zasadniczym obowiązkiem była praca w szkole i często niewiele miał czasu na pracę inspektora społecznego[13]. Mimo to kontrole szkół odbywały się regularnie, systematycznie i wnikliwie.

Pozostawienie nauczycielstwu polskiemu wolnej ręki oraz brak jakichkolwiek instrukcji czy wzorów powodowały, że organizatorzy szkolnictwa modelowali je, zarówno w strukturze, jak i w treści na wzór szkolnictwa przedwojennego. Było to zresztą zrozumiałe. Nauczycielstwo, jak i większość Polaków rozumowało, że koszmar wojny jest zjawiskiem przejściowym i krótkotrwałym, oczekiwano zakończenia wojny i odzyskania niepodległości w ciągu najbliższych miesięcy, a nawet tygodni, stąd również działalność oparta była na przepisach i zarządzeniach przedwojennych władz polskich.

Poważnym czynnikiem decydującym o strukturze i treściach reaktywowanego szkolnictwa były środki, którymi dysponowali nauczyciele i uczniowie — przede wszystkim programy nauczania i podręczniki szkolne. Nie zakazano ich ani też nie zastąpiono początkowo nowymi. Dlatego też podstawowa masa czynnej przed wojną kadry kierowniczej przystąpiła do organizacji roku szkolnego 1939/40, opierając się na obowiązujących dotychczas programach, tym bardziej że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mogli przystąpić do nauki dysponując odpowiednimi podręcznikami. Godzi się bowiem odnotować, że w okresie międzywojennym, w przeciwieństwie do uczniów obecnie chodzących do szkoły, mało kto kupował nowe podręczniki. Obowiązujące książki przechodziły z rąk starszego do młodszego rodzeństwa, albo odsprzedawano je po odpowiednio niższej cenie uczniom klas niższych. Fakt ten powodował, że już w czasie wakacji uczniowie sami zaopatrywali się w odpowiednie pomoce nieodzowne do podjęcia nauki w klasie wyższej. Dzięki temu w pierwszym wojennym roku szkolnym nie było kłopotów ze środkami nauczania. Stan liczbowy szkolnictwa w I okresie w porównaniu ze stanem z 15 VI 1939 r. przedstawia tabela.

SZKOŁY, NAUCZYCIELE, UCZNIOWIE W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM W OKRESIE IX–XII 1939 R. W PORÓWNANIU ZE STANEM Z 15 CZERWCA 1939 R.

Stopień organizacyjny szkoły*	Szkoły			Nauczyciele			Uczniowie		
	15 VI 1939	IX-XII 1939	%	15 VI 1939	IX-XII 1939	%	15 VI 1939	IX-XII 1939	%
Ogółem	607	529	87,1	2040	1944	95,2	86632	72703	83,9
I	386	327	84,7	502	479	95,4	26987	22319	82,7
II	89	77	86,5	302	281	93,0	14492	11545	79,6
III	110	107	97,3	890	891	100,0	13801	32778	84,5
Średnie ogólnokształcące	22	18	81,8	346	293	84,6	6352	6061	95,4

* Stopnie zgodne z ustaleniami zawartymi w Ustawie Jędrzejewiczowskiej z 1932 r.

Źródło: F. Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie w województwie białostockim w latach II wojny światowej*, Białystok 1975, s. 60, tab. 11.

Najintensywniej ożywiło się szkolnictwo wyżej zorganizowane. Zatrudniona przed wojną stosunkowo liczna kadra nauczycielska, mimo poniesionych strat w czasie działań wojennych, zdolna była przy odpowiedniej mobilizacji sił uruchomić przeważającą liczbę szkół.

Nie gorzej wyglądała sytuacja w wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych II i III stopnia. Wielu nauczycieli, zatrudnionych przed wojną w szkołach niżej zorganizowanych jak i przybyłych z terenów okupowanych przez Niemców, podjęło pracę w szkołach III stopnia.

Nieco gorzej kształtował się obraz szkół I stopnia. Utrata w czasie wojny jedynego w środowisku nauczyciela (polegli, internowani w obozach niemieckich i radzieckich, emigranci w strony rodzinne — często w niemieckiej strefie okupacyjnej) była najczęstszym powodem nieotwierania szkoły. Ale zdarzyło się i tak, że spadek liczby tego typu szkół był następstwem samorzutnego przekształcania przez nauczycieli niektórych szkół w szkoły II stopnia czy nawet wyższego stopnia organizacyjnego. Według źródeł działo się tak dlatego, że znaczna część organizatorów szkolnictwa wierzyła po klęsce wrześniowej propagandzie komunistycznej — o likwidacji niesprawiedliwości społecznej i przystępowała do realizacji postulatu przedwojennej lewicy nauczycielskiej o konieczności zerwania z niesprawiedliwym podziałem szkół powszechnych na trzy stopnie organizacyjne, na czym najwięcej traciły dzieci wiejskie i ze środowisk mniejszych — małomiasteczkowych. W końcowych miesiącach 1939 r. 479 nauczycieli (95%) na 502 (przed wojną) podjęło nauczanie w 327 szkołach (84% stanu przedwojennego) 22 319 uczniów, tj. ponad 84% w stosunku do ostatniego roku szkolnego przed wojną.

Ukazany tu dość znaczny spadek liczby uczniów, którzy podjęli naukę w otwartych szkołach, dotyczył tylko tych uczniów, których rodzice pozostali na miejscu i nie byli jeszcze deportowani w głąb ZSRR, choć i to było jedną z przyczyn mniejszej liczby dzieci i młodzieży w wieku szkolnym[14]. Nowe władze nie szykanowały ani nie wnikały jeszcze w strukturę i treść tego samorzutnie odradzającego się szkolnictwa, a po 1 października organizowanego nawet na zlecenie okupujących te ziemie. Jedną z wielu przyczyn spadku liczby uczniów był m.in. fakt, że na część młodzieży, szczególnie starszej, spadło w tym czasie wiele dodatkowych obowiązków. Wiele rodzin pozbawionych było ojców, którzy nie wrócili z wojny lub byli deportowani. Pogarszające się w okresie wojennym warunki bytu były przyczyną, że wielu spośród uczącej się młodzieży zmuszonych było pomagać rodzinie w zdobyciu środków do życia. Nierzadko kilkunastoletni chłopcy dźwigać musieli wraz z osamotnioną matką ciężar zabezpieczenia bytu całej rodzinie.

Mimo że na całym terytorium Polski wcielonym do ZSRR szkolnictwo w ostatnich miesiącach 1939 r. odbudowało się na zasadach przedwojennych bez przeszkód i w zasadzie bez ingerencji władz okupacyjnych, już wtedy zaczęto wprowadzać niektóre zmiany w strukturze organizacyjnej. Modyfikacje nastąpiły w dwu istotnych dziedzinach. Po pierwsze: przystąpiono do otwarcia szkół rosyjskich, białoruskich, ukraińskich i dla tych narodowości, których

większe skupiska ludności niepolskiej znajdowały się na zajętym terytorium. Tak np. w województwie białostockim w niektórych byłych powiatach: białostockim, bielskopodlaskim, hajnowskim i sokólskim, nastąpił gwałtowny wzrost liczby szkół z białoruskim językiem nauczania (których tu od 1938 r. w ogóle nie było)[15]. W byłym powiecie hajnowskim szkoły te stanowiły 36%, a w byłym powiecie sokólskim 27,7%. Po drugie: likwidowano klasy wieloletnie w szkołach powszechnych o niższym stopniu organizacyjnym (I i II), doprowadzając do drożności, a tym samym bezkolizyjnego przechodzenia uczniów z niższego do wyższego stopnia organizacyjnego i ukończenia szkoły pełnej powszechnej, a tym samym podjęcia nauki w szkolnictwie ponadpowszechnym. Było to zgodne z przedwojennymi postulatami nauczycielstwa polskiego.

Na zajętych przez ZSRR terenach znaczna liczba nauczycieli w okresie działań wojennyh i po ich zakończeniu zmieniła miejsce zamieszkania wracając do rodzin, gdzie łatwiej było przeżyć, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Niektórzy ufając jeszcze „internacjonalistycznej" władzy radzieckiej przesiedlali się na tereny wschodnie. Migracja ta powodowała, że w niektórych miejscowościach nauczycieli było brak, w innych natomiast ich liczba wzrosła nawet powyżej stanu przedwojennego. Tak np. w b. powiecie hajnowskim w badanych szkołach do pracy zjawiło się o 50% więcej nauczycieli niż było tu zatrudnionych przed wrześniem 1939 r., co pozwoliło zaraz po wojnie zwiększyć liczbę szkół w stosunku do okresu przedwojennego o 36%, choć były to przeważnie szkoły z białoruskim językiem nauczania. To samo dotyczy b. powiatu sokólskiego, gdzie liczba szkół wzrosła o 27,7%. Z czasem niektórzy nauczyciele emigrowali na tereny poza zaborem radzieckim, a nawet za granicę kraju, szczególnie ci, których rodziny i sąsiedzi zaczęli odczuwać dolegliwości związane z antypolską polityką zarówno władz centralnych, jak i miejscowych, a także ze strony nacjonalistycznie nastawionej ludności białoruskiej czy ukraińskiej[16].

Okres II: styczeń 1940 — 22 VI 1941

Polityka okupacyjna stalinowskich władz ZSRR była konsekwencją słynnego oświadczenia Wiaczesława Mołotowa, który 31 października 1939 r. zabierając wielokrotnie głos w sprawie Polski na nadzwyczajnej V Sesji Rady Najwyższej ZSRR nazwał zaborczy marsz Armii Czerwonej „uderzeniem", które wraz z atakiem wojsk niemieckich doprowadziło do rozbicia państwa polskiego — „pokracznego bękarta traktatu wersalskiego"[17].

Działalność więc oświatowych władz sowieckich nie mogła być przychylna Polsce i Polakom. Nie chodziło wprawdzie tu, jak w przypadku Niemiec, o całkowite, fizyczne unicestwienie narodu, choć w poczynaniach doraźnych jak i w perspektywie dążono do fizycznej likwidacji tysięcy byłych funkcjonariuszy państwowych, jak i ludzi w jakikolwiek sposób czynnych w szeroko pojętym umacnianiu polszczyzny na tych terenach[18]. Mordy, egzekucje, zsyłki, obozy (tzw. łagry) starano się tuszować, oficjalnie tworzyć pozory realizowania

internacjonalistycznej polityki mającej na celu „ochronę gnębionej przez polskich panów" niepolskiej ludności oraz „mas pracujących miast i wsi". Dlatego organizacja szkolnictwa na tych terenach miała charakter zakamuflowany i przebiegała w następujących kierunkach:

1. dyskryminacja polskiej racji stanu zarówno w formie, jak i w treści;
2. reformy oświatowe według wzorca radzieckiego (w tym masowe powoływanie do życia szkół z niepolskim językiem nauczania);
3. infiltracja na teren wszystkich ziem polskich, anektowanych we wrześniu 1939 r., radzieckich nauczycieli i funkcjonariuszy administracji szkolnej;

4. Zmiany w treściach nauczania.

Na mocy dekretu Rady Najwyższej ZSRR z dnia 12 XI 1939 r. i dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 29 XI 1939 r. wszyscy zamieszkali na tych terenach obywatele zostali obywatelami państwa radzieckiego[19]. Naturalną konsekwencją tych „aktów prawnych" było zlikwidowanie wszelkich atrybutów byłego państwa polskiego. Z urzędów państwowych w tym i ze szkół zniknęły: godło państwa polskiego, portrety polskich dostojników państwowych [20], tablice b. urzędów i wszelkie napisy, w tym i informacyjne, w języku polskim. Zakazano używania polskich barw narodowych oraz innych emblematów i symboli (nawet osobistych), które miały związek z Polską i polskością. Na ścianach szkół pojawiły się portrety przywódców komunistycznych i klasyków marksizmu: przede wszystkim Stalina, Lenina, Marksa i Engelsa.

Od 1 I 1940 r. na terenach tych zaczęła obowiązywać jednolita struktura szkoły ogólnokształcącej, która obowiązywała w ZSRR zgodnie z uchwałą KC WKP(b) z dnia 15 V 1934 r. o strukturze szkoły początkowej i średniej w ZSRR. Przede wszystkim uległ zmianie ustrój szkolny. Na miejsce szkół powszechnych I, II i III stopnia powołano do życia 4-klasowe czteroletnie szkoły „początkowe", z drożnością do siedmioletniej „niepełnej szkoły średniej" 7-klasowej, oraz 10-latki jako pełne szkoły średnie. Wprowadzono przymus szkolny, do szkół uczęszczać więc musieli wszyscy ci, którzy byli w wieku szkolnym, a nie ukończyli żadnej ze szkół proponowanych w nowej strukturze. Przymus ten spowodował spadek poziomu nauczania i dyscypliny, ponieważ do poszczególnych klas trafili również ci, którzy naukę dawno przerwali. Zdarzało się, że do klas w szkole „początkowej" uczęszczali uczniowie przerośnięci, mający nieraz po 18 lat[21]. Było to następstwem ścisłego przestrzegania przez nowe władze oświatowe zarządzenia z 14 sierpnia 1930 r. wynikającego z uchwały KC WKP(b) z dnia 25 lipca 1930 r. o powszechnym obowiązkowym nauczaniu początkowym, zgodnie z którym powszechne obowiązkowe nauczanie w osiedlach wiejskich obowiązywało w zakresie 4-letniej szkoły początkowej, a w miastach i osiedlach robotniczych w zakresie 7-letniej niepełnej szkoły średniej.

Komunistyczne władze ZSRR doskonale znały wartość ideologicznego kształtowania postaw swych obywateli przez odpowiednio zorganizowany system szkolny, stąd dbałość o rozwój sieci szkolnej szczególnie na terenach anektowanych. Mimo że „wskutek wojny powszechnie obowiązkowe nauczanie w zakresie szkoły 7-letniej nie tylko w miastach, ale i na wsi mógł Związek Radziecki realizować w całym państwie dopiero od roku szkolnego 1949/50"[22], na terenie województwa białostockiego, ogólnie rzecz biorąc, podniósł się stan organizacyjny szkolnictwa w stosunku do przedwojennego. Liczba uczniów w 10-latkach zwiększyła się prawie dwukrotnie: z 6352 w ostatnim roku szkolnym przed wojną do 12 054 w roku szkolnym 1940/41[23]. W okresie wrzesień — grudzień 1939 r. uczniowie szkół podstawowych „początkowych" i „niepełnych średnich" nie osiągnęli stanu przedwojennego (83,9%), jednak po wprowadzeniu reformy wskaźnik wyraźnie wzrasta: 88,7 stanu przedwojennego[24]. Rozbudowano również szkolnictwo zawodowe[25]. Utworzono wiele nowych szkół z rosyjskim, białoruskim, litewskim i żydowskim językiem wykładowym. W Białymstoku powstał Instytut Pedagogiczny, pierwsza w historii tego miasta wyższa uczelnia, kształcąca nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych oraz w zakresie filologii rosyjskiej, polskiej i białoruskiej[26], mająca bez wątpienia za zadanie przygotowywanie nauczycieli o nowym obliczu ideologicznym.

W *naczalnoj szkole* pracowało 1-4 nauczycieli w zależności od liczby uczniów, szkołą kierował kierownik szkoły — *zawiedujuszczyj*. Niepełną szkołą średnią kierował dyrektor, który miał do pomocy dwóch zastępców: jednego do spraw nauczania i wychowania (*zawped*), drugiego do spraw gospodarczych (*zawchoz*). Podobnie wyglądało kierownictwo „dziesięciolatek", czyli pełnych szkół średnich. Językiem wykładowym w zależności od środowiska był polski, białoruski lub rosyjski. W szkołach białoruskich i polskich od II klasy obowiązywał język rosyjski jako przedmiot nauczania. We wsiach istniały przeważnie szkoły białoruskie i polskie z przewagą w poszczególnych powiatach jednych lub drugich w zależności od tego, jakim językiem posługiwała się na codzień ludność miejscowa. Szczególnie na początku dopuszczalna była jednak dość znaczna dowolność, a język wykładowy był uzależniony przeważnie od tego, jakim językiem władał nauczyciel. Ponieważ brak było nauczycieli znających literacki język białoruski i brakowało na początku odpowiednich podręczników, w wielu szkołach, nawet nominalnie białoruskich, nauczano w języku rosyjskim, a w niektórych — w języku polskim.

Jak wykazały badania przeprowadzone w województwie białostockim, po reformie w okresie styczeń — czerwiec 1940 r. zwiększyła się ogólna liczba szkół średnich: z 529 przed reformą do 536, w tym 10-latek z 18 do 25. Szkół niepełnych średnich, powstałych ze szkół II i III stopnia, było 181, a szkół początkowych 330. W roku 1940/41 zmniejsza się wprawdzie liczba szkół o dwie, ze względu na położenie niektórych rejonów szkolnych, przy niezmienionej liczbie 10-latek, zwiększa się natomiast liczba niepełnych średnich do 187, na skutek podniesienia stopnia organizacyjnego szkół „początkowych"[27].

Podniesieniu stanu organizacyjnego szkół towarzyszył istotny wzrost liczby nauczycieli. „Wobec nieufności miejscowych władz radzieckich do poważnej części nauczycieli polskich w szkołach tych często wykładali nauczyciele przybyli tu z innych miast i ośrodków BSRR, którzy nie znali dostatecznie języka polskiego"[28]. Dziś wiemy, że nieufność ta cechowała nie tylko miejscowe władze, ale była odgórnie zaplanowaną akcją prowadzącą do odsunięcia od nauczania byłych nauczycieli polskich. „Kierowniczką została jakaś młoda dziewczyna z Moskwy, prawdopodobnie żona oficera. Nauczycielką młoda dziewczyna z Mińska" — pisze we wspomnieniach jeden z uczniów szkoły początkowej[29]. Sytuacja ta rzutuje w znacznym stopniu na oblicze tego zreformowanego szkolnictwa. Przybyli z ZSRR nauczyciele w krótkim czasie podnieśli stan liczbowy nauczających na Białostocczyźnie. Jeżeli liczbę nauczycieli (2040) z dnia 15 VI 1939 r. w szkołach, z których zebrano materiały badawcze, przyjmiemy za 100, to już w pierwszych miesiącach po reformie (do czerwca 1940 r.) — mimo ubytków spowodowanych wyżej omówionymi czynnikami — uczyło ich 2210 (108,6%), a w roku szkolnym 1940/41 — 2327 (114%). Trudno dziś stwierdzić obywatelstwo poszczególnych nauczycieli, jedno jest pewne, że „import" z głębi Związku Radzieckiego odegrał tu decydującą rolę. Ten wzrost liczby nauczających miał jednak i swe dodatnie strony. Na skutek zwiększonej liczby uczących zmniejszyła się liczba uczniów przypadających na jednego nauczyciela szkół ogólnokształcących z 47 w dniu 15 VI 1939 r. do 36 w pierwszych miesiącach po reformie szkolnej (I-VI 1940) i 33 w roku szkolnym 1940/41[30].

Wszystkim nauczycielom zatrudnionym w szkolnictwie wypłacane były pobory z funduszów Komisariatu Oświaty BSRR[31]. Tym samym uzyskali oni status pracowników państwowych i przyjęli na siebie zobowiązania wynikające z tego stanu rzeczy.

Na początku 1940 r. powołano do życia na szczeblu okręgu związek zawodowy nauczycieli: Oblastnoj Profsojuz Robotnikow Proświeszczenja. Organizacją kierował Zarząd Okręgu, w którego skład wchodzili między innymi: A. Archipienko (z BSRR) oraz tacy działacze, jak Tadeusz Strzałkowski i inni uciekinierzy z Warszawy[32].

W wyniku reformy we wszystkich szkołach obowiązywał urzędowy radziecki program nauczania oraz związane z tym plany nauczania. Wprowadzone plany nauczania przewidywały w szkołach „początkowych" naukę języka ojczystego, języka rosyjskiego — począwszy od klasy II, arytmetyki, rysunków, wychowania fizycznego i śpiewu, w klasie czwartej ponadto przyrodoznawstwo, geografię i historię ZSRR. Nauczyciela obowiązywały 24 godziny tygodniowo. Dziecko rozpoczynało naukę po ukończeniu ósmego roku życia.

Zarządzeniem władz oświatowych wszyscy uczniowie uczęszczający przed 1 września 1939 r. do szkół polskich cofnięci zostali w dniu 1 stycznia 1940 r. o jedną klasę. Fakt ten uzasadniano tym, że wiek szkolny rozpoczynał się o rok później oraz że obowiązywał trudniejszy zakres materiału naukowego, przewidziany programem nauczania. Szczególnie w klasie IV był on znacznie poszerzony w stosunku do przedwojennego, obowiązującego w szkolnictwie

polskim. Chodziło prawdopodobnie i o to, że nowe treści nauczania odbiegały w sposób znaczący od polskich przedwojennych. W stosunkowo krótkim czasie szkoły zostały zaopatrzone w najbardziej potrzebne pomoce naukowe, podręczniki i podstawową lekturę szkolną, szczególnie w języku białoruskim i rosyjskim. Każda szkoła otrzymywała czasopisma młodzieżowe, na przykład na Białostocczyźnie „Pionier Białorusi", w zależności od stopnia organizacyjnego szkoły. Oczywiście te środki nauczania były przesycone odpowiednimi treściami. Jak wspomina cytowany tu już W. Monkiewicz, wtedy uczeń II klasy „szkoły początkowej": „Najbardziej przerażające były niektóre czytanki. Na przykład jako idol do naśladowania prezentowany był Pawka Morozow. Wydał on swego ojca jako przeciwnika władzy radzieckiej. Oczywiście rozstrzelano go, ale Pawka też zginął z ręki wrogów klasowych. Zapamiętałem wyczyn pilota Lewaniewskiego, który uratował załogę Czeluskina. Nikt nie wspomniał, że jest on narodowości polskiej"[33], a na innym miejscu czytamy: „Szkoła starała się za wszelką cenę przeciwdziałać religii. Zdjęto ze ścian nie tylko wizerunki Piłsudskiego i Mościckiego, ale także krzyże. Zawieszono portrety Stalina i Lenina. Uczono, że Boga nie ma i kierowano pod jego adresem różne wyzwiska. Ciągle opluwano przedwojenną Polskę i sławiono bez opamiętania — wbrew oczywistym faktom — Związek Radziecki. Namawiano, aby wstępować do organizacji pionierskiej"[34].

W pierwszych dniach stycznia władze przystąpiły do likwidacji analfabetyzmu. W wielu szkołach zorganizowano kursy nauczania początkowego dla dorosłych. Zakładane były również kursy dokształcające dla dorosłych i przedpoborowych — ofenzywa ideologiczna trwała.

W szkołach dużą uwagę zwracano na zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne. W wielu szkołach powstały zespoły chóralne, dramatyczne, recytatorskie i inne.

Cały półtoraroczny okres administrowania szkolnictwa na tych terenach poświęcono ukształtowaniu procesu dydaktyczno-wychowawczego na podstawie marksizmu-leninizmu-stalinizmu i kładziono nacisk na apoteozę ustroju, który obowiązywał w państwie radzieckim. W ślad za tym w szkołach z polskim językiem nauczania wyeliminowano z programów wszystko, co mogło być związane z Polską. Zlikwidowano nauczanie historii i literatury polskiej oraz geografii Polski.

Niemałe trudności w polityce oświatowej sprawiała władzom sowieckim sytuacja narodowościowa. Starano się kształtować sieć szkół z ojczystym językiem nauczania, zgodnie z zasadami — jak to uzasadniano — „internacjonalizmu proletariackiego". W środowiskach zamieszkałych przez Polaków organizowano naukę według programów radzieckich dla szkół z polskim językiem nauczania, dotyczyło to szczególnie niższych klas „niepełnych szkół średnich". Przykładem takiego rozwiązania może być Niepełna Średnia Szkoła w Tykocienie (woj. białostockie)[35], 8-letnia Niepełna Szkoła Średnia z rosyjskim językiem nauczania w Supraślu (b. pow. białostocki) stanowi przykład rozwiązywania problemu w środowisku wielonarodowościowym. W szkole tej w klasach I—IV nauczanie odbywało się w języku polskim, a w klasach V—VII w języku rosyjskim[36]. Tak było i w wielu innych szkołach, gdzie w klasach

niższych (III) obok języka ojczystego wprowadzono języki rosyjski i białoruski[37].

Dyskryminacyjna działalność władz okupacyjnych w stosunku do ludności polskiej zamieszkującej te tereny w połączeniu z daleko idącymi zmianami w planach i treściach nauczania pogłębiły niechęć części środowisk polskich do poczynań władz oświatowych. Powodowało to w konsekwencji nieposyłanie dzieci do zreformowanych szkół, co wyjaśniałoby również przyczyny zmniejszania się liczby uczniów w niektórych środowiskach.

W przytłaczającej większości szkół programy radzieckie zostały wprowadzone bez przeszkód, ale w niektórych środowiskach wprowadzono je z opóźnieniem, na przykład w szkole we wsi Wierobie (b. powiat białostocki), w której do listopada 1940 r. uczono według programów przedwojennych[38]. Zdarzały się również takie przypadki (wsie Biele i Tatarowce-Bobrowa w pow. białostockim), kiedy „nauczanie było prowadzone w ramach sprzed 1939 r. w prywatnym mieszkaniu kierownika szkoły"[39].

Zmiana programów i planów nauczania pociągnęła za sobą konieczność opracowania nowych podręczników. Początkowo sytuacja była bardzo trudna, a radykalnej poprawie uległa dopiero z początkiem roku szkolnego 1940/41. Najprawdopodobniej ze względów politycznych problem został rozwiązany i to bardzo szybko, mimo że wprowadzone podręczniki w języku polskim nie były tłumaczeniami obowiązujących powszechnie w ZSRR, lecz nowymi opracowaniami. Autorzy pisali je na zlecenie Ludowego Komisariatu Oświaty Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Kilkumiesięczny termin, jaki mieli piszący do dyspozycji, mógł być dotrzymany tylko przy pracy zbiorowej. Bardzo często więc podręcznik tworzyło kilku autorów pod ogólną redakcją jednego odpowiedzialnego. Na przykład podręcznik zoologii dla klas VI i VII niepełnej średniej szkoły M.J. Cuzmera, opracowany był — jak stwierdza autor w przedmowie (s. 256) — przy współudziale P.P. Apołłonowa, A.A. Paramonowa i N.N. Pławilszczykowa. Został on oddany do wydawnictwa już 29 V 1940 r., a zatwierdzony do druku 2 VIII 1940 r. Wydały go Państwowe Wydawnictwa Mniejszości Narodowych USRR we Lwowie w nakładzie 12 000 egzemplarzy i już we wrześniu 1940 r. dotarł do rąk uczniów.

Kurs zoologii przerabiany był w ciągu dwóch lat niepełnej szkoły średniej, w związku z czym autorzy, jak stwierdzają w przedmowie, licząc się z różnicą wieku uczniów rozpoczynających naukę z podręcznika w kl. VI i kończących jej przerabianie w kl. VII, „wykład materiału przystosowali do stopniowego rozwoju ucznia". Podręcznik zawiera ogromny materiał od informacji na temat: „Co to jest zoologia", poprzez omówienie całej systematyki zwierząt od pierwotniaków aż do kręgowców. Autorzy uwypuklili w podręczniku materiał poświęcony kręgowcom i systematykę kręgowców podano bardziej szczegółowo oraz pogłębiono wykład o danych porównawczo-anatomicznych, embriologicznych i paleontologicznych. Wydaje się, że decydował o tym nośny charakter treści w zakresie kształtowania światopoglądu na podstawie teorii Darwina.

Wykorzystując bezsporną wartość zoologii jako nauki posiadającej duże znaczenie w procesie kształtowania podstaw światopoglądu materialistycznego, w rozdziale ostatnim na podstawie przerobionego materiału podano wnioski o zasadniczych prawach ewolucji i ściślej określono w formie dostępnej dla uczniów siódmej klasy pojęcia zmienności, walki o byt, doboru naturalnego i selekcji.

Licząc się z brakiem odpowiednich pomocy naukowych w niektórych środowiskach szczególnie dotkniętych przez działania wojenne, autorzy umieścili przy końcu książki (s. 253-254) „tablice okresów geologicznych, drzewa genealogiczne świata zwierzęcego i schemat historii paleontologicznej strunowców [...] z których [jak twierdzą — *F.J.*] należy korzystać [...] za każdym razem w miarę przerabiania odnośnych tematów".

Podręcznik był bogato ilustrowany i był na pewno pomocny do należytego opanowania podstawowych wiadomości z zakresu zoologii. Na podkreślenie zasługuje jeszcze chyba i to, że już w klasie VII autorzy podręcznika starali się w sposób prawie niepostrzegalny i bardzo naturalny zapoznać ucznia z problematyką płci. Omawiając temat: „Rozwój zarodka u wyższych ssaków" (s. 212), zwięźle i treściwie opisują problem, który jest ilustrowany rysunkiem zatytułowanym „Położenie płodu w macicy", a przedstawiającym płód ludzki (rys. 208, s. 212). Ten krótki epizod w podręczniku przeznaczonym dla uczniów klas VI i VII jest pomyślany jako przygotowanie do zupełnie naturalnego przyjęcia informacji naukowej na temat rozmnażania się i funkcjonowania organizmu ludzkiego, która zawarta jest w rozdziale X podręcznika anatomii i fizjologii człowieka, przeznaczonego dla VIII klasy szkoły średniej, opracowanego przez A.N. Kubaszewa we współpracy z T.G. Położeńcową i M.J. Cuzmerem (autorem podręcznika zoologii). Podręcznik ten tak jak i poprzedni został przygotowany w rekordowym czasie, rękopis jego został ukończony 17 V 1940 r., zatwierdzony do druku 10 VII 1940 r., a na początku roku szkolnego 1940/1941 był we wszystkich szkołach z polskim językiem nauczania.

Treść podręcznika, jak na klasę VIII, jest bardzo bogata i stosunkowo pogłębiona. Autorzy dbali o to, aby podręcznik dostarczał uczniowi i nauczycielowi materiału rzeczowego w możliwie szerokim zakresie do wiązania teorii z praktyką. Prawie każdy rozdział kończy się uwagami praktycznymi z zakresu higieny pracy, higieny życia psychicznego, ochrony środowiska, bezpieczeństwa i higieny pracy itp. Na przykład rozdział III zatytułowany „Oddychanie" zakończony jest podrozdziałem traktującym o znaczeniu walki o zdrowe powietrze. Znamienna była też aktualizacja materiału nauczania, np. ostatni paragraf tego rozdziału poświęcony jest tematowi: „Chemiczne środki bojowe i sposoby walki z nimi" (s. 64-65), w którym omawiane są takie zagadnienia, jak zastosowanie OW^{40} na wojnie, działanie różnych OW na organizm, środki obronne przed OW, pierwsza pomoc przy zatruciach OW.

Na użytek praktyczny podręcznik zaopatrzony jest w „Dodatek" zawierający 4 tablice poglądowe: „Skład najważniejszych potraw pochodzenia roślinnego", w którym wymienia się ilość białka, węglowodanów, tłuszczów oraz wartość kaloryczną 61 środków spożywczych, „Zawartość witamin w najważniejszych

pokarmach pochodzenia roślinnego" — zestawienie dotyczy trzech witamin: A, B i C. Dwie następne tablice ukazują te same problemy, ale dotyczą pokarmów pochodzenia zwierzęcego.

Wypisy z literatury polskiej dla klasy VII były dziełem autorów polskich. Wyboru tekstów dokonali: J. Garbaczowska, B. Kaminerowa i A. Klein; redakcją zajął się Jerzy Borejsza. Książka ukazała się w nakładzie 6000 egzemplarzy w tym samym roku i wydawnictwie, co omówione poprzednio. I tu, tylko w jeszcze większym stopniu niż poprzednio zarysowuje się bardzo wyraźnie, zwłaszcza że sprzyjała temu tematyka, tendencja do nadmiernego „upolitycznienia" treści, co było znamienne dla owego okresu, zwanego w literaturze i sztuce socrealizmem. Wypisy zostały zredagowane z pozycji metodologicznych, traktujących literaturę wyłącznie jako swoistą część ideologii. Podręcznik zawiera więc ujęte z tego punktu widzenia sylwetki biograficzne i krótkie omówienia twórczości tych pisarzy i poetów polskich, którzy — zdaniem autorów — reprezentowali interesy klas wyzyskiwanych, swoimi utworami pobudzali robotników i chłopów do walki o lepszy ład społeczny oraz byli rzecznikami oświecenia i postępu.

Nie trzeba tu podkreślać, że wyłącznie ideologiczna interpretacja zarówno biografii, jak i utworów literackich w konsekwencji prowadzi do jednostronności i uproszczeń. Ani *Oda do młodości*, ani *Sonety krymskie* ani fragmenty *Pana Tadeusza* czy *Dziadów* nie dają się wtłoczyć w zarysowany z góry schemat ideologiczny; nie można jednoznacznie traktować tych utworów jako wyrazu klasowej świadomości poety, zawierają one przecież ładunek myślowy o innym charakterze poznawczym niż zakres idei walki klasowej i nie zawsze tej walce podporządkowany. Wyrażają one bowiem bardzo często prawdy o charakterze uniwersalnym, ważne tak dla jednostki jak i zbiorowości społecznej. Charakteryzując twórczość Juliusza Słowackiego, autorzy wprowadzają szereg błędnych informacji, świadczących o zbyt uproszczonym widzeniu problematyki romantyzmu. Chodzi tu o rozumienie romantycznego mistycyzmu. Autorzy piszą, że mistycyzm był „wsteczną ucieczką przed spojrzeniem w oczy rozwijającej się walce klasowej". Teza ta budzi poważne wątpliwości z tego względu, że w utworrach Słowackiego mistyka pozostaje w organicznym związku z problematyką swoiście rozumianej rewolucyjności. Razić mogą w podręczniku liczne uproszczenia typu: „Słowacki zwalczał religię".

Trzeba również podkreślić, że w podręczniku nie eksponuje się problematyki narodowej, przeświituje ona zaledwie poprzez problematykę społeczną. Zapewne z tego względu w podręczniku dominują teksty o tematyce społecznej.

Poważne zastrzeżenia budzić może kawałkowanie tekstów literackich, selekcja ich fragmentów dokonywana jest pod kątem przydatności dla celów politycznych. Co gorsza, wyłącznie ideologiczna interpretacja dzieł literackich — a mówią o niej autorzy podręcznika w rozdziale zatytułowanym „Wiadomości o literaturze" — prowadzić musiała do zagubienia tego, co w obcowaniu z dziełami sztuki jest bardzo ważne — przeżyć estetycznych. Twierdzenie autorów podręcznika, że tworzywem dzieła literackiego jest język, słowo, nie oznacza jednak wysunięcia na

czołowe miejsce funkcji autotelicznej jako najbardziej uchwytnego wyznacznika i przejawu tego, co nazywamy „literackością".

Podręcznik zawiera rozdział zatytułowany „Gatunki i rodzaje literackie", co świadczyłoby, że autorzy mimo założonej jednostronności w rozumieniu celów i funkcji literatury pragnęli w jakimś stopniu przyznać sztuce literackiej odrębność języka i autonomię w stosunku do innych, nieliterackich form wypowiedzi.

Oceniając ogólnie wymienione *Wypisy* należy wziąć pod uwagę czas i miejsce ich wydania. Są to przecież czasy II wojny światowej, w zasadzie jej początek, kiedy to jeszcze losy tych ziem nie były jasno określone. Są to czasy tzw. kultu jednostki — stalinizmu, czasy, w których dokonywano znacznych uproszczeń w szeregu zagadnień nie tylko w teorii literatury. Patrząc z tego punktu widzenia na zawartość i układ podręcznika, nie można się nawet dziwić, że w *Wypisach z literatury polskiej* znalazły się również i takie nazwiska, jak Dżambuł-Dżebajew, Suleman Stalski czy Mikołaj Ostrowski.

PRZYPISY

[1] Por. *Wnieszniaja polityka ZSRR. Zbornik dokumentów*, t. 4, Moskwa 1946, s. 129.

[2] M. Gnatowski, *Białostoczyzna w latach II wojny i okupacji hitlerowskiej. Zarys dziejów politycznych regionu*, t. 1, s. 10. A oto jak w pamięci małego chłopca, ucznia III kl. szkoły powszechnej, syna naczelnika małej stacji PKP, utrwalił się obraz tego „marszu wyzwolenia": „17 września 1939 r. dokonał nieodwracalnych zniszczeń w naszej egzystencji. Ze słów ojca wynikało, że dyrektor Okręgu Wileńskiego PKP Glazek wydał polecenie, aby sowieckie transporty przepuszczać bez zakłóceń. Ojciec nie mógł zrozumieć tego zarządzenia, był wówczas zastępcą zawiadowcy stacji, szykował się wraz z żołnierzami do uszkadzania urządzeń stacyjnych. Z Rosji ogarniętej rewolucją powrócił w 1921 r., wiedział, czym grozi bolszewizm. Widziałem wjazd lokomotywy i kilku wagonów, którymi sowieci jechali od strony Mołodeczna w kierunku Wilna. Wykorzystali jeszcze do tego celu polski parowóz i wagony towarowe. Były one czerwone od chorągwi i haseł. Na stacji spotykali ich Białorusini z KPZB i Żydzi. Ubrani byli odświętnie, co początkowo wzbudziło nieufność u komendanta sowieckiego oddziału. Nazwał ich burżujami. Ojciec mój znający dobrze język rosyjski usłyszał, jak jeden z sowieckich żołnierzy na wypowiedź Białorusina »Bracia! My was tyle lat oczekiwaliśmy«, odpowiedział patrząc na jego piękny garniturek i nowe buciki — »durak«. Za pierwszym oddziałem pojawiły się dalsze. Nędzne szynele, karabiny na sznurkach, osobliwe czapki, niedostatek pożywienia. Ale od razu rozpoczęto wyświetlać propagandowe filmy na placyku przed dworcem. Spędzono ludność pod przymusem. Zapamiętałem film o bogatych kołchozach. Szybko pojawili się kolejarze sowieccy. Ich największą troską był rabunek żywności i dóbr materialnych". Waldemar Monkiewicz, *Ze wspomnień*, rękopis w archiwum autora niniejszego opracowania. Mgr W. Monkiewicz jest sekretarzem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich i Stalinowskich w Instytucie Pamięci Narodowej w Białymstoku.

[3] *Wojna obronna Polski* ..., s. 889.

[4] Por. F. Halder, *Dziennik wojenny*, T. 1, s. 117.

[5] „Izwiestia" z 23 IX 1939 r., [w:] *Wojna obronna Polski*, s. 889.

[6] *Ibidem*.

[7] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, Cz. 1

[8] Gnatowski, *op. cit.*, s. 112.

[9] „Sowietskaja Biełarussija", 1939, nr 31, cyt. za Gnatowski, *op.cit.*

[10] „Wiedomosti Wierchownogo Sowieta Sojuza Sowietskich Socjalisticzeskich Riespublik", 1939, nr 36, i „Nieoczerednaja Trietia Siessija Wierchownogo Sowieta BSRR 12-14 nojabria 1939". Stienograficzeskij otczot, Mińsk 1940, s. 169. Por. Gnatowski, *op. cit.*, s. 112-118. Wydaje się, że sowieci odpłacili się tu „pięknym za nadobne" w świetle faktu, że 8 stycznia 1922 odbyły się wybory w Wilnie do tzw. Sejmu orzekającego. W uchwale tego „Sejmu" z dnia 20 lutego 1922 r. czytamy, że „Ziemia Wileńska stanowi bez warunku i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej". „Sejm zwracał się do Sejmu i Rządu RP w Warszawie w sprawie natychmiastowego wykonania praw i obowiązków wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej". W. Chocunowicz, *Sejm wileński w 1922 roku*, „Zeszyty Historyczne", Paryż, 1963, t. IV; W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939-1945*, wyd. IV, Warszawa 1972, s. 119-129 i inne; por. Gnatowski, *op. cit.*, s. 11-112.

[11] Por. F. Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie w województwie białostockim w latach II wojny światowej*, Białystok 1975, i tego samego autora, *Martyrologia nauczycieli polskich na Białostoczyźnie w latach 1939 i 1941, 1944*, wyd. Filii UW, Białystok 1985.

[12] Pomijam tu odsyłacze do źródeł z powodu ograniczonej objętości niniejszego opracowania. Obszerne omówienie materiałów i źródeł zamieszczam w książce swej *Jawne i tajne szkoły polskie*...

[13] Por. Sprawozdanie ZOP ZNP z Bielska Podlaskiego, akta OZG ZNP w Białymstoku, T. IV, akta rozproszone.

[14] Pierwsze deportacje ludności polskiej: rodzin wojskowych, policji i funkcjonariuszy aparatu państwowego, w głąb ZSRR miały tu miejsce już w październiku, listopadzie i grudniu 1939 r. „Pierwsze akcje terrorystyczne skierowano przeciw policjantom i ich

rodzinom, właścicielom folwarków itp. »Zabrali pana Iwanowskiego, który po powrocie z USA kupił 100 ha i miał sklep, pana kierownika szkoły Możejkę, lekarza Ostrowskiego i innych. Iwanowskiego podobno zamordowali w miasteczku, w Oszmianie, gdzie była siedziba NKWD". Pierwsza masowa deportacja ludności polskiej z Białostoczczyzny miała miejsce 10 lutego 1940, następnie 13 i 14 kwietnia tegoż roku, kiedy to w nieludzkich warunkach, w towarowych wagonach deportowano tysiące, w tym starców, kobiety i dzieci. Ostatnią akcję zaplanowano na 21 i 22 czerwca 1941 r. Tych z 22 czerwca nie zdążono już wywieźć. Początek wojny z Niemcami (22 VI 1941 r.) stanął temu na przeszkodzie (wywiad z mgr W. Monkiewiczem).

[15] Por. S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1968, s. 104. Były i takie przypadki, jak np. we wsi Wincenta (b. pow. kolneński), gdzie szkoła nie wznowiła nauczania, ponieważ ludność została wysiedlona przez władze radzieckie; jak twierdzono, miejscowość ta znalazła się na „pograniczu z Prusami Wschodnimi"; por. Sprawozdanie ZO ZNP w Kolnie, Arch. Filii UW Biblioteka Wydziału PiP w Białymstoku, t. X, akta rozproszone.

[16] Por. Sprawozdanie ZOP ZNP w Bielsku Podlaskim,. Arch. Filii UW, Biblioteka Wydziału PiP w Białymstoku, t. IV.

[17] Por. M. Turlejska, *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939 — grudzień 1941*, Warszawa 1966, s. 271-272. W innym tłumaczeniu na język polski fragment tego przemówienia brzmi: „Polskie koła rządzące chwaliły się trwałością swego państwa i »potęgą swej armii«. Wystarczyło jednak krótkie uderzenie na Polskę najpierw ze strony armii niemieckiej, a następnie Armii Czerwonej, aby nie pozostało nic z tego kalekiego tworu traktatu wersalskiego, żyjącego z ucisku kilku narodowości" (Sprawozdanie stenograficzne z Sesji, Moskwa 1939, s. 8, cyt. za A. Miedwiediew, *Ludzie Stalina*, Warszawa 1983, Inst. Wyd. Zw. Zawod., s. 29.

[18] Na podstawie wywiadów z członkami Stowarzyszenia Sybiraków w Białymstoku. Nie sposób w krótkim opracowaniu nawet pobieżnie opisać martyrologii tej części społeczeństwa polskiego. Temat wymaga oddzielnego szerszego potraktowania. Badania są w toku, prowadzi je między innymi Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Białymstoku.

[19] Mikrofilmy tych dokumentów znajdują się w archiwum Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN w Warszawie. Część opublikowano również w roczniku: „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich", t. V, 1969, s. 201-216.

[20] W okresie międzywojennym dekoracja pomieszczeń urzędów państwowych, w tym i szkół, uwzględniała tzw. trójportrecie. Na czołowej ścianie orzeł — godło państwowe, portret prezydenta oraz portret marszałka Polski. W niektórych urzędach, w tym w większości szkół, po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego (12 V 1935) na czołowej ścianie zastąpiono jego portret wizerunkiem marszałka Rydza Śmigłego, ale podobizna Józefa Piłsudskiego wisiała nadal na honorowym miejscu.

[21] „Do naszej klasy (drugiej) uczęszczali chłopcy liczący po kilkanaście lat, prawie dorośli. Zalecali się do nauczycielek, wyczyniali różne brewerie, np. rzucali zapałkę we włosy nauczycielek. Lekcje były przerywane bezustannymi awanturami. Ale i wśród dzieci młodszych wiekiem nie było spokojnie. Synek sowieckiego milicjanta imieniem Borka »rewolucjonizował« otoczenie. Od razu wyszukał dzieci lepiej ubrane i bezczelnie je bił i kopał przy każdej okazji. Czynili tak i jego kompani. Największą obelgą było określenie »synok pamieszczyka«, jakim mnie obdarzał, gdyż w ten sposób zwracał uwagę na klasowe rzekomo podziały. Takie dzieci zaliczano do najniższej kategorii. Nauczycielki [Rosjanki — *F.J.*] nie zwracały uwagi na najgorsze nawet wybryki Borki. Na jego okrzyk pod moim adresem »synok pamieszczyka«nawet jakiś sowiecki żołnierz skopał mnie. Po polsku w szkole nie rozmawialem z obawy przed otoczeniem". W. Monkiewicz, *Ze wspomnień*. Na pewno nie było to zjawisko powszechne, ale było tak w niektórych środowiskach. Sprawa wymaga pogłębionych badań. Warto zaznaczyć, że ten „synok pamieszczyka" to syn zastępcy zawiadowcy na małej stacyjce PKP, którego za czasów okupacji radzieckiej przeniesiono na stanowisko zwrotniczego.

[22] S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 644.

[23] Zwrócić należy uwagę, że szkoła średnia ogólnokształcąca w II Rzeczypospolitej była dwustopniowa, i tak: po szóstej klasie szkoły powszechnej i egzaminie wstępnym uczeń mógł kontynuować naukę w 4-letnim gimnazjum ogólnokształcącym, a następnie po zdaniu egzaminu wstępnego w 2-letnim liceum humanistycznym lub matematyczno-przyrodniczym albo też w 3-letnim liceum pedagogicznym. Uczeń kończył szkołę maturą po 12 lub 13 latach nauki. Czy 10-latka mogła sprostać zadaniom przedwojennej polskiej szkoły średniej?

[24] Por. Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie...*, s. 70-72, tab. 12.

[25] Na przykład w Białymstoku, zgodnie z reformą, zostały zreorganizowane również przedwojenne szkoły zawodowe. Zlikwidowano szkołę krawiecką (nie było zapotrzebowania na krawców szyjących prywatną konfekcję), przedwojenne Gimnazjum i Liceum Handlowe przekształcono w Technikum Sowietskoj Torgowli, na miejsce Gimnazjum Mechanicznego i Stolarskiego powołano Miechaniczeskoje Tiechnikum Bielostockoj Żieleznoj Dorogi. W miejsce Liceum Pedagogicznego zorganizowano Pieduczyliszcze. Por. Sprawozdanie Miejskiej Rady Zakładowej ZNP w Białymstoku, Arch. Biblioteka Wydz. PiP Filii UW w Białymstoku, t. I.

[26] *Ibidem*.

[27] Por. Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie...*, s. 70-72, tab. 12.

[28] Por. Gnatowski, *op. cit.*, s. 16.

[29] Monkiewicz, *Ze wspomnień*, s. 3.

[30] Por. Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie...*

[31] Por. Ankieta, Szkolnictwo polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji, Arch. Wydz. PiP, t. III, pow. białostocki, nr 9/3.

[32] Por. *Etapy rozwoju ZNP na terenie woj. białostockiego w latach 1945-1965*, maszynopis bez autora, Arch. Wydz. PiP, akta rozproszone.

[33] Monkiewicz, *Ze wspomnień*, s. 4.

[34] *Ibidem*.

[35] Por. Ankieta, Szkolnictwo polskie jawne i tajne... pow. białostocki, nr 15/5.

[36] *Ibidem*.

[37] *Ibidem*.

[38] *Ibidem*.

[39] *Ibidem*.

[40] OW — *Otrawliajuszczije Wieszczestwa* — chemiczne środki bojowe. Wiele z nich to nawet nie gazy, lecz ciała płynne lub stałe.

Przegląd Historyczno-Oświatowy
R. XXXIV, 1991, nr 3—4 (133—134)
Indeks 39179/37093

BOLESŁAW POTYRAŁA
Wrocław

ŚRODOWISKO NAUCZYCIELSKIE W POLSCE W PIERWSZYM POWOJENNYM DZIESIĘCIOLECIU

W latach 1944-1954 dokonały się w Polsce przeobrażenia polityczno-społeczne i gospodarcze, które nie miały swojego odpowiednika w przeszłości. Wymagały one rozwiązania trudnych i skomplikowanych zadań. Napotykano wiele trudności, które utrudniały realizację założonych celów. Wynikało to również z nie zawsze sprzyjających okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych. Określając cele przebudowy politycznej i społeczno-gospodarczej w wielu przypadkach przyjęto nietrafne założenia i utopijne teorie, a sposób ich realizacji często nie znajdował społecznego poparcia.

WALKA O WPŁYWY POLITYCZNE W ŚRODOWISKU NAUCZYCIELSKIM (1944-1947)

Skomplikowaną drogę w tym okresie przebyła oświata. Zaszły tam przemiany zarówno organizacyjno-ustrojowe, jak i dydaktyczno-wychowawcze. Konieczne stawało się określenie kierunków rozwoju szkolnictwa, przewidywanych przemian, a także uwzględnienia spuścizny oświatowej. Były to uwarunkowania, które przez długi jeszcze czas determinowały sytuację oświatową. W pewnych okolicznościach mogły przyspieszać, bądź też utrudniać przemiany edukacyjne.

Nad kształtującym się od połowy 1944 r. porządkiem społeczno-politycznym zaciążyła zarówno sytuacja zewnętrzna Polski, jak też formująca się konstelacja różnych wewnętrznych czynników politycznych. Starły się dwie biegunowo różne koncepcje powojennego rozwoju Polski. Jedna z nich uwzględniała ciągłość państwa polskiego na podstawie realiów ukształtowanych w okresie międzywojennym z całym bagażem wytworzonych wtedy imponderabiliów. Miano na myśli także organizację oświaty. Oczywiście przyjmując poprzednie dziedzictwo uznawano potrzebę określonych reform o charakterze demo-

kratycznym. Koncepcja ta miała szerokie poparcie społeczeństwa, uznającego legalność rządu emigracyjnego w Londynie, który kierował też strukturami podziemnego państwa w okupowanym kraju. Ukształtowała się również inna koncepcja rozwoju kraju, biorąca za podstawę podział społeczeństwa na klasy, państwową własność środków produkcji, dyktaturę proletariatu, w którego imieniu władzę sprawować miała partia marksistowsko-leninowska, ściśle związana z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym. Zwolennicy jej przy czynnym poparciu Związku Radzieckiego w zwalczaniu wszelkich przejawów oporu przeciwników politycznych sięgnęli po władzę w 1944 r.

Rzeczywistość oświatowa, która zaczęła kształtować się po wyzwoleniu, była tak odmienna od jej obrazu z poprzedniego okresu, że wielu zawahało się przed podjęciem ostatecznej decyzji opowiedzenia się po stronie obozu głoszącego konieczność zmian.

W chwili wyzwolenia kierownictwo oświaty PKWN znajdujące się w rękach przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej zdawało sobie sprawę z tego, że proces zbliżenia nauczycieli jako grupy zawodowej do tworzącej się nowej rzeczywistości będzie długi i niezwykle złożony, chociażby ze względu na znaczne zróżnicowanie polityczne tego środowiska. Wielu nauczycieli przeszło ciężkie doświadczenia w pracy i walce w czasie okupacji w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, politycznie związanej z rządem RP na obczyźnie, i teraz nie zawsze wiedziało, jaką podjąć decyzję. Była ona o tyle trudna, gdyż organizacja ta odwlekała moment ujawnienia się. Dopiero 10 stycznia 1945 r. opowiedziano się za współpracą z Krajową Radą Narodową. W tym też czasie Departament Oświaty Delegatury Rządu Emigracyjnego zalecił podległym sobie jednostkom niepodejmowanie działań przeciwko polityce oświatowej Rządu Tymczasowego, a nauczycielom pozostawił swobodę w decydowaniu o jch stosunku do „lubelskich" władz oświatowych. Obóz lewicy społecznej w tym środowisku zawodowym miał nieznaczne tylko wpływy. W końcu 1944 r. było prawdopodobnie 80-100 nauczycieli członków PPR, skupionych głównie na Lubelszczyźnie[1].

Organizacją szkolnictwa kierował Resort Oświaty PKWN, składający się początkowo tylko z 4 osób. „Tak więc rozpoczęliśmy pierwszy dzień naszego urzędowania — pisał jeden z uczestników tamtych wydarzeń — na razie jednak nikt nie przychodził. Przypominaliśmy trochę młodego lekarza zajmującego się prywatną praktyką i niecierpliwie oczekującego pierwszego pacjenta. Z czasem poczekalnie zapełniły się nauczycielami. Przychodzili do nas w sprawach szkół, domagali się jak najszybszego ich uruchomienia, mimo że była to jeszcze połowa wakacji. Przychodzili także pełni wątpliwości i nieufności starzy działacze związkowi. Rozmawialiśmy z nimi cierpliwie, staraliśmy się rozwiać ich wątpliwości"[2].

Wraz z powstaniem Rządu Tymczasowego Resort Oświaty PKWN przekształcony został w Ministerstwo Oświaty, w którym nadal wpływy zachowali przedstawiciele lewicy politycznej na czele z PPR, podczas gdy w ZNP

dominowali ludowcy, z których wielu z czasem przeszło do powstałego w sierpniu 1945 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wynikała stąd określona dwoistość poglądów na kształt polityki oświatowej między centralną administracją szkolną a ruchem związkowym nauczycieli.

Narosłe uprzedzenia i wzajemną nieufność próbowano rozładować. Już w pierwszym dokumencie Resortu Oświaty PKWN pt. „Wezwanie do nauczycieli" z 1 sierpnia 1944 r. zapowiadano swobody obywatelskie i zastrzegano, że nie będzie się zmuszało nauczycieli do agitacji na rzecz jakiejkolwiek partii czy ugrupowania politycznego w toku wykonywania obowiązków związanych z realizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole. Resort Oświaty uznawał też wyniki tajnego nauczania, jeżeli było prowadzone dostatecznie regularnie przez nauczycieli wykwalifikowanych, zgodnie z obowiązującym programem nauczania, za równorzędne z normalnymi świadectwami szkolnymi. Sądzono, że ograniczy to obawy i osłabi nieufność wielu nauczycieli. Uznanie tajnego nauczania bez względu na jego powiązania organizacyjne i polityczne z rządem RP na obczyźnie stanowiło określony krok na drodze pozyskiwania nauczycieli. Było to tym bardziej istotne, że PPR, jedna z czołowych sił politycznych Bloku Stronnictw Demokratycznych, miała w tej grupie zawodowej bardzo słabe wpływy, a ponadto nie miała doświadczenia pracy w tym środowisku zawodowym. Zresztą w okresie międzywojennym Komunistyczna Partia Polski w swoich szeregach skupiała także bardzo mało nauczycieli.

Nową władzę oskarżano, że spełnia rolę obcej agentury. Już na Zjeździe Oświatowym w Łodzi w 1945 r. mówiono: „I tu spotykamy się z pewnymi podszeptami, które twierdzą: nie ufajcie, to nie polskie [...] tu wysuwa się straszak komunistycznego wychowania"[3]. Przedstawiając PKWN, a następnie Rząd Tymczasowy jako rzecznika obcych narodowi interesów dążono do wywołania w społeczeństwie nastrojów niepewności i tymczasowości. Zwalczając te nastroje na I Zjeździe PPR mówiono: „Chcemy zbudować i budujemy ten dom ogólnonarodowy w myśl potrzeb i możliwości narodu polskiego. Śledzimy bacznie wzory budowli innych narodów, ich dobre i złe strony, budujemy jednak nasz dom według własnych planów"[4]. Zapewnienia te jednak dalekie były od stanu rzeczywistego. Częste były w tym czasie aresztowania przez NKWD ujawniających się oddziałów Armii Krajowej i deportacja ich do Związku Radzieckiego. Prześladowano i aresztowano przedstawicieli ujawniającej się administracji podziemnego państwa polskiego. Demontowano i wywożono na Wschód maszyny i urządzenia z Ziem Odzyskanych. W środowisku nauczycielskim nie znalazły też pełnej aprobaty założenia nowych programów nauczania, które na Zjeździe Oświatowym w Łodzi przedstawiła Ż. Kormanowa. Uważano, że za wiele było tam odwołań do wzorów szkolnictwa radzieckiego, które nie odpowiadały tradycji oświaty polskiej.

Okres wojny i okupacji w wyraźny sposób zdezintegrował i tak już w okresie międzywojennym zróżnicowane środowisko nauczycielskie. Teraz pracę — obok nauczycieli w kraju — podejmowali ci, którzy przybyli z Zachodu z doświad-

czeniem pracy pedagogicznej w obozach i tuż po wyzwoleniu w szkolnictwie polskim na obczyźnie. Obok tego część nauczycieli wróciła do pracy z dorobkiem myśli i obserwacji ze Związku Radzieckiego. Pracę podjęło również wielu nauczycieli-żołnierzy, uczestników drugiej wojny światowej, tych ze Wschodu i Zachodu. Ukształtowane i narosłe kompleksy, uprzedzenia i stereotypy myślowe nadal dezintegrowały tę grupę zawodową.

Nauczycieli w wielu przypadkach raził radykalizm społeczny nowej władzy. Określając kształt nowej rzeczywistości PPR wskazywała, że „demokracja naszej odrodzonej ojczyzny jako jej polityczna i gospodarcza forma ustrojowa nie może być podobna do żadnej demokracji, jaka istniała kiedykolwiek w Polsce na przestrzeni 1918-1939 r. Nie może być podobna dlatego, że niepodobne są stosunki gospodarcze istniejące dzisiaj na ziemiach polskich do stosunków istniejących w Polsce do 1939 r."[5]. Stałe podkreślanie przy tym hasła „dyktatury proletariatu", represje wobec przeciwników politycznych oraz doświadczenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu podważały wiarygodność głoszonych przez PPR zasad nowej demokracji.

Obawę też budziła inna interpretacja tradycji oświatowej. Starano się zwrócić uwagę społeczeństwa na to, że szkoła, którą organizował PKWN, a następnie Rząd Tymczasowy, nie jest prostą kontynuacją oświaty okresu międzywojennego. Świadczył o tym chociażby fakt, że w wydawanych dokumentach starano się nie powoływać na przepisy oświatowe sprzed 1939 r.

Napawała też niepokojem koncepcja demokratyzacji oświaty. Obawiano się, że proponowane rozwiązania organizacyjne (8-klasowa szkoła gimnazjalna), a przede wszystkim programowe spowodują obniżenie poziomu kształcenia i wychowania. Pomimo znacznych rozbieżności, które wyłoniły się w tym zakresie na Zjeździe Oświatowym w Łodzi, minister oświaty zamykając obrady stwierdził: „Niech społeczeństwo wie, niech społeczeństwo rozumie, że polskie nauczycielstwo, jeżeli chodzi o tak wielką rzecz jak szkoła, potrafi się nawet ze sobą kłócić, że uchwały tego zjazdu powzięliśmy jednomyślnie, bez żadnego głosu wstrzymującego się. Opowiedźcie o tym, jaka jest postawa ministerstwa. Że my nie mamy tendencji do kneblowania ust. Że jesteśmy tym aparatem narodu, który wsłuchuje się w to, co naród myśli, sądzi, jak chce rozwiązać zagadnienia wychowania w Polsce"[6].

Z jednomyślną aprobatą delegatów Zjazdu Oświatowego w Łodzi spotkał się apel grupy nauczycieli i dziennikarzy, którzy w końcu maja 1945 r. przeprowadzili rekonesans stanu szkół i możliwości podjęcia pracy oświatowej na Ziemiach Odzyskanych i osiedlania się na tych terenach. „Apel został przyjęty bardzo gorąco. Wielu uczestników spotkania pamiętało ostatni przed wojną zjazd nauczycielski, który się odbył w sierpniu 1939 r., kiedy to w atmosferze zbliżającej się wojny wyznaczono sobie następne spotkanie w piastowskim Wrocławiu"[7].

Rezerwa, z jaką odnosili się nauczyciele do nowej władzy, wynikała też z obawy, czy nie nastąpi nawrót do praktyk okresu międzywojennego. W pamięci nauczycieli żywe było jeszcze rozporządzenie o kwalifikacjach z 14 czerwca

1934 r., o przenoszeniu nauczycieli na podstawie argumentu „dla dobra służby". Obawiano się, czy te praktyki nie będą nadal kontynuowane.

Nieobce były też nastroje antykomunistyczne i antyradzieckie, podsycane aresztowaniami, nową falą deportacji do Związku Radzieckiego żołnierzy Polski Podziemnej, sprawą mordu katyńskiego czy oceną wydarzeń z 17 września 1939 r. Wiele rozgoryczenia wywoływała ocena przez oficjalną propagandę Powstania Warszawskiego, jak też próba negatywnej oceny czynu zbrojnego tych, którzy byli podporządkowani rządowi RP na obczyźnie, co znalazło odbicie w moskiewskim „procesie szesnastu". Wśród Polaków rodziło to poczucie krzywdy.

Niepokój wśród nauczycieli nie został w pełni rozładowany nawet po powołaniu w drugiej połowie 1945 r. Rządu Jedności Narodowej, który zmienił układ polityczny w kierownictwie oświaty. Dominującą pozycję po PPR przejęli działacze związani z nowo powstałym Polskim Stronnictwem Ludowym. We władzach Związku Nauczycielstwa Polskiego to ugrupowanie polityczne osiągnęło zdecydowaną przewagę w stosunku do reprezentantów Bloku Stronnictw Demokratycznych, któremu przewodziła PPR. Wpływy jej w tej grupie zawodowej nadal były słabe. W lutym 1947 r. w całym kraju należało do PPR tylko 1337 nauczycieli, a w marcu 1948 r. 6909[8].

W nowych warunkach ministerstwo oświaty część swoich uprawnień wobec nauczycieli przekazało ZNP. Wyraz temu dawała decyzja ministra oświaty z listopada 1945 r., przekazująca organizację nauczycielskich konferencji rejonowych w ręce ZNP. Miały one obok zawodowego i kulturalnego doskonalenia nauczycieli wspomagać kształtowanie światopoglądu członków tej grupy zawodowej. Skuteczność oddziaływania konferencji uzależniano od ideowego poziomu ogółu nauczycieli, przygotowania ogólnego i zawodowego, warunkującego umiejętność wykonywania pracy, wewnętrznego nastawienia do obowiązków oraz warunków życia i pracy.

Ogół nauczycieli uznawał potrzebę tego typu spotkań stojąc na stanowisku, że stanowi to masową formę pracy samokształceniowej. „Jednak musimy przestrzegać — pisano — aby każda konferencja dołożyła coś do tej wiedzy, jaką już posiadamy. Ktoś powie, jak myśleć o pracy umysłowej, skoro nasze warunki materialne przedstawiają się katastrofalnie, i jeszcze jedni krzyczą, że 50% nauczycieli to komuniści, a ZNP to gniazdo komunizmu, a już inni wołają, że jesteśmy reakcją. A prawdę o nas powiedziałaby obiektywna naukowa praca badawcza"[9].

W toczącej się walce politycznej o pozyskanie nauczycieli istotne miejsce zajmowała propaganda. Była ona prowadzona zarówno przez jedną, jak drugą stronę, które nadużywały wielu haseł, nie definiując jednoznacznie ich treści. Przynosiło to często więcej szkód niż pożytku i dezorganizowało świadomość społeczną. Do tych nadużywanych pojęć należały: „demokracja" i „reakcja". W jednej ze szkół średnich już „w bieżącym roku szkolnym (1945/46) jako temat podano: »Idea demokracji w pozytywizmie polskim«. Czterdzieści kilka uczennic, przeważnie córek robotniczych i chłopskich, zatrzymało się w pisaniu

i nie chciało zanotować tego tematu. Dlaczego? Bo to koniunktura, odpowiedziała najśmielsza z nich. Nie, to nie koniunktura, to historia — stwierdziła nauczycielka. Jeżeli tak, wobec tego piszemy — odpowiedziała ta sama uczennica"[10].

Podjęcie ostatecznej decyzji o określeniu własnego stosunku do zachodzących przeobrażeń utrudniała także zła sytuacja materialna tej grupy zawodowej. Niezadowolenie nauczycieli ze szczególną siłą ujawniło się na Zjeździe Delegatów ZNP w Bytomiu w grudniu 1945 r. Domagano się nawet ogłoszenia strajku. Przede wszystkim powodem były sprawy bytu materialnego, jednak nie bez znaczenia na stan umysłów nauczycieli miały wpływ także przemiany ustrojowe, jak też próby podporządkowania pracy szkoły interesom politycznym Bloku Stronnictw Demokratycznych. Przewodniczący Zarządu Głównego ZNP K. Maj, należący do PSL, tak charakteryzował wystąpienia niektórych delegatów: „Ja wiem, że z podszeptem strajku śpieszą ci, którzy przed wojną nosili mieczyki w klapie marynarek, a na uniwersytetach posługiwali się żyletką i kastetem. Wiemy, że chodzi im o zrobienie z naszej walki akcji politycznej. Niektórzy z przemawiających starali się owinąć sztandarem biało-czerwonym. Znany to sposób. Ci, którzy posługują się dzisiaj frazesem biało-czerwonym, nosili przed wojną znaki OZON-u i pouczali nas, że jesteśmy mało unarodowieni"[11]. Obrady tego zjazdu uznane zostały przez Blok Stronnictw Demokratycznych za manifestacyjne wotum nieufności. Ocena ta daleka była od rzeczywistej prawdy. Oczywiście delegaci zjazdu w Bytomiu nie wystąpili z deklaracją, że popierają nową rzeczywistość i kierowniczą rolę PPR. Mieli oni wobec zachodzących przemian wiele zastrzeżeń. Dotyczyły one w pierwszej kolejności respektowania zasad demokratycznych, wolności obywatelskich, jak też ulegania naciskowi Związku Radzieckiego, co ograniczało suwerenne prawa Polski. Z drugiej strony rząd nie dawał wyraźnych zapewnień, że podejmie szybkie i konkretne działania, które spowodują odczuwalną poprawę materialnej sytuacji nauczycieli.

Zagadnienia związane z poprawą materialnych warunków tej grupy zawodowej zaczęto przesuwać na dalszy plan. „Złożyło się tak, że z racji napięć inflacyjnych — jeszcze z okresu planu 3-letniego — pracownicy naukowi, oświatowi i inni w procesie regulacji płac znaleźli się na końcu kolejki i otrzymali »mniejsze porcje«, co przecież ciąży po dzień dzisiejszy"[12].

Na nastroje nieufności i wyczekiwania w środowisku nauczycielskim wpływ miało wiele różnych czynników. Nie bez znaczenia pozostawała występująca rozbieżność między tym, co oficjalnie głosił resort oświaty, a postępowaniem władz administracyjnych i politycznych w terenie. Szczególnie drażliwa była kwestia stosunkowo licznych w tym czasie aresztowań nauczycieli przez władze bezpieczeństwa. Po interwencji władz oświatowych zasięg aresztowań został ograniczony. Oczywiście zdarzało się wiele pomyłek wynikających z uproszczonej oceny wielu faktów, nadgorliwości politycznej czy złośliwych pomówień. Niemniej jednak niektórzy nauczyciele należeli do różnych organizacji uznawanych wtedy za nielegalne, a nawet oddziałów zbrojnego podziemia. Coraz częściej dawała o sobie znać wzrastająca samowola władz bezpieczeństwa.

Przenoszono nauczycieli z jednej miejscowości do drugiej bez podawania przyczyny. „Zwróciłem się do kuratorium — pisał jeden z inspektorów szkolnych — o podanie przyczyny przeniesienia nauczyciela ze szkoły w mieście na wieś. Dano mi do zrozumienia, że o tym zadecydował komendant powiatowego urzędu bezpieczeństwa. Udałem się do niego i tam oświadczono mi, że ten nauczyciel podejrzany jest o kontakty ze zbrojnym podziemiem. Na odludziu będzie się czuł bezpiecznie, a przez to łatwiej zdekonspiruje się"[13].

Bezwzględna walka z przeciwnikami politycznymi, stałe zagrożenie przed aresztowaniem powodowały, że wielu ludzi ponownie wróciło do działalności w podziemiu, zasilając jego oddziały zbrojne. Rodziło to także chęć odwetu: „pobicia, napady oraz przekazywanie pisemnych ostrzeżeń i wyroków śmierci powodowały, że część nauczycieli w obawie przed represjami ze strony podziemia wbrew swoim przekonaniom nie podejmowała działań w partiach lewicy politycznej"[14]. Pomimo różnych nacisków, a nawet bojkotu w miejscu pracy powoli niektórzy nauczyciele angażowali się do pracy politycznej po stronie Bloku Stronnictw Demokratycznych. Grupa ta znajdowała się pod stałą presją przeciwników politycznych. Rejestr nauczycieli zamordowanych na tle politycznym otworzył Jan Niwiński z Chełma, który zginął w dniu objęcia pracy w administracji szkolnej. W „Głosie Nauczycielskim" z dnia 1 grudnia 1948 r. (nr 19) zamieszczono informację, że dnia 5 listopada 1948 r. we wsi Kraszewo (pow. ciechanowski) w obecności mieszkańców wsi od kul zbrojnego podziemia zginął nauczyciel Wacław Kuziński. W szkole w Kraszewie pracował bez przerwy 30 lat i był członkiem ZNP i PPS. „My rozumiemy — pisano — nie wszystkim podoba się dzisiejsza rzeczywistość. My przypominamy: nie wszystkim podobała się rzeczywistość sprzed 1939 r. i ci walczyli o zmianę tamtej rzeczywistości. Ale nie mordowali, nie zabijali po lasach [...] I dlatego, że nam się nie podoba Osóbka-Morawski, Gomułka, Stańczyk, Mikołajczyk czy Kiernik, tylko dlatego, że należy, że mus nakazuje przełamać to szaleństwo, wytępić zbrodnie dokonywane przez jednostki..."[15].

Społeczeństwo polskie tamtych lat charakteryzowała jednak determinacja chęci powrotu do normalnego życia. Umożliwiał to program nowej władzy, nawet jeżeli wiele jej działań budziło wątpliwości i opory. Sądzono, że w miarę stabilizacji lewica społeczna wprowadzi w życie zapowiadane porządki demokratyczne. Opozycja polityczna i zbrojne podziemie skłaniały społeczeństwo raczej do dalszych wyrzeczeń i nowych ofiar. Wydaje się, że oddziaływanie tego czynnika, jak też zasięg represji wobec przeciwników politycznych oraz obecność w kraju wojsk radzieckich spowodowały, że walka o władzę w Polsce w latach 1944-1947 aczkolwiek nosiła znamiona wojny domowej, nie trwała zbyt długo.

W licznych publikacjach tamtych lat podejmowano sprawę działalności opozycyjnej nauczycieli, wysuwając wiele zarzutów wobec ich postawy. Były one krytyczne i nie zawsze obiektywne. O postawach nauczycieli — jak niektórzy sugerowali — nie decydowało wyłącznie kierownictwo PSL, ale były tego także

inne przyczyny, które zaważyły na tym, że część nauczycieli „boczyła" się na nową rzeczywistość. Odczuwany brak suwerenności państwowej, łamanie tradycji narodowej, łamanie swobód obywatelskich oraz próba podporządkowania pracy dydaktyczno-wychowawczej interesom politycznym PPR rzutowały w poważnym stopniu na kształtowanie postaw nauczycieli. Wiele zła powodowała również nasilająca się totalna krytyka inteligencji. Nastrojom tym hołdowała także PPR. Wyjaśniając to zjawisko w swoisty sposób przedstawiono jego genezę. „Objawy niechęci i obecności wobec inteligencji są szkodliwe i sprzeczne z linią PPR. Faktem jest, że inteligencja w swej masie szła w zaprzęgu ziemiańsko-burżuazyjnym [...] a lepsza jej część uległa szamotaniom wewnętrznym, czego wyrazem jest »rozdarta sosna«, kryzys Judymów, tęsknota do Szklanych Domów czy marsz Baryki na Belweder"[16].

Nie zadowalały nowej władzy — wobec toczącej się walki politycznej — wypowiedzi niektórych nauczycieli o powinnościach tego zawodu. Kurator Okręgu Szkolnego Wrocławskiego odpowiadając na pytanie, jaki powinien być nauczyciel, zwracał uwagę, że nie może być „wyrobnikiem", dla którego warsztatem pracy jest tylko szkoła, ani też „urzędnikiem", którego obchodzi tylko czas urzędowania. „Nauczyciel powinien być społecznikiem" — ale przy tym dodawał: „nikt nas zmusić nie może do takiej lub innej przynależności partyjnej. Nie w tym celu nauczyciel walczył [...] by dzisiaj w Polsce demokratycznej nie mógł mieć swobody w wyborze partii politycznej"[17]. Wypowiadający te słowa był członkiem wojewódzkich władz PSL.

Wraz z tym opublikowano wiele spostrzeżeń o zawodzie, postawach i powinnościach nauczyciela. Wśród nich często przewijał się problem posłannictwa tego zawodu. W tygodniku „Nowiny Literackie" pytano: „Czy możemy dziś stawiać młodzieży jako wzór do naśladowania postać Siłaczki, która w ofiarnej pracy dla społeczeństwa spala się w ciągu trzech lat. Problem »siłactwa« we współczesnym świecie nauczycielskim jest bardzo aktualny i kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo. Czy możemy dziś pozwolić na to, by nauczyciel kierował się nadal takimi zasadami"[18]. Artykuł został napisany na podstawie nadesłanych przez nauczycieli do redakcji 104 prac na konkurs. W dalszej części tej publikacji podkreślano, że już najwyższy czas skończyć z wymaganiami wobec ogółu nauczycieli, aby byli „siłaczami" i „siłaczkami" i przestali sami z zadowoleniem stwierdzać, że nadal są nimi. Problem był o tyle skomplikowany, że na skutek złych warunków materialnych pracowników oświaty zakłady kształcenia nauczycieli odczuwały brak kandydatów, a często „zjawiał się w nich jako kandydat na nauczyciela życiowy niedołęga o wyglądzie człowieka »bożeratujnego« i taki chce zostać nauczycielem. To jest selekcja in minus"[19].

W niektórych środowiskach nauczycielskich było wielu zwolenników tezy o potrzebie zachowania przez szkołę apartyjności i apolityczności. Natomiast pierwsze lata po wyzwoleniu obfitowały w napięcia polityczne, które nie ominęły młodzieży. Działając w takiej atmosferze wielu nauczycieli pragnęło realizować proces wychowania wolny od tego typu konfliktów. Taka postawa i próby obrony apolityczności szkoły spotykała się z kolei z krytyką innych pedagogów.

Przedstawiając postawy ówczesnej młodzieży wskazywano, że w swej większości „nie dostrzegała kategorycznych i nieodwracalnych zmian w strukturze nowej rzeczywistości [...] nie interesowała się polityką. Nie pozwalała jednak kwestionować swojej demokratyczności"[20].

Dążenie do zachowania apolityczności szkoły miało inny jeszcze aspekt. Opozycja polityczna nie miała — poza harcerstwem i ZMW „Wici" — poważniejszych wpływów w ideowo-politycznych organizacjach młodzieżowych. Niektóre z nich, jak OMTUR i mniej liczny ZWM, były jej zdecydowanie wrogie i stale akcentowały swoją więź z PPS i PPR. W tej sytuacji w licznych zaleceniach władz szkolnych z lat 1945-1947, tam gdzie przeważali członkowie PSL, wskazywano, że najbardziej odpowiednim miejscem dla społeczno-politycznej aktywności młodzieży jest samorząd uczniowski i harcerstwo.

Podjęto też sprawy stosunku wychowania do nowej rzeczywistości. Na Zjeździe Oświatowym w Łodzi zwracano uwagę, że „mało jest zdobyć widzenie otaczającej rzeczywistości, mało jest osiągnąć jej poznanie i ocenę, z tego musi wynikać konsekwencja nieodłączna — działanie"[21]. Poprzez nauczanie i wychowanie młodzieży miała nie tylko poznawać i oceniać zachodzące przemiany, ale powinna być przygotowana do udziału w przekształcaniu zastanych stosunków politycznych i społecznych. Nie żądano przy tym, aby bezkrytycznie akceptowała treść istniejącej rzeczywistości. Bardziej istotny był element działania uspołecznionego w jej przekształceniu. Był to więc ideał wychowania społecznego. W 1946 r. miejsce jego zajęła koncepcja nauczania wychowującego.

Nauczyciele — pomimo określonych zastrzeżeń — coraz pełniej włączali się w nurt życia społecznego. Czynili to bez nacisków, z własnej woli i potrzeby działania. Żadna statystyka nie jest obecnie w stanie oddać wysiłku ich pracy, kiedy byli zdani prawie wyłącznie na własne siły. Jak dużo musieli wykazać sprytu i samozaparcia, by zdobywać prymitywny sprzęt szkolny, remontować budynki, a w zimie troszczyć się o ogrzanie sal lekcyjnych. Milionowe sumy wydobywali nauczyciele z kieszeni społeczeństwa drogą szlachetnej żebraniny, składek, zbiórek czy imprez rozrywkowych. Wraz z tym nauczyciele pomimo że nie wstępowali gromadnie do partii Bloku Stronnictw Demokratycznych, a wobec PPR zachowywali daleko posuniętą rezerwę, włączali się jednak na ogół lojalnie do wszystkich poczynań nowej władzy i tych lokalnych, i tych o szerszym znaczeniu. W wyniku ich pracy stopniowo zanikać zaczęły wśród młodzieży liczne uprzedzenia wyniesione z okresu wojny i okupacji, jak i pierwszych dni po wyzwoleniu. Późniejsze wydarzenia polityczne, które dokonały się w kraju w początkach lat pięćdziesiątych, znacznie osłabiły i zakłóciły przebieg tego pozytywnego procesu.

W latach 1944-1947 podjęto wznoszenie konstrukcji, na której z czasem rozwinąć się miały dalsze procesy związane z budową nowego ustroju. Istnienie legalnej opozycji powodowało, że partie wchodzące w skład rządzącego Bloku Stronnictw Demokratycznych musiały chociażby oficjalnie przestrzegać zasad postępowania demokratycznego. W rzeczywistości często łamano przyjęte ustalenia, szczególnie w zakresie przestrzegania wolności obywatelskich. Pod-

stawą społeczną tej konstrukcji miały być szerokie procesy zmierzające do budowy zasad sprawiedliwości społecznej i likwidacji wszelkich przywilejów grupowych, odziedziczonych po okresie międzywojennym. Zakładano, że jednym z elementów tej przebudowy bazy społecznej stanie się demokratyzacja oświaty oraz nowe ujęcie sprawy pracy i aktywności społecznej. Zdemokratyzowana oświata stać się miała podstawą wychowania nowego człowieka i dźwignią awansu społecznego i zawodowego najszerszych kręgów ludności. Podstawę gospodarczą tej konstrukcji stanowiły procesy związane z reformą rolną i nacjonalizacją podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Tworzenie się nowej władzy wyznaczało ramy organizacyjne dla tych działań. Wzmacniały je postanowienia Jałty, Poczdamu i sojusz ze Związkiem Radzieckim. Dążenie do likwidacji bezrobocia w mieście i na wsi, deklarowane przestrzeganie zasad współżycia demokratycznego i swobód obywatelskich kreować miało poczucie bezpieczeństwa socjalnego i obywatelskiego jednostki oraz stawało się ogniwem, które łączyć miało wszelkie poczynania. Towarzyszyła temu ze strony ludzi sprawujących władzę przesadna wiara, że realizacja zaplanowanych przemian organizacyjnych, zaostrzenie dyscypliny społecznej, bezwzględne tępienie przeciwników politycznych doprowadzi do zmian świadomości społecznej, umożliwi osiągnięcie pełnego poparcia ludności i automatycznego zaakceptowania dokonywanych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych.

„NAUCZYCIEL-WYCHOWAWCA OFIARNY DZIAŁACZ SPOŁECZNY I POLITYCZNY(1948–1954)

W 1946 r. w wyniku referendum i w styczniu 1947 r. po wyborach do Sejmu Ustawodawczego nastąpiło dalsze umocnienie się Bloku Stronnictw Demokratycznych. Opozycja oskarżała stronnictwa lewicy społecznej o nadużycia wyborcze oraz stałe łamanie swobód obywatelskich i zasad demokratycznych. Nie dysponując pełnym poparciem narodu nowa władza podjęła wiele działań, które budziły niezadowolenie społeczeństwa. Zaliczyć do nich należało: ograniczenie wpływów sektora prywatnego w handlu i gospodarce, niedocenianie roli inteligencji, akcje represyjne wobec członków organizacji podziemnych, którzy się teraz ujawnili, i ludzi kiedyś związanych z nimi. Prześladowano też członków oficjalnej opozycji politycznej. Prawie całkowite podporządkowanie się wpływom politycznym Związku Radzieckiego odbierane było jako rezygnacja z suwerenności państwowej.

W warunkach rozwoju „zimnej wojny" uzasadniono potrzebę opracowania wspólnej dla wszystkich państw demokracji ludowych strategii postępowania. Przyjęto tezę o konieczności korzystania z doświadczeń zdobytych przez ZSRR w budownictwie socjalizmu bez uwzględniania specyficznych warunków każdego państwa budującego taki ustrój. Założenia te jeszcze bardziej niż dotąd ograniczały suwerenność poszczególnych krajów w zakresie polityki zagranicznej, a także narzucały określony model gospodarki. Wskazywało to również na

fakt, że system państw demokracji ludowych nie był, jak to oficjalnie głoszono, dobrowolnym związkiem państw o zbliżonych ustrojach społecznych i wspólnej ideologii, lecz konglomeratem państw o ograniczonej suwerenności i swobodach obywatelskich, ściśle podporządkowany wielkomocarstwowej polityce Związku Radzieckiego. Tendencje uniformistyczne wynikały też z tzw. kultu jednostki, czyli specyficznego sprawowania władzy przez J. Stalina, opierającej się na terrorze i bezwzględnym posłuszeństwie wobec kierowanej przez niego autokratycznie partii komunistycznej. Przyjęte założenia o zaostrzającej się walce klasowej w miarę postępów w budowaniu nowego ustroju miały usprawiedliwić stosowany terror i wzmagać poczucie zagrożenia systemu ze strony świata kapitalistycznego. Wszyscy ci, którzy uznawali potrzebę uzależnienia spraw zewnętrznych własnego kraju od interesów globalnej polityki radzieckiej, ale chcieli zachować autonomię w sprawach wewnętrznych, uznani zostali za wrogów systemu socjalistycznego. W Polsce tendencję tę określono mianem mitycznego odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. W wyniku bezpodstawnych oskarżeń odsunięto W. Gomułkę i wielu działaczy PPR, a potem PZPR od działalności politycznej i państwowej. Wytworzyło to już na jesieni 1948 r. początek erupcji domniemań o spiskomanii i szpiegomanii na rzecz świata kapitalistycznego. Wzmożono także nacisk na społeczeństwo, próbując wytworzyć atmosferę zagrożenia interesów narodowych przez grupę spiskowców. Wykorzystując z kolei podjętą na Zachodzie kampanię antykomunistyczną usiłowano spotęgować tę atmosferę. Szczególnie podatne na tę propagandę były warstwy plebejskie miasta i wsi, dla których załamanie się systemu oznaczało zwrot ziemi otrzymanej z reformy czy ponowne bezrobocie. O tych siłach społecznych zapis Konstytucji PRL z 1952 r. głosił, że Polska jest państwem ludu pracującego miast i wsi. W tej atmosferze zaczęto odgórnie w sposób totalny narzucać społeczeństwu marksizm-leninizm, wykluczając inne ideologie. Państwo demokracji ludowej, zachowujące przynajmniej pozory systemu demokratycznego, przekształcało się w kraj dyktatury proletariatu, która stawała się narzędziem totalitarnej władzy partii rządzącej. Jednym z instrumentów sprawowania przez nią władzy była przemoc stosowana wobec społeczeństwa. Bezprawnie prześladowania czy dyskryminacja nie ominęły żadnego środowiska. Społeczeństwo miało być utrzymywane w poczuciu stałego zagrożenia. Chłop bał się kolektywizacji, robotnik posądzenia o bumelanctwo, inteligencja humanistyczna o sprzyjanie kosmopolityzmowi, inteligencja techniczna pomówienia o sabotaż, pracownicy aparatu politycznego o sprzyjanie odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu, a wszyscy, którzy mieli bliskich i znajomych za granicą, o posądzenie o współpracę z obcymi wywiadami. Osłonę przed utopijnym zagrożeniem miała dawać bezgraniczna wiara w słuszność działań kierownictwa partii i jej aktywu.

Po wyborach do Sejmu w styczniu 1947 r. doszło do reorganizacji rządu, z którego usunięto przedstawicieli PSL. Nastąpiły też zmiany w resorcie oświaty, na którego czele stanął jego twórca jeszcze z okresu PKWN S. Skrzeszewski, ściśle związany z PPR. Z czasem dokonano znacznych zmian w obsadzie

stanowisk kuratorów i inspektorów szkolnych. W przemówieniu do nauczycieli z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1947/48 minister oświaty powiedział: „Nie może i nie będzie miejsca w naszej szkole dla wrogów naszego demokratycznego państwa [...] Czasy bezkarności się skończyły"[22]. Prezes CUSZ na łamach „Głosu Nauczycielskiego" z 10 września 1950 r. (nr 34) nawoływał: „Trzeba usunąć z szeregów nauczycielskich, a zwłaszcza z kierowniczych stanowisk wychowawczych, jednostki obce ideologii socjalizmu, wrogów ukrytych pod pozorami lojalności i jednocześnie trzeba kształcić nowe, z klasy robotniczej, biednego i średniego chłopstwa wywodzące się kadry nauczycielskie". Minister oświaty w tym samym dwutygodniku z 1 września 1950 r. (nr 33) twierdził, że „nauczyciel musi zajmować bezkompromisowe stanowisko w zwalczaniu wroga klasowego, w demaskowaniu wszelkich form wrogiej kosmopolitycznej propagandy". Były to ostre i zarazem niesłusznie sformułowania, a ich praktyczne konsekwencje przyniosły w szkolnictwie wiele negatywnych skutków dla polityki osobowej. Świadczyły one również o tym, że w zarządzaniu oświatą odchodzono od formalnie stosowanych zasad demokratycznych idąc w kierunku rządów totalitarnych.

Walka — jak to wtedy określono — z wrogimi wpływami w środowisku nauczycielskim zrodzona z przyjętej doktryny ideologicznej i wspierana nadgorliwą czujnością administracji szkolnej przybierała coraz szerszy zasięg, co groziło poważnymi następstwami, tym bardziej że do walki tej wciągano młodzież. Jednocześnie nie w pełni wykonywała swoje zadania ideologiczne młoda kadra nauczycieli rekrutujących się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, przygotowywana do pracy już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Stąd także pojawiać zaczęły się głosy nawołujące do ostrożności. W „Głosie Nauczycielskim" z 23 sierpnia 1953 r. w artykule pt. *Przeciw sekciarstwu i oportunizmowi* podkreślano: „W szkole członek partii oportunista nie widzi walki starego z nowym, nie umie ujawnić prawdziwego wroga klasowego [...] Sekciarz w swej ograniczoności nie widzi, jak coraz więcej bezpartyjnych nauczycieli włącza się w nurt twórczego życia". W marcu 1952 r. jeden z sekretarzy KC PZPR pisał: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że stare nauczycielstwo przeszło rzeczywiście olbrzymie przemiany. W masie swej jest to nauczycielstwo, które idzie szczerze z nami. Mnie się wydaje, że pokutuje jeszcze trochę lekceważący stosunek do tych nauczycieli, którzy chcą uczciwie przezwyciężyć stare nawyki i poglądy. Takim nauczycielom trzeba przede wszystkim pomóc"[23]. Ostrzeżenia te osłabiły do pewnego stopnia nagonkę na tych nauczycieli, którzy w sposób umiarkowany podnosili niedomagania pracy wychowawczej, związanej z forsownym upolitycznieniem działalności szkoły.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych upolitycznienie szkoły przybierało nieraz monstrualne rozmiary. Istotne miejsce w poczynaniach dydaktyczno-wychowawczych zajmowały problemy uświadomienia politycznego młodzieży. Polegało to na dostarczaniu i próbie przyswajania określonych treści ideologicznych. Sądzono przy tym, że skoro utrwalą się w świadomości

człowieka, to przez to samo ukształtują jego postawę i ukierunkują postępowanie. Wielkie zadania w tym zakresie stawiono przed Związkiem Młodzieży Polskiej. Troska o ukształtowanie postawy obywatela wyrażała się w tym czasie we wzmożonym ładunku treści politycznych, wprowadzanych do świadomości poprzez propagandę. Miała ona w odpowiednim kierunku indoktrynować nastroje ludzi. W propagandzie tamtego okresu przeważały hasła i wezwania. Nieobcy był jej paszkwil na przeciwników politycznych.

Z plakatów wyzierały srogie bądź roześmiane twarze nieustannie do czegoś zachęcające lub coś zabraniające. Postacie robotnika i chłopa złączone uściskiem to symbole sojuszu miasta ze wsią. Młot, kilof czy maszyna to symbole narzędzi, które kształtować miały nową rzeczywistość. W mieście charakteryzowało ją produkcyjne współzawodnictwo pracy, a na wsi jej kolektywizacja. W tej propagandzie brak było symbolu inteligenta. Nauczyciel miał być wychowawcą i ofiarnym działaczem politycznym i społecznym. Na tle sztandarów, symbolu ZMP i młodej dziewczyny w stroju organizacyjnym — zielona koszula i czerwony krawat — widniało hasło: „Chodź z nami budować nowy dom — Polskę Ludową". Wszystkie hasła i wezwania mistyfikowały ówczesną rzeczywistość, a nakazowe życzenia brały jako stan realny.

Wychowanie polityczne młodzieży traktowano jako podstawową formę walki o nową rzeczywistość. „Polityka, a nie wychowanie przebuduje ustrój, ale wychowanie musi dać nowe pokolenie ludzi ukształtowanych na miarę ustroju, którzy umieliby realizować ten ustrój. Wychowanie jest funkcją społeczną uzupełniającą politykę lub też stanowi odmianę polityki prowadzonej innymi środkami"[24]. Do tej myśli będzie się często nawiązywać w latach 1948-1955, kładąc główny nacisk na uświadomienie polityczne, a pomijając inne istotne działania wychowawcze. Przyjęto założenie, że uświadomienie człowieka o czekających go zadaniach wynikających z perspektywy budowy ustroju socjalistycznego pomoże łatwiej znosić niedomagania codziennego bytu materialnego. Słuszną tezę, że „byt kształtuje świadomość", zamieniono na sformułowanie: „uświadomienie i wskazanie perspektyw rozwoju będzie w stanie stępić materialne niedomagania rzeczywistości".

Podkreślając niedomagania w pracy nauczycieli dowodzono, że wynikają one z braku świadomości politycznej tej grupy zawodowej. Krytykując stan oświaty dodawano, że u podstaw niedomagań było niedocenianie przodującej roli partii i jej nauk, jak też uleganie wpływom zwolenników odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i naleciałościom kosmopolityzmu. Popełniane błędy wynikać miały również z braku czujności klasowej, która szczególnie obca była inteligencji. Wyciągnięto stąd wniosek, że główne zadanie w pracy z nauczycielem powinno polegać na dążeniu do podnoszenia jego poziomu ideowo-politycznego, a dopiero następnie kwalifikacji zawodowych. Starano się w ten sposób przebudować świadomość nauczycieli, aby ułatwić im przyswajanie podstaw ideologii partii rządzącej. Miało to też wzmocnić ich wiarę w słuszność sprawy, której służyli.

W artykule pt. *Wnioski z III Plenum KC PZPR dla pracy szkół*, który ukazał się w „Głosie Nauczycielskim" z 20 stycznia 1950 r. (nr 3), czytamy: „Należy wzmóc front walki o wydajność i czujność. Czujność jest bezpośrednio związana z postawą ideową nauczycieli i wynikami podjętej masowej akcji samokształcenia ideologicznego. Pozwoli ono na opanowanie podstaw materializmu dialektycznego i historycznego". Samokształcenie ideologiczne, które sprowadzało się do studiowania życiorysu J. Stalina czy *Krótkiego kursu historii WKP(b)*, nie przyniosło zamierzonych wyników, a jego oficjalna ocena z tamtych lat znacznie odbiegała od rzeczywistego stanu poglądów i nastrojów tego środowiska zawodowego. Nadal odczuwało ono trudności materialne, a poszerzanie się zasięgu represji i zastraszenia, jak i nakazowe działania administracji szkolnej pogłębiały tylko narastanie nastrojów ukrywanego niezadowolenia.

Nauczyciele w tamtym okresie znajdowali się w trudniejszej i bardziej skomplikowanej sytuacji aniżeli ich koledzy z okresu międzywojennego. Odbudowa gospodarki, początek industrializacji i kolektywizacji zmieniając strukturę zatrudnienia przesuwały masy ludzkie ze wsi do miasta rozkładając dawne wspólnoty lokalne, w których obrębie społeczna pozycja nauczyciela była wysoka. Rozwój oświaty zapoczątkował wyrównywanie różnic kulturowych między wsią, małym i wielkim miastem. Tamte lata przecież to początek elektryfikacji i rozszerzanie się wpływów radia, prasy oraz całego kompleksu zjawisk zwanych kulturą masową. Z tymi procesami spotykała się nie tylko społeczność lokalna, oddziaływały one też na nauczycieli, zmieniając dotychczasowy styl ich pracy. Zaczęto ich zmuszać nawet kosztem pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole do podejmowania w środowisku działań o charakterze politycznym i społecznym. Z nakazu administracji szkolnej odbywały się tzw. zaciągi nauczycieli do członkostwa w PZPR. Stawali się członkami wielu komisji rad narodowych, uczestniczyli w walce z analfabetyzmem, organizowali wspólnie z młodzieżą uroczyste akademie z okazji różnych rocznic w zakładach pracy, pełnili społecznie wiele funkcji w partii. Wielu spośród nich musiało zachęcać chłopów do tworzenia spółdzielni produkcyjnych na wsi. Jako prelegenci przekonywali społeczność lokalną do aprobowania niepopularnych decyzji rządu, jak podwyżka cen artykułów żywnościowych czy wymiana pieniędzy.

Traktowanie nauczycieli instrumentalnie i przedmiotowo łamało ich morale i rodziło coraz większe niezadowolenie. Nastroje te ilustrować może opublikowany w „Głosie Nauczycielskim" z 23 września 1955 r. wiersz: „Nauczycielka Ludwika Wawrzyńska uratowała z ognia dzieci czworo. Poparzona, przepłaciła to życiem. Z honorami pochowano jej ciało. Różni ludzie płakali wzruszeni. Pięciuset poetów milczało". Adresatów tego niezbyt składnego stylistycznie wiersza było wielu, a wśród nich władze polityczne i administracja szkolna. Można go było też odnieść do ówczesnej literatury, która nie potrafiła stworzyć dzieła poświęconego pracy nauczyciela na taką miarę, jak to uczynili S. Żeromski i E. Orzeszkowa.

Wysoki poziom ideowy — według ówczesnych pojęć — miał pomóc nauczycielowi w realizacji nowych treści nauczania i wychowania, stałej aktualizacji programów i wiązania ich z bieżącą problematyką. Do pracy szkoły próbowano wprowadzić aktualne treści gospodarcze, związane z realizacją planu 6-letniego, i polityczne dotyczące walki w obronie pokoju i potępiania systemu kapitalistycznego. Istniał też pogląd, że szkoła powinna stać się wzorowym zakładem pracy i cały jej wysiłek powinien skupić się na walce o wydajność produkcji. Na III Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP (marzec 1951 r.) zaproponowano, aby w szkole wytworzyć taką atmosferę, jaka panowała wśród robotników nowoczesnych zakładów pracy, a przede wszystkim chęć do współzawodnictwa. Wydajność produkcji szkoły mierzono ocenami z poszczególnych przedmiotów nauczania. Walka o wyniki nauczania — przy porównywaniu procesu dydaktycznego z procesem technologicznym w zakładzie pracy — powodowała, że mniej znaczące stawały się sprawy wychowawcze, które trudniej było ująć w statystyczne zestawienia i uwidocznić przy pomocy wskaźników. Na tym tle nauczyciela określano jako „inżyniera dusz ludzkich".

Z tych założeń zrodził się ruch współzawodnictwa w szkołach, przybierał on różne formy, wśród których najbardziej popularne były prace związane z przygotowaniem nowego roku szkolnego. Akcję tę zapoczątkowano w 1950 r., kiedy to powiat bielski wezwał do współzawodnictwa powiat chrzanowski. We współzawodnictwie w przygotowaniu roku szkolnego brały też udział województwa. W 1953 r. zaniechano organizowania współzawodnictwa między powiatami i województwami. W zmodyfikowanym regulaminie przewidywano tylko współzawodnictwo i ruch zobowiązań między szkołami w gminach jednego powiatu.

Przy określonej aprobacie takich poczynań pojawiały się też głosy krytyczne. Dotyczyły one działań, gdy współzawodnictwo zaczęło obejmować wyniki nauczania. Mechaniczne przenoszenie metody współzawodnictwa do pracy dydaktycznej budziło niepokój wśród części nauczycieli. Wyniki nauczania nie dawały się bowiem wymierzać tak jak produkcja przemysłowa. W dodatku osoba oceniająca wyniki, którą był nauczyciel, osobiście była zainteresowana tą oceną. Stąd prosta droga do nieścisłości, a czasami nawet nadużyć. „Możemy — pisano — skorzystać z doświadczeń szkoły radzieckiej, w której współzawodnictwo socjalistyczne było stosowane przez wiele lat, ale nie wytrzymało próby życia i zostało z pracy szkolnej usunięte. Wobec tego nie radzilibyśmy stosować współzawodnictwa w nauczaniu"[25]. Był to argument przesądzający w tym czasie wszelkę dyskusję.

Ze współzawodnictwem ściśle związana była zapoczątkowana w 1953 r. seria zobowiązań podejmowanych z okazji zbliżającej się dziesiątej rocznicy powstania Polski Ludowej. Zapoczątkował ją opublikowany 19 lipca 1953 r. w „Głosie Nauczycielskim" (nr 29-30) apel nauczyciela Józefa Hawlickiego o produkcję i upowszechnianie pomocy naukowych dla uczczenia tej rocznicy. W uznaniu za ten czyn został on posłem do Sejmu PRL. Ruch zobowiązań objął wiele szkół i rozwijał się pod różnymi hasłami, jak np. „Nasza szkoła świadczy

o nas". Akcję tę podjęła w kwietniu 1954 r. organizacja związkowa, komitet rodzicielski i opiekuńczy w szkole w Dwikozach (pow. sandomierski).

W miarę upływu czasu działania te uległy osłabieniu. Wiele rozgoryczenia wywoływały nieprawidłowości pojawiające się w ruchu zobowiązań i współzawodnictwie pracy. Polegały one na tym, że uczestnikom współzawodnictwa tworzono lepsze warunki pracy, znacznie odbiegające od tych, które obowiązywały pozostałych. Współzawodnictwo pracy i ruch zobowiązań nie stawały się rzeczywistym odzwierciedleniem stosunków społecznych czy osiągnięć poszczególnych nauczycieli i szkół, lecz były tylko ozdobą określonych placówek szkolnych oraz elementem zbiurokratyzowanych rozliczeń.

Próbowano wprowadzić obcy nauczycielowi polskiemu system wychowania kolektywnego. Upowszechniano pogląd, że podstawą socjalistycznej techniki pedagogicznej jest przede wszystkim kolektyw. W myśl tych założeń proces wychowania powinien dokonywać się w kolektywie i przez kolektyw. Wyrazem jego dojrzałości społecznej była krytyka i samokrytyka. Właściwa praca zespołu — w myśl ówczesnych założeń — zależeć miała od sprawnie działającego aktywu jako siły kierującej i kontrolującej jednostkę. W kolektywie młodzież miała się wychowywać i doskonalić, odpoczywać i uczestniczyć w przebudowie rzeczywistości gospodarczej i społecznej. We właściwie pracującym zespole miało rozwijać się również współzawodnictwo. Budowniczy nowego ustroju przedstawiony był jako członek zespołu, któremu nieobca była rywalizacja. Skrajne pojmowanie roli kolektywu nastawionego na rywalizację, przy pomijaniu znaczenia jednostki utrudniało działania wychowawcze. Występował przy tym określony porządek. W pierwszej kolejności indywidualną inicjatywę podporządkowywano zespołowi. Potem inicjatywę kolektywu składano w ofierze inicjatywie aktywu niższego szczebla, by następnie przenieść ją na szczebel wyższy w hierarchii władzy. W tych warunkach kolektyw stawał się wykonawcą dyrektyw wyższego ośrodka zarządzania, które jemu przekazywał aktyw. Wszystko to służyć miało przygotowaniu posłusznych wykonawców dyrektyw władzy totalitarnej i ograniczyć inicjatywę jednostki poddanej pod ścisłą kontrolę aktywu.

Działania zmierzające do politycznego kształtowania świadomości nauczycieli przesuwały na plan dalszy sprawy doskonalenia zawodowego. W 1951 r. powołany został Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Warszawie ze swoimi agendami w terenie. Innym sposobem pracy z nauczycielem stały się tzw. konferencje sierpniowe i odczyty pedagogiczne. Podjęto też szeroką akcję propagowania doświadczenia przodujących nauczycieli. Wynikało to z dążenia do znalezienia właściwych proporcji między teorią a praktyką wynikającą z doświadczenia pedagogicznego. W czerwcu 1953 r. Redakcja „Nowej Szkoły" ogłosiła nawet konkurs na artykuł pt. „Znaczenie teorii dla praktyki w świetle doświadczenia pedagogicznego". Stworzyło to podstawy dla ruchu, który w latach następnych nazwany został postępem pedagogicznym.

Charakterystyczne dla tego okresu było poszerzenie się zakresu wydawnictw pedagogicznych. Nie wdając się w analizę ich treści, uznać to należy za znaczne

osiągnięcie. Zainteresowanie literaturą pedagogiczną, w tym radziecką, aczkolwiek czyniono to w wielu przypadkach za pomocą środków administracyjnych, nie pozostawało bez wpływu na wzrost czytelnictwa wydawnictw pedagogicznych przez szerokie kręgi nauczycieli.

Próbowano też zbudować inną teorię pedagogiczną, różną od tej, która była owocem refleksji nad tradycyjnymi sytuacjami wychowawczymi. Początkowo w latach 1944-1947 próbowano stosować wypośrodkowane koncepcje, których geneza sięgała okresu międzywojennego. Wkrótce jednak nasiliły się akcenty krytyki. Uważano, że zmiany w oświacie zachodzą ewolucyjnie, a sytuacja społeczno-polityczna wymaga na tym polu poczynań rewolucyjnych. Nadmierna i bezkompromisowa krytyka dorobku pedagogiki w Polsce przyniosła wiele negatywnych następstw. Ocenę niedawnej przeszłości dokonywano kierując się koniunkturalnymi uwarunkowaniami politycznymi. „Sięgając tak hojnie do pedagogiki Zachodu — pisano — co dobrze zresztą świadczy o ciekawości i żywej potrzebie kształcenia się polskiego nauczyciela, zapominamy, że tuż za wschodnią granicą krzepnie w siły państwo, którego pedagogika budowana na fundamencie rodzącego się ustroju socjalistycznego ma wspaniałe osiągnięcia"[26]. Do tej problematyki nawiązano również w 1948 r. w Krakowie na Zjeździe Naukowym Towarzystwa Pedagogicznego. Poświęcony był on omówieniu potrzeby dokonania przełomu w naukach pedagogicznych i związania ich z zadaniami dokonującej się rewolucji. Uwagi B. Suchodolskiego i M. Falskiego zostały w zasadzie pominięte. „Najgorszą usługę sprawie nowej pedagogiki — pisał B. Suchodolski — wyrządziliby ci, którzy byliby skłonni sądzić, że potrafią określić już teraz dokładnie i odpowiedzialnie jej trendy rozwojowe. Przykład ZSRR, w którym myśl pedagogiczna, mimo iż przeszła już długą i bogatą ewolucję, krystalizuje się powoli w ostrych dyskusjach i przeciwieństwach, winna oastrzegać przed taką powierzchowną i wygodną zarozumiałością"[27]. Zwyciężyli jednak zwolennicy natychmiastowych, często pochopnych zmian w oświacie, którzy sądzili, że uda się im szybko zbudować nową teorię pedagogiczną, posługując się wzorami myśli teoretycznej Związku Radzieckiego przy całkowitej negacji dorobku pedagogiki zachodniej. Wadliwie skonstruowana teoria pedagogiczna nie mogła dostarczyć nauczycielowi potrzebnych przesłanek do prowadzenia działalności wychowawczej. Osłabiało to skuteczność pracy całego systemu oświatowego, który przez to tracił prestiż społeczny. Powodowało to zniechęcenie i poczucie krzywdy u wielu nauczycieli, które mogli bez obawy wyrazić dopiero po przemianach październikowych z 1956 r. „Okres administrowania i ustawiania przyjmowanego bez sprzeciwu, ale i bez zapału, minął bezpowrotnie. Obecnie mówimy to, co myślimy i czujemy. XX Zjazd stał się zapowiedzią renesansu w całym obozie socjalistycznym [...] Bardzo wielu z nas wierzyło za Broniewskim w »maszynistę prowadzącego parowóz dziejów«. Nie wiedzieliśmy, że parowóz ten przejeżdżał przez stacje z napisem: terror, likwidacja, zbrodnia. Polski październik zdarł zasłonę, za którą znajdował się prawdziwy obraz naszego życia. Szaleliśmy z radością, że odtąd można żyć nie półprawdą, ale prawdą, gorzką i budzącą niejednokrotnie wstyd, ale prawdą"[28].

W latach 1948-1955 na podstawie błędnych przesłanek poprzedniego etapu, które brały zakładane przemiany za fakt rzeczywisty, przystąpiono do budowy podstaw systemu socjalistycznego na wzór modelu radzieckiego. Państwo demokracji ludowej z lat 1944-1947 przekształcało się w państwo dyktatury proletariatu o totalitarnym sprawowaniu władzy, o ograniczonej suwerenności. Zmianami tymi kierowała partia głosząc, że wykonuje swoje historyczne posłannictwo w warunkach ograniczonego poparcia społecznego. Wykorzystując materializm dialektyczny i historyczny oraz wskazania twórców naukowego socjalizmu — jak wtedy podkreślano — jedynie ona była w stanie przewidzieć i trafnie określić kierunek przemian dziejowych, co wyróżniać ją miało od innych ugrupowań politycznych oraz dawać prawo do przewodzenia. Tak pojmowana historyczna misja stwarzała dla partii określone przywileje w sprawowaniu władzy i umożliwiała bezwzględną eliminację przeciwników politycznych.

Podstawą tej konstrukcji budowanego systemu były industrializacja i kolektywizacja. Od postępu w ich realizacji uzależniano wszelkie inne działania. Plan 6-letni wyznaczał ramy czasowe tej konstrukcji. Walka o wykonanie jego wskaźników stawała się miarą postawy obywatelskiej i oznaką uświadomienia politycznego. Totalitarny sposób sprawowania władzy spowodował, że do realizacji zadań gospodarczych wybrano drogę przymusu, która z kolei deprecjonowała obywatelską postawę człowieka mającego strzec dobra gospodarki uspołecznionej.

Partia wykonując swoją historyczną misję — wbrew przyzwoleniu społecznemu — stawała się także zespołowym wychowawcą, próbując poprzez oświatę i przymus administracyjny kształtować świadomość społeczeństwa oraz mobilizować je do realizacji celu, którym było zbudowanie podstaw socjalizmu. Przygotowanie do tego dzieła szerokich rzesz społeczeństwa stawało się podstawowym zadaniem aktywu, który miał kierować i kontrolować powierzone jemu kolektywy ludzkie. W tych poczynaniach wspierała go propaganda treści ideowo-politycznych, w których upatrywano główne narzędzie zmiany świadomości społecznej. Miały one też utrwalić przekonanie o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem i o nieuchronności jego zwycięstwa w skali światowej. Miało to być tylko kwestią czasu. Założenie to eliminowało potrzebę wysiłków w celu ułożenia współżycia ze światem kapitalistycznym. Indoktrynacja nastrojów z jednej strony, jak też rozbudowany system represji z drugiej miały podtrzymać w społeczeństwie stałą gotowość do pracy, wyrzeczeń i walki w obronie nowego ustroju. W tych warunkach szkoła odrywała się od rzeczywistego życia społeczno-politycznego, wprowadzając do swojej pracy frazes, sztuczność i nieszczerość. Osłabiało to w poważnym stopniu rzeczywiste oddziaływanie wychowawcze nauczyciela na kształtowanie pożądanych cech osobowych młodzieży. W konsekwencji właściwą pracę nauczyciela próbowano zastąpić nieustępliwą propagandą. Nauczyciel, szermierz demokracji z lat 1944-1947, stać się miał w następnym okresie wychowawcą i ofiarnym działaczem politycznym i społecznym, przygotowującym młode pokolenie do

pracy i obrony nowego ustroju. Utopijnie zakładano automatyzm w kształtowniu świadomości nauczycieli, który przyśpieszyć miało dokształcanie polityczne tej grupy zawodowej. Zakładane przeobrażenia nie mogły mieć trwałego charakteru, bowiem formowano je pod presją w atmosferze przymusu.

PRZYPISY:

[1] *ZNP. Zarys dziejów 1905-1985*, Instytut Wydaw. Zw. Zaw., Warszawa 1985, s. 397-398.
[2] E. Kuroczko, *Wspomnienia z tamtych dni*, „Głos Nauczycielski", nr 28-29 z 18 lipca 1954.
[3] Ż. Kormanowa, *Zasady przebudowy programów szkolnych*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18-22 czerwca 1945*, Warszawa 1945, s. 78.
[4] A. Przygodziński (red.), *Rezolucje I Zjazdu PPR*, Lublin 1980, s. 12-13.
[5] W. Gomułka, *Nowa sytuacja, nowe zadania*, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1978-1984*, Warszawa 1986, s. 282.
[6] S. Skrzeszewski, *Wystąpienie*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi* ..., s. 105-107.
[7] J. Jakubowski, *Sytuacja szkolnictwa polskiego w pierwszych latach po wyzwoleniu*, [w:] *Nad Odrą i Nysą Łużycką 1945-1970*, red. M. Orzechowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 238.
[8] *ZNP. Zarys dziejów*..., s. 397.
[9] J. Grabowski, *Czy nauczyciel jest reakcjonistą*, „Głos Nauczycielski", nr 6 z 5 marca 1947.
[10] K. Maj, *Podstawy ideologiczne polityki oświatowej*, „Głos Nauczycielski, nr 1 z 5 stycznia 1947.
[11] K. Maj, *Droga do demokracji*, „Głos Nauczycielski", nr 3 z 4 lutego 1946.
[12] Cz. Bobrowski, *Refleksje nad czterdziestoleciem PRL*, „Nowe Drogi", 1984, nr 7, s. 28.
[13] L. Małkowski, *W zawierciańskim powiecie*, [w:] *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, Warszawa 1970, s. 377.
[14] *ZNP. Zarys dziejów*..., s. 427.
[15] A. Janiak, *W walce z terrorem NSZ*, „Głos Nauczycielski", 1 nr 8 z 10 kwietnia 1946.
[16] J. Borejsza, *Inteligencja polska*, „Nowe Drogi", 1948, nr 5-6, s. 31.
[17] Wystąpienie Kuratora OS Wrocławskiego, Dz. Urz. KOS Wrocławskiego, 1946, nr 1, s. 34.
[18] A. Duczmal, *Problem „sfiactwa"*, „Nowiny Literackie" 1947, nr 8, s. 25.
[19] Maj, *Podstawy ideologiczne polityki oświatowej*...
[20] R. Jakubowski, *Oblicze współczesnej młodzieży*, „Kuźnica", 1947, nr 8, s. 4.
[21] B. Potyrała, *Ideał wychowania społecznego w latach 1944-1946*, „Studia z Dziejów Najnowszych, wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, Nauki Polityczne ", XXXIV, 1989, s. 196.
[22] S. Skrzeszewski, *Przemówienie do nauczycieli z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1947/48*, „Głos Nauczycielski", nr 35 3 września 1947.
[23] E. Ochab, *O zadaniach pracy z nauczycielem*, „Trybuna Ludu", nr 76 z 20 marca 1952.
[24] Z. Mysłakowski, *Spór kompetencyjny o wychowanie*, „Nowa Szkoła", 1948, nr 5-6, s. 17-18.
[25] J. Adamski, *Współzawodnictwo w nauczaniu*, „Głos Nauczycielski", nr 12 z 20 marca 1949.
[26] B. Nowina, *Nauczycielstwo wobec kosmopolityzmu*, „Głos Nauczycielski", nr 11 z 7 czerwca 1949.
[27] B. Suchodolski, *O rewizję tradycyjnej pedagogiki*, „Głos Nauczycielski", nr 17/18 z 10 kwietnia 1948.
[28] Protokół z konferencji dyrektorów liceów ogólnokształcących 12-13 lutego 1957 r. we Wrocławiu, WAP Wrocław, t. 34, s. 78.

SYLWETKI

Przegląd Historyczno-Oświatowy
R. XXXIV, 1991, nr 3—4 (133—134)
Indeks 39179/37093

MARIA SWOBODA
1909–1989

Maria z Szymanowskich Swoboda urodziła się 1 września 1909 r. w Cegłowie, w byłym powiecie Mińsk Mazowiecki. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Cegłowie w 1923 r. wstąpiła do Państwowego Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Radzyminie, w którym po pięcioletniej nauce uzyskała świadectwo dojrzałości, uprawniające do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych. We wrześniu 1928 r. została nauczycielką jednoklasowej szkoły we wsi Rudzienko w powiecie mińskomazowieckim. Po dwu latach pracy została przeniesiona do pięcioklasowej szkoły w Jeruzalu w tym samym powiecie. W 1932 r. złożyła z wynikiem bardzo dobrym egzamin praktyczny, uzyskując tym samym kwalifikacje zawodowe do nauczania w publicznych szkołach powszechnych w myśl art. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 roku. W dwa lata później zdała konkursowy egzamin wstępny i została przyjęta na studia humanistyczne Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie. W kuratorium warszawskim otrzymała urlop płatny za zwrotem kosztów zastępstwa z rozłożeniem na raty. W uczelni tej, mieszczącej się podwówczas przy ul. Jezuickiej[4], specjalizowała się w nauczaniu języka polskiego i literatury.

Po ukończeniu WKN skierowana została przez kuratorium do siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Błędowie, w ówczesnym powiecie grójeckim, gdzie nauczała języka polskiego w klasach V — VII. W 1937 r. zawarła związek małżeński z Aleksym Swobodą, nauczycielem polonistą Gimnazjum im. Rontalera w Warszawie, i po dwuletnich staraniach 31 stycznia 1939 r. została przeniesiona do Publicznej Szkoły Powszechnej w Białołęce Dworskiej, oddalonej 7 km od Warszawy. W szkole tej brała udział w tajnym nauczaniu podczas okupacji niemieckiej. Nauczała w tamtejszym tajnym gimnazjum języka polskiego i literatury.

We wrześniu 1944 r. została wraz z mężem wysiedlona, ponieważ Białołęka Dworska znalazła się w strefie frontu. Los rzucił małżeństwo Swobodów do Brwinowa, na zachód od Warszawy. W Brwinowie, który po upadku Powstania Warszawskiego był niezbyt bezpieczną przystanią dla wysiedlonych mieszkańców z Warszawy i miejscowości podmiejskich, Swobodowie znaleźli ofiarnych i patriotycznie nastawionych ludzi, którzy z poświęceniem służyli wysiedlonym,

pomagali im znaleźć jakieś mieszkanie i zatrudnienie. Oboje zostali zatrudnieni w miejscowych szkołach w „ponad miarę" dobrze obsadzonych przez wysoko kwalifikowaną kadrę nauczycielską. Maria Swoboda została nauczycielką szkoły powszechnej nr 2, którą kierował bardzo aktywny i zaangażowany w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej Stanisław Czajkowski. W szkole tej pracowała do połowy lutego 1945 roku.

Po powrocie z Brwinowa do zburzonej Warszawy Swobodowie ulokowali się na Bródnie w ciasnym drewnianym domku rodziców Aleksego Swobody. Maria rozpoczęła pracę w szkole nr 105 w Warszawie, mąż w Miejskim Gimnazjum Mechanicznym przy ul. Targowej 86. Po niełatwych latach wojny i wysiedlenia Maria Swoboda przeżywa okres pewnego załamania i rozterki. Pisała wówczas: „Lubię swój zawód, który wybrałam świadomie w trzynastym roku życia. Mam duże doświadczenie w pracy z dziećmi. Chętnie pracowałam z dorastającą młodzieżą w kołach absolwentów. Chcę nadal pracować w swoim zawodzie, mam bowiem zainteresowania oświatowe i literackie, ale w Warszawie jest mi bardzo ciężko. Przeżycia wojenne wyczerpały mnie fizycznie i nerwowo. Brak własnego mieszkania oraz widok ruin pogarsza moje samopoczucie. Nie mogę tu już żyć. Chciałabym przenieść się gdzieś nad morze, najchętniej do Sopotu, gdzie być może warunki klimatyczne oraz piękno otoczenia pozwolą mi wrócić do równowagi".

Od powrotu z Brwinowa do końca listopada 1945 r. pracowała jednak w szkole nr 105 w Warszawie, jednocześnie podjęła studia polonistyczne w Instytucie Pedagogicznym ZNP w Warszawie, które ukończyła w 1948 r. Jej zainteresowania humanistyką, a ściślej literaturą, oraz studia polonistyczne pod kierunkiem takich nauczycieli, jak prof. Saski, prof. Krzyżanowski, prof. Szmydtowa, prof. Skorupka i inni, zadecydowały o jej dalszej drodze życiowej.

Po ukończeniu studiów podjęła w roku szkolnym 1948/49 pracę jako nauczycielka języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Limanowskiego na Żoliborzu w Warszawie. Pracowała tam trzy lata. Dała się poznać jako nauczycielka nadzwyczaj sumienna, zaangażowana w kształtowanie postaw moralo-społecznych młodzieży, a przede wszystkim przepełniona troską o ich zasób wiedzy polonistycznej i rozwój zainteresowań. Cieszyła się uznaniem oraz powszechną życzliwością i przyjaźnią koleżanek i kolegów, a także rodziców swoich uczniów. Po rocznym urlopie dla podratowania zdrowia powołana została do pracy w Dziale Programowym nowo powstałego Ośrodka Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych przy ul. Górczewskiej w Warszawie, przekształconego w Instytut Pedagogiki. Pracowała w nim przez lat dwadzieścia aż do przejścia w stan spoczynku w 1971 r.

Maria Swoboda należała do tych nauczycieli, którzy opierając swoją pracę dydaktyczno-wychowawczą na znajomości teorii pedagogicznej sami tę teorię wzbogacali. W latach czterdziestych współpracowała z czasopismami dziecięcymi, wydawanymi przez I.W. „Nasza Księgarnia": „Iskierkami", „Płomyczkiem" i „Płomykiem". Publikowała swoje prace w „Wiciach", głównie jednak w czasopismach pedagogicznych: „Praca Szkolna", „Nowa Szkoła", „Wychowanie w Przedszkolu". W latach tych jej zainteresowania koncentrowały się na szeroko

pojętej problematyce wychowania. Pierwszą większą z tego zakresu publikacją jest praca dyplomowa wykonana w Instytucie Pedagogicznym ZNP w 1948 r.: *„Ośrodek szkolno-wychowawczy na Żoliborzu"*.

Ukazuje w niej pionierską działalność społeczno-wychowawczą Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Żoliborskim Osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ośrodek ten powstawał stopniowo od 1928 r. jako naturalne ogniwo szeroko zakreślonej działalności społeczno-wychowawczej tej pionierskiej podówczas instytucji, stawiającej sobie ambitne zadania stworzenia nowego typu osiedla-wspólnoty i wychowania w nim nowego człowieka.

W pierwszej części rozprawy omawia problemy wychowania dorosłych w Żoliborskim Osiedlu WSM, a więc działalność Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Lokatorów pod nazwą „Szklane Domy" oraz samorząd WSM jako demokratyczną formę zarządzania, analizuje treść miesięcznika „Życie WSM", wychowawcze oddziaływanie urządzeń materialnych osiedla i ukazuje sylwetki działaczy WSM. Część drugą pracy poświęca problemom wychowania dzieci w Osiedlu WSM (ośrodek higieniczno-wychowawczy, przedszkole, szkoła powszechna i gimnazjum na terenie osiedla żoliborskiego) oraz instytucjom współdziałającym ze szkołą (świetlica dziecięca, biblioteka, ogród szkolny, warsztaty szkolne, kursy muzyczne RTPD, teatr kukiełkowy „Baj"). W pracy eksponuje dwa zasadnicze dążenia działaczy WSM: wzorowość i promieniowanie, które znalazły swój najpełniejszy wyraz w instytucjach wychowawczych dla dzici. Rozprawę kończy hasłem jednego z działaczy WSM, które głosi, iż „Nie ma miejsca, które byłoby zbyt dobre dla dzieci robotniczych". Zasadę tę wyznawali wszyscy działacze WSM. Swoboda z zasady tej uczyniła ideę przewodnią swojej pracy wychowawczej, rozszerzając ją na wszystkie dzieci. Pochylenie się nad każdym dzieckiem, zrozumienie jego potrzeb i przemożne dążenie do ich zaspokajania przyświecało jej przez wszystkie lata pracy pedagogicznej.

We wrześniu 1948 r. na pożegnalnym zebraniu najstarszego rocznika Instytutu, członków „Bratniej Pomocy", wygłosiła referat na temat zadań stojących przed absolwentami, którzy mieli po wakacjach zasilić szeregi aktywnych pedagogów w terenie. Mówiła wówczas, iż absolwenci Instytutu powinni być w terenie rzecznikami nowoczesnego procesu dydaktycznego. Postulowała, aby ucznia traktowanego dotychczas jako przedmiot oddziaływań wychowawczych traktować jako podmiot wychowania. Obecny na zebraniu dyrektor Instytutu prof. Baley w swoim wystąpieniu podkreślił walory referatu kol. Marii Swobody, zwracając uwagę na jej nowatorskie podejście do procesu kształcenia.

W roku szkolnym 1950/51 przebywając na bezpłatnym urlopie dla poratowania zdrowia Maria Swoboda na zlecenie dyrekcji Polskiego Radia jest stałą recenzentką szkolnych audycji radiowych. Niektóre z tych recenzji publikuje na łamach „Życia Szkoły", zabiera głos na temat roli szkolnych audycji radiowych w procesie kształcenia.

Po przejściu do pracy jako pracownik naukowy w Dziale Treści i Metod Nauczania Instytutu Pedagogiki zajmuje się zagadnieniami metodycznymi i programowymi z zakresu nauczania języka polskiego, głównie lektur w kl. V-VII. Do 1956 r. praca naukowo-badawcza zeszła jednak na plan dalszy z uwagi na pilne zadania usługowe dla ministerstwa oświaty. W tym okresie pracuje w komisjach programowych nad nowymi programami, przygotowuje instrukcje programowe i materiały metodyczne dla nauczycieli, recenzuje podręczniki szkolne i odczyty pedagogiczne. W latach 1954 i 1955 pracuje dodatkowo jako sekretarz naukowy czasopisma „Polonistyka", w którym prowadzi dział metodyczny, poświęcony nauczaniu języka polskiego w klasach V-VII. Dorywczo więc tylko, na marginesie prac nad programami, zajmuje się opracowywaniem szczegółowych zagadnień metodycznych, gromadząc materiał w szkołach warszawskich i niektórych szkołach wiejskich. Wyniki tej pracy badawczej opublikowała częściowo w „Polonistyce", m.in. w artykułach: *Zajęcia wprowadzające do czytania i omawiania utworów w kl. V-VII* (1953/2) oraz *W sprawie czytania w kl. V-VII* (1955/5) i *Stosowanie metody pracy z podręcznikiem w nauczaniu języka polskiego w kl. V-VII* (1956/5). Wspólnie z Karolem Lauszem przygotowała w tym okresie do druku dwa tomy prac z zakresu nauczania języka polskiego w kl. V-XI. Są to publikacje dostępne dzisiaj tylko w bibliotekach: *Nauczanie języka polskiego w kl. V-XI* (PZWS, 1952) oraz *Z zagadnień nauczania języka polskiego w kl. V-XI* (PZWS, 1956). W tomie pod redakcją M. Pęcherskiego *Metodyka nauczania języka polskiego w kl. V-VIII szkoły podstawowej* (PZWS) opublikowała dwie rozprawki: *Lektura* i *Organizacja pracy w nauczaniu języka polskiego*.

Od 1957 r. w związku z utworzeniem departamentu programów w ministerstwie oświaty Maria Swoboda skoncentrowała się wyłącznie nad interesującymi ją zagadnieniami metodycznymi. Pracując pod kierunkiem prof. K. Lecha nad doborem treści i metod nauczania przeprowadziła badania dotyczące organizacji pracy na lekcjach poświęconych lekturze w kl. V-VII. W wyniku tych badań napisała rozprawę o objętości 5 arkuszy do „Rocznika Instytutu Pedagogiki". Dwa obszerne fragmenty tej pracy opublikowane zostały w „Polonistyce" (1958/1 oraz 1959/5).

W pracach swoich tego okresu zwraca uwagę na tradycyjny, schematyczny sposób kształcenia literackiego w szkołach. Pisała, iż nauczyciele poświęcają nieco czasu na wprowadzenie do omawianych utworów, lecz ograniczają się wyłącznie do zdawkowych informacji o autorze: kiedy żył, co i o czym pisał, niekiedy nadmiernie szczegółowo omawiają życiorys autora, obciążając pamięć ucznia wielką liczbą faktów, które wcale nie są potrzebne i nie pomagają w zrozumieniu utworu. Podkreślała, iż podstawą pracy przy omawianiu utworu jest przede wszystkim tekst literacki. Wypowiadała się zdecydowanie przeciwko zamienianiu lekcji literatury w lekcje historii, co było podówczas zjawiskiem nagminnym. Nauczaniu literatury stawiała jako cel główny wywoływanie u uczniów przeżyć emocjonalnych, kształtowanie smaku literackiego, rozwijanie zainteresowań czytelniczych. Głosiła tezę, że punktem wyjścia przy omawianiu

utworu literackiego mogą i powinny być przeżycia uczniów, mające związek z danym utworem. Jej poglądy aczkolwiek były formułowane przed laty, oparte na analizie utworów stanowiących zestaw ówczesnego wykazu lektur, nie straciły do dziś na aktualności.

W swoich pracach występowała przeciwko schematyzmowi i werbalizmowi w nauczaniu literatury, a więc walczyła o właściwe rozumienie zjawisk literackich, co w konsekwencji prowadzić powinno do wychowania wnikliwego i wrażliwego na piękno utworu młodego czytelnika, do rozbudzenia miłości młodzieży do literatury ojczystej i powszechnej, do rozwijania wrażliwości estetycznej.

Kreśląc tu w zarysie działalność Marii Swobody w zakresie praktyki i teorii pedagogicznej wypada jeszcze wymienić jej aktywne uczestnictwo w działalności Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, głębokie zainteresowanie i zaangażowanie wszystkimi przejawami życia społecznego.

Urodzona w rodzinie robotnika kolejowego, wychowywana w bardzo trudnych warunkach przez wcześnie owdowiałą matkę, pozostająca prawie bez środków do życia, seminarium ukończyła dzięki pomocy starszego brata, Feliksa Szymanowskiego, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy, znanego i cenionego w latach trzydziestych nauczyciela szkół warszawskich, członka Towarzystwa Oświatowego „Nowe Tory", który zmobilizowany latem 1939 r. z wojny już nie wrócił. To pochodzenie społeczne, warunki, w jakich wzrastała, oraz wpływ brata pepesowca zadecydowały o jej postawie życiowej. Będąc od pierwszych dni pracy nauczycielskiej aż po kres życia członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego ani przed wojną, ani po wojnie nie należała do żadnej organizacji społeczno-politycznej. Była jednak zawsze zdecydowanym zwolennikiem lewicy społecznej, wyznawała laicki pogląd na życie.

Żyła pracą dla ludzi i z ludźmi bez różnicy na ich pochodzenie, przekonania czy światopogląd. Głównym jednak terenem jej działania była praca dla dzieci i młodzieży, której poświęciła najlepsze lata swego życia.

WINCENTY ŁUBNIEWSKI
Warszawa

JANINA KAMIŃSKA
Warszawa

NAUCZYCIELE SZKOŁY POLSKIEJ W PARYŻU 1842–1863

Upadek powstania listopadowego zapoczątkował w 1831 r. okres Wielkiej Emigracji. Wielu Polaków udało się między innymi do Niemiec, Anglii, Belgii, USA. Największa grupa osiadła we Francji[1]. Tam też w trosce o utrzymanie i rozwijanie swej odrębności narodowej stworzyła cenne i trwałe ośrodki kultury i nauki polskiej. Jednym z nich była Szkoła Polska w Paryżu zwana Batiniolską[2].

Powstała ona w październiku 1842 r. z inicjatywy Józefa Dwernickiego oraz grona patriotów występujących wspólnie jako Towarzystwo Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich[3]. Zgody na jej otwarcie udzieliły francuskie władze oświatowe, które wspierały szkołę finansowo, ale postawiły własne wymagania programowe[4].

Na początku swego istnienia szkoła mieściła się w Chatillonsous-Bagneaux pod Paryżem, następnie w latach 1843-1844 w Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu, w latach 1844-1874 w dzielnicy Batignolles, a od 1874 r. przy ulicy Lamandé 13/15, gdzie istnieje do dnia dzisiejszego[5]. W okresie międzywojennym lokal szkolny zamieniono na dom dla polskich stypendystów oraz pracowników nauki. W 1940 r. Szkoła Polska wznowiła działalność w górskiej miejscowości Villard-de-Lans, gdzie przetrwała lata wojny i okupacji hitlerowskiej. Uczniowie byli członkami Polskiego Ruchu Oporu we Francji[6]. Do Paryża wróciła ponownie w 1946 r., istniała do 1964 r. już jako Liceum Polskie. Od 1964 r. budynek szkoły należy do stacji naukowej PAN. Obecnie mieści się tam także Szkoła Polska dla dzieci emigracji polskiej i pracowników Ambasady Polskiej w Paryżu. W 1987 r. przyjęła ona imię Adama Mickiewicza.

Bez względu na to gdzie się mieściła, wszędzie Szkoła Polska reprezentowała kraj. Tutaj rozlegała się mowa polska, tu młodzież poznawała i kultywowała tradycje i obyczaje polskie, tu recytowała poezję polską. Wynikało to z założeń twórców Szkoły. Ich pragnieniem było bowiem wychowanie narodowe. Dlatego też program nauczania uwzględniał język i historię polską. Z uwagi na wymagania francuskich władz oświatowych realizowano także program szkół francuskich[7].

Kształcenie odbywało się na poziomie elementarnym i średnim. Dzieci przyjmowano od 8 roku życia[8]. Organem decydującym o rekrutacji była Rada Towarzystwa Wychowania Narodowego. Pełniła ona bowiem funkcję nadzorującą i opiekuńczą nad szkołą, była organem zwierzchnim. Rada Towarzystwa dzieliła się na Radę Wychowania i Radę Opiekuńczą pod wspólnym przewodnictwem prezesa[9]. Pierwszym prezesem został Józef Dwernicki, generał dywizji z powstania listopadowego, zasłużony w bitwach pod Stoczkiem i Boremlem. Na emigracji był także prezesem Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej i współtwórcą Konfederacji Narodu Polskiego[10].

Poza Dwernickim do najbardziej zasłużonych zaliczyć należy Alojzego Biernackiego, z pochodzenia szlachcica, który miał gruntowne wykształcenie prawnicze zdobyte we Frankfurcie nad Odrą. Był on pasjonatem unowocześnień w rolnictwie i marzył, aby zaszczepić Polakom zdobycze zachodu w tej dziedzinie. Uważał, iż można to osiągnąć przede wszystkim przez kształcenie chłopów zwłaszcza w zakresie wiedzy przyrodniczej[11].

Lata działalności następnego prezesa Rady: Seweryna Gałęzowskiego, lekarza chirurga, przyniosły szkole rozkwit i stabilizację. Popularyzował on bowiem wśród emigrantów i Polaków w kraju ideę kształcenia narodowego, zabiegał o fundusze. Część swoich pieniędzy, które zarobił w Meksyku, gdzie pracował jako lekarz w kopalni srebra, ofiarował szkole[12]. Zawdzięczała jemu także wykupienie na własność budynku szkolnego i przyległych gruntów. W czasie prezesury S. Gałęzowskiego cesarz Napoleon III wydał w dniu 8 kwietnia 1865 r. dekret, który uznawał tę polską szkołę za zakład użyteczności publicznej i przyznał jej prawa francuskich szkół publicznych[13].

Dużą pomocą dla uczniów i nauczycieli, a także emigrantów była biblioteka, która powstała przy Szkole Polskiej. Jej trzon stanowiły książki nadesłane z kraju oraz zbiory Towarzystwa Literackiego Polskiego z Dijon, Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, spuścizna rękopiśmienna i księgozbiór Joachima Lelewela[14].

Celem Szkoły Polskiej było kształcenie dzieci emigrantów w duchu narodowym i dbałość o ich wychowanie moralne, naukowe i fizyczne. Liczono bowiem na rychłe odzyskanie przez Polskę niepodległości, a polska młodzież, wykształcona na wychodźstwie miała zasilić szeregi inteligencji w ojczyźnie[15]. Realizacja tych celów, zapisana w „Instrukcji dla dyrektora Szkoły Narodowej Wychodźców Polskich" z 1844 r., w dużej mierze zależała od nauczycieli, od ich umiejętności uczenia o Polsce, o jej języku, historii, tradycjach i obyczajach. Te cele mogli spełniać nauczyciele polscy. Szkoła miała także respektować wymagania francuskie, a zatem musieli w niej się znaleźć nauczyciele Francuzi.

Utrzymanie w tych warunkach jednolitego charakteru szkoły było zadaniem trudnym. Zapewne mając to na uwadze organizatorzy szkoły tworzyli regulaminy pracy nauczyciela. I tak w „Programie szkoły narodowej" z 1841 r. zawarte zostały wskazówki dotyczące doboru nauczycieli. W myśl tego dokumentu o ich zatrudnianiu decydowały obie rady towarzystwa, na podstawie wcześniej przygotowanej listy kandydatów. Przy rekrutacji kadry pedagogicznej brane

były pod uwagę „obowiązujące krajowe [tj. francuskie — *J.K.*] szkolne przepisy, nie mniej, moralność i dobre obyczaje" kandydatów[16]. Z uwagi na to, że Szkoła Polska była dwujęzyczna, przepisy wymagały także od Polaków — pretendujących do zawodu nauczyciela — znajomości języka francuskiego[17].

Decyzję o zatrudnieniu nauczyciela podejmowała Rada Towarzystwa Wychowania Narodowego. W 1845 r. dokładnie określiła także formy pracy, które winny być stosowane, by decyzja zapadała po dokładnym poznaniu kandydata, jego cech charakteru, zainteresowań naukowych, stażu pracy w zawodzie nauczycielskim oraz posiadanych stopni akademickich. Miało to na celu wyeliminowanie osób przypadkowych i uniknięcie rotacji wśród grona pedagogicznego[18].

W skład grona pedagogicznego szkoły wchodzili: dyrektor, poddyrektorzy i nauczyciele[19]. Przepisy szkolne określały ich stanowiska i powierzały odpowiedni zakres obowiązków. I tak dyrektor, zwany także naczelnikiem, kierował szkołą. Funkcję tę mógł sprawować tylko Polak. Kandydat wybierany był przez Radę Wychowania Narodowego, a zatwierdzały go francuskie władze oświatowe[20]. Naczelnik czuwał nad realizacją celu szkoły, reprezentował placówkę na zewnątrz oraz był nauczycielem jednego przedmiotu. Ze swej działalności składał sprawozdania Komitetowi Instrukcji Szkolnej. Poddyrektorzy, zwani nauczycielami domowymi lub dozorcami, oprócz pracy dydaktycznej (nauczanie i pomoc słabszym uczniom w nauce) pełnili funkcję wychowawczą. Polegała ona głównie na nadzorowaniu uczniów w internacie: czuwaniu nad ich zachowaniem, organizacją czasu wolnego. Aby zapewnić „ciągły nad nimi dozór", poddyrektorzy mieszkali w salach razem z uczniami[21].

Wszyscy nauczyciele mogli uczestniczyć w kształtowaniu oblicza szkoły. Regulamin zobowiązywał ich nawet do udziału, wspólnie z członkami rad towarzystwa, w odbywających się co pół roku sesjach. Wtedy zapadały decyzje o programie nauczania poszczególnych przedmiotów, układane były plany lekcyjne[22]. Przepisy dla nauczycieli dotyczyły także ich pracy dydaktycznej. Autorzy dokumentu zwracali uwagę na niektóre istotne elementy tej pracy. Przede wszystkim nauczyciel miał dostosować warsztat pracy pedagogicznej do celu Szkoły Polskiej oraz do wymagań wynikających z wieku i usposobienia uczniów. Nauczyciel powinien ulepszać swoją pracę i stosować najnowsze metody[23]. Ponadto miał sporządzać zapiski w książkach uczniowskich o zachowaniu ucznia, udzielonych mu karach lub nagrodach[24].

Twórcy przepisów spodziewając się, że w szkole mogą zostać zatrudnieni nauczyciele bez przygotowania pedagogicznego, określili formy pracy, które winni stosować, aby rzetelnie przygotować i przeprowadzić lekcje. I tak zaliczono do nich: „wykłady w klasach z właściwego przedmiotu, zapytywania codzienne, korepetycje, ćwiczenia ogólne, manipulacje i doświadczenia, egzaminy[25]. Nauczyciele byli również zobowiązani do przedstawienia dyrektorowi szkoły programów swej pracy, w których omawiali treści poszczególnych jednostek lekcyjnych, metody, za pomocą których zamierzają je wprowadzić oraz wskazać książki niezbędne do ich realizacji[26].

Liczba zatrudnionych nauczycieli nie była stała. Przyczyny tego należy upatrywać w wewnętrznej organizacji szkoły, jej potrzebach, warunkach materialnych i lokalowych, a także w sytuacji społeczno-politycznej Europy i Polski. I tak w pierwszych latach, gdy liczba uczniów była niewielka, a szkoła borykała się z trudnościami finansowymi, zapotrzebowanie na nauczycieli nie było duże: np. w roku szkolnym 1843/44 zatrudnionych było 9 nauczycieli na 35 uczniów, w 1844/45 — 13 nauczycieli na 65 uczniów. Do roku szkolnego 1847/48 liczba pedagogów wzrosła do 22, a w latach 1848/49 i 1849/50 zmalała do 19 i 20. Przyczyną zmniejszenia się liczby nauczycieli był ich udział w ruchach rewolucyjnych w Europie. Kiedy jednak ucichły wrzenia walk, do Francji napłynęła nowa fala wychodźców. Niektórzy podjęli pracę w Szkole Polskiej. I tak od roku 1850/51 następuje nagły wzrost liczby nauczycieli do 28 i więcej. Stan ten utrzymywał się w latach następnych na zbliżonym poziomie[27].

Na podstawie dostępnych w Polsce dokumentów szkolnych i opracowań stwierdzić można, że w Szkole Polskiej w latach 1842-1863 pracowało 79 nauczycieli — w tym 49 Polaków i 30 Francuzów. Biografie 23 nauczycieli polskich pozwalają prześledzić ich losy, pracę w szkole, jak również działalność emigracyjną[28].

Większość nauczycieli Szkoły Polskiej miała wykształcenie uniwersyteckie: dziewięciu było absolwentami Uniwersytetu Warszawskiego (Ksawery Bronikowski, Franciszek Ksawery Godebski, Józef Ordęga, ksiądz Jan Kanty Dąbrowski, Nikodem Borucki, Aleksander Fijałkowski, Andrzej Michalski, Erazm Rykaczewski, Józef Bohdan Zaleski), dwóch Uniwersytetu Wileńskiego (Hipolit Klimaszewski, Adam Pieńkiewicz pseudonim Rustejko). Ponadto jeden ukończył Uniwersytet Krakowski (Wincenty Kraiński) i jeden uniwersytet w Królewcu (Julian Klaczko). Studiowali prawo i administrację, budownictwo i miernictwo, filozofię i teologię oraz medycynę. Sześciu nie ukończyło studiów na Uniwersytecie Warszawskim z powodu wybuchu powstania listopadowego (m. in. Julian Łabęcki, Stanisław Malinowski, Marceli Nawrocki, Stanisław Ropekewski, Michał Smoleński). Dwóch z nich jeszcze przed podjęciem pracy w szkole kontynuowało naukę w uczelniach francuskich. Marceli Nawrocki ukończył prawo, uczył w szkole w latach 1853/54 katechizmu oraz geografii współczesnej[29]. Michał Smoleński, który ukończył studia lekarskie w Montpellier, był głównym chirurgiem w szpitalu w Avinion, a w latach 1855-1859 wykładał w szkole arytmetykę[30]. Czterech nauczycieli miało przygotowanie wojskowe. Byli to: Walenty Lewandowski, Jan Pfeiffer, Korwin Rufin Piotrowski oraz Ludwik Mierosławski, o którym wiadomo, że kształcił się przed 1830 rokiem w Korpusie Kadetów w Kaliszu.

Doświadczenie i umiejętności pedagogiczne posiadali dyrektorzy szkoły. Jeszcze przed emigracją zajmowali się w kraju nauczaniem.

Walenty Kraiński — pierwszy dyrektor szkoły pełnił tę funkcję wprawdzie tylko rok, od 1842 do 1843, ale okres ten to kształtowanie zrębów instytucji polskiej, jeszcze wtedy bez własnego lokalu, i stabilnej sytuacji materialnej. Kierowanie taką placówką nie było łatwe. Pomocne mu było zapewne bogate

doświadczenie pedagogiczne, które zdobył jeszcze przed udaniem się na emigrację. Po ukończeniu studiów w Akademii Krakowskiej, na Wydziale Filozofii i Prawa, kształcił się dalej w Paryżu (1816-1817) w zakresie nauk filozoficznych, historycznych i prawno-politycznych. Podczas pobytu w Paryżu zainteresował się popularną wtedy we Francji metodą wzajemnego nauczania. Pomagał też w organizacji szkół wzajemnego nauczania w Paryżu, a potem na terenie Niemiec. Po powrocie do kraju, w lipcu 1817 r. rozpoczął ich tworzenie w Warszawie. Pełnił także obowiązki generalnego wizytatora szkół Królestwa Polskiego[31].

Rozległe wykształcenie i praktyka pedagogiczna Kraińskiego nie mogła być wykorzystana i zaszczepiona w Szkole Polskiej. Ustąpił on ze stanowiska z powodu choroby[32]. Na jego miejsce Rada Szkoły powołała Ksawerego Bronikowskiego[33]. Nie miał on wprawdzie praktyki w zawodzie nauczycielskim, jednak jego zdolności dziennikarskie wzbudziły zaufanie członków Rady. Oprócz funkcji naczelnika szkoły powierzono mu nauczanie języka polskiego. Nie mógł jednak sprostać trudnościom finansowym i wewnętrznym sporom panującym wśród personelu. Po upływie roku zrezygnował ze stanowiska, pozostając tylko wykładowcą literatury polskiej[34]. Dla potrzeb szkoły opracował *Gramatykę języka polskiego podług nowego układu*. Pracę w szkole łączył z pracą publicystyczną. Publikował artykuły o historii Polski, kultywował w nich ducha narodowego. W 1844 r. zainicjował wydanie *Pamiętników polskich*, które obejmowały wspomnienia uczestników powstania listopadowego[35]. Po ustąpieniu Ksawerego Bronikowskiego Rada Szkolna stanęła przed problemem wyboru kolejnego dyrektora. W 1844 r. powołała na to stanowisko księdza Jana Kantego Dąbrowskiego, cenionego i poważanego przez emigrację. Praktykę pedagogiczną zdobył przed powstaniem jako wykładowca teologii w poznańskim seminarium duchownym (1814 r.) i w seminarium w Pelplinie (1826 r.) W 1836 r. był rektorem seminarium duchownego w Gnieźnie[36]. Po przybyciu na emigrację zajął się także działalnością nauczycielską i kierował szkołą w Orleanie, przeznaczoną dla dzieci, które przybyły do Francji wraz z rodzicami[37]. Propozycję pracy w Szkole Polskiej przyjął z zadowoleniem, tym bardziej że uczył w szkole religii. Mógł w ten sposób spełniać także obowiązki kapłańskie. Ksiądz Dąbrowski zgłosił jednak swoją rezygnację w lutym 1846 r.. Główną przyczyną tej decyzji były nieporozumienia z radą[38].

W historii Szkoły Polskiej trwale zapisały się nazwiska dwóch dyrektorów — Hipolita Klimaszewskiego i Stanisława Malinowskiego. Długie lata ich kierownictwa przyniosły największy rozkwit szkoły, wzrosła liczba uczniów i ustabilizowała się sytuacja finansowa.

Hipolit Klimaszewski (1802-1872) pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w 1819 r. jako profesor retoryki w szkole bazyliańskiej w Lubarze na Wołyniu. Następnie po studiach na Uniwersytecie Wileńskim i uzyskaniu tytułu magistra filozofii objął posadę profesora języka polskiego w II gimnazjum wileńskim. Po przybyciu na emigrację w 1832 r. znalazł pracę jako wychowawca synów A. Ostrowskiego. Funkcję dyrektora Szkoły Polskiej objął w 1847 r.

w burzliwym okresie ruchów rewolucyjnych. Musiał dołożyć starań, aby uczniowie nie dali się ponieść żywiołowym nastrojom. Jego praktyka pedagogiczna i doświadczenie życiowe pozwalały mu stwierdzić, że nie są oni jeszcze przygotowani do podjęcia walki i korzystać powinni „z nauk, z wrażeń i przykładów [...] podawanych póki czas po temu, prędzej bowiem lub później przyjdzie im wstąpić na niwę ojczystą, do wielkiej szkoły świata"[39]. Zależało mu na tym, aby młodzież nabyła najpierw umiejętności, które wykorzystałaby w przyszłej pracy zawodowej. Poza tym chciał, by w swoim postępowniu kierowała się miłością do Polski. Realizacja obu tych celów miała przygotować młode pokolenie do walki o niepodległość i życie w wolnej Polsce[40]. Poglądy wynikały z wielkiego patriotyzmu i odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia w atmosferze tradycji i obyczajów polskich. Potrafił „tym dzieciom z matek obcych najczęściej, ale o krwi bohaterów dać pojęcie Polski żywe, codzienne niejako. Czytał im *Pana Tadeusza* i gotował kołduny, śpiewał *Pieśni o ziemi naszej* i o każdej dzielnicy Polski opowiadał żywe i barwne anegdoty"[41]. Dzięki temu zjednywał sobie młodzież i zyskiwał wśród niej popularność[42]. Był jednak bezwzględny w stosunku do leniwych uczniów i tych, którzy nie mieli postępów w nauce. Usuwał ich ze szkoły a na ich miejsce przyjmował nowych uczniów[43].

Na sesjach rady zabiegał o to, aby do programu nauczania weszło jak najwięcej przedmiotów narodowych. Uważał bowiem, iż „nad wszelką specjalnością, nad najpraktyczniejszym systemem edukacji w Szkole Polskiej język, literatura i historia polska ze wszystkimi jej następstwami górować, pierwszeństwo i przewagę mieć powinna"[44]. Sam wykładał historię Polski, język i literaturę polską i rysunek oraz filologię, nie biorąc za to osobnego wynagrodzenia. Chciał w ten sposób zaoszczędzić wydatków szkole. Przygotował również dwa podręczniki języka polskiego. Były to: *Skład i rozkład mowy, czyli gramatyka obrazowa języka polskiego dla użytku szkoły polskiej w Paryżu*, ułożona przez Hipolita Klimaszewskiego, wydana w Paryżu w 1848 r., oraz *Prawidła języka polskiego*, której druk rozpoczęto w 1853 r., ale niestety nie ukończono[45]. Szkoła Polska zawdzięczała również Klimaszewskiemu przyłączenie Biblioteki Wersalsko-Wileńskiej, której był współzałożycielem, do Biblioteki Batiniolskiej. Powiększył w ten sposób księgozbiór szkolny, służący przez wiele lat uczniom, nauczycielom i wychodźcom[46].

Gdy w 1853 r. Hipolit Klimaszewski ustąpił, rada szkoły powołała na stanowisko dyrektora Stanisława Malinowskiego (1812-1890). Ze Szkołą Polską związał się w 1845 r. kiedy to został w niej wychowawcą[47]. Na decyzję podjęcia pracy w Szkole Polskiej miały wpływ jego wcześniejsze doświadczenia pedagogiczne, które zdobył w kraju. Po upadku powstania listopadowego działał bowiem na terenie Galicji jako jeden z przywódców Zboru Ziemskiego w Stowarzyszeniu Ludu Polskiego. Organizacja ta miała na celu przygotowanie społeczeństwa — szczególnie chłopów — do udziału w przyszłym powstaniu. W celu oświecenia warstw chłopskich zakładał Stanisław Malinowski kółka samokształceniowe, organizował wykłady z przedmiotów wojskowych i sam nauczał fechtunku[48].

Jego głęboki patriotyzm i umiejętności pedagogiczne zwróciły uwagę członków Rady Szkolnej i już w 1846 r. powierzono Malinowskiemu funkcję dyrektora. Nie posiadał on wprawdzie ukończonych studiów wyższych, ale władze francuskie zatwierdziły jego kandydaturę. Uznały bowiem jego wykształcenie, otrzymane w kraju, za równoznaczne z *bachelier ès lettres*. Jednocześnie zobowiązały go do pogłębienia wiedzy pedagogicznej. W październiku 1847 r. zrezygnował jednak z funkcji dyrektora i wrócił do pracy jako wychowawca. W 1853 r. objął ponownie obowiązki dyrektora Szkoły Polskiej.

S. Malinowski, mając na uwadze cel Szkoły, dążył podobnie jak Hipolit Klimaszewski do eksponowania przedmiotów narodowych, bogatych w treści polskie. Poza tym uwzględniał potrzebę przygotowania uczniów do dalszego kształcenia w uczelniach francuskich, a w związku z tym uważał, iż na nauki ścisłe: matematykę, fizykę, chemię, należy przeznaczyć więcej godzin[49]. Aby przekazywanie wiedzy było oparte na najnowszych metodach, korzystał z doświadczeń szkół francuskich. Zwiedzał Instytut Farvarta oraz Liceum Św. Ludwika i Stanisława w Paryżu. Zapoznawał się tam z różnymi formami pracy z młodzieżą, które byłyby przydatne w Szkole Polskiej[50]. Należał on bowiem „do tego śmiertelników rodzaju, co nie chwyta się przekonań gotowych — narzuconych lub wmówionych — ale je w sobie urabia, przechodząc umysłowo przez fazy, mające znaczenie prób czy doświadczeń"[51].

W kontaktach z młodzieżą był bardzo srogi i zachowywał dystans między sobą i uczniami. Surowość jego przejawiała się przede wszystkim w wymierzaniu kar „swawolnikom, nieposłusznym, łotrzykom, leniwym. Wprowadził kary na sposób polski: stanie w kącie, klęczenie zwyczajne i z rękami podniesionymi i tak zwane »marki« — środek pomocniczy przy nauce języków obcych: francuskiego, niemieckiego, łacińskiego". Polegał on na tym, że wyznaczano dni, w których uczniowie obowiązani byli mówić w jednym z tych języków. Jeżeli któryś z nich odezwał się w innym języku, zakładano mu na szyi tabliczkę z napisem *Langue francaise, Deutsche Sprache* lub *Lingua latina*, w zależności od obowiązującego języka. Noszący tabliczkę, czyli „markę", był obowiązany wyuczyć się oznaczoną ilość słówek francuskich, niemieckich lub łacińskich. Potem przysługiwało mu prawo zawieszania „marki" na szyi tego, który odezwie się zakazanym językiem[52]. Była to metoda oparta na silnej rywalizacji uczniów.

Stanisław Malinowski mimo surowości w pracy dydaktyczno-wychowawczej zyskał szacunek i uznanie wśród uczniów, nauczycieli i członków Rady Szkolnej[53]. Jeden z późniejszych nauczycieli szkoły, Antoni Lange, powiedział, iż był to „najzacniejszy człowiek na świecie, rozmiłowany bez granic w swej instytucji i który żył jedynie myślą o niej [...] Kochał on ideę, dla której założono szkołę, kochał uczniów, kochał mury szkolne i niezmordowanie pracował nad tym, aby kierunek szkoły nie zboczył ani na włos z linii pierwotnej"[54].

Stanisław Malinowski był dyrektorem do 1890 r., za jego działalności szkoła funkcjonowała sprawnie, ustabilizowała się sytuacja dzięki wykupieniu budynku szkolnego. Jego współpraca z prezesem Rady Szkolnej Gałęzowskim dała dobre rezultaty. Gałęzowski bowiem zapewnił szkole solidne podstawy materialne

i dzięki temu bez przeszkód mogła być prowadzona działalność dydaktyczna. Spokojnej pracy w szkole sprzyjała także sytuacja polityczna, był to okres bez zrywów rewolucyjnych.

Wśród dwudziestu trzech nauczycieli Szkoły Polskiej (oprócz dyrektorów) pracowały tylko dwie osoby o niewielkim doświadczeniu w dziedzinie nauczania. Do nich zaliczał się Franciszek Ksawery Godebski, który po przybyciu na emigrację był organizatorem i wykładowcą na kursie artylerii w Bourges[55]. Natomiast rozległe przygotowanie pedagogiczne miał Andrzej Michalski. W kraju, w roku szkolnym 1826/27, nauczał on w Szkole Wydziałowej na Nowym Świecie w Warszawie, a następnie w szkole we Włocławku. Od marca 1830 r. był stypendystą Instytutu Pedagogicznego, „gdzie cieszył się opinią pilnego studenta"[56]. W Szkole Batiniolskiej uczył w latach 1853-1957 rysunku topograficznego.

Nauczyciele — to przeważnie dawni uczestnicy powstania listopadowego, przepojeni duchem wojskowym. Podejmowali oni chętnie wszelkie działania, dzięki którym mogliby przyczynić się do wyzwolenia rodzinnego kraju spod jarzma zaborców. Dlatego też większość z nich należała do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego[57]. Naczelnym celem organizacji było takie przygotowanie emigrantów, aby przy pomocy rewolucyjnych ruchów Europy wywalczyć niepodległość dla Polski, a następnie przeprowadzić w niej reformy społeczne[58]. Do tego celu zdążali m.in. poprzez wydawanie broszur politycznych, odezw i pisanie artykułów do czasopism. Niektórzy nauczyciele byli bowiem publicystami, jak np. Józef Ordęga, który w latach 1845-1846 redagował czasopismo „Demokracja Polska XIX w.". Nauczyciele zamieszczali swe artykuły na łamach „Demokraty Polskiego" — pisma polemicznego, broniącego zasad i polityki TDP. I tak Jan Pfeiffer (w latach 1843-1846 nauczyciel języka polskiego, historii powszechnej i geografii) na łamach pisma wyraził pogląd, iż istnieje silna potrzeba zjednoczenia emigracji „w jedno ognisko i utworzenie jednego [...] ciała potężnego liczbą, jednością pojęć i gotowością poświęceń". Zdaniem Jana Pfeiffera z powodu obojętności i rozbicia emigracji odrodzenie Polski[59] nie było możliwe. W działalności politycznej wielkie zaangażowanie wykazał Rufin Korwin Piotrowski (w latach 1848-1856 nauczyciel języka polskiego, geografii, katechizmu i historii świętej). Brał on udział w pracach TDP przy zorganizowaniu powstania w trzech zaborach. W związku z tym udał się pod obcym nazwiskiem do Kamieńca Podolskiego, aby tam przygotować ludność do zrywu przeciw zaborcom. Został jednak zdradzony, aresztowany przez władze carskie i za swą działalność skazany na śmierć. Następnie wyrok złagodzono na dożywotnie roboty na Syberii. Piotrowskiemu udało się zbiec i przez Prusy powrócił do Francji[60]. Podobny los spotkał Ludwika Mierosławskiego (w latach 1843-1845 uczył w szkole historii Polski), który również jako emisariusz udał się w 1845 r. do Poznania. Po rocznej działalności został aresztowany przez władze pruskie i skazany na śmierć. W wyniku ogłoszonej amnestii wyszedł na wolność w marcu 1848 r.[61].

Działalność dla sprawy polskiej emigrantów, w tym również nauczycieli Szkoły Polskiej, uaktywniała się wtedy, gdy narastały nastroje rewolucyjne

w Europie i zabłysła nadzieja na odzyskanie niepodległości. Zaczęło się w 1846 r., powtórzyło w 1848 r., a następnie krew batiniolczyków polała się w powstaniu styczniowym. W tych latach wielu nauczycieli szkoły udało się do kraju, aby walczyć wspólnie z rodakami.

Oprócz przynależności do TDP i udziału w ruchach wolnościowych nauczyciele Szkoły Batiniolskiej uczestniczyli w życiu społecznym Francji. Między innymi jako kustosz w Bibliotece Królewskiej Wersalskiej pracował zarobkowo, wspomniany wcześniej, Franciszek Ksawery Godebski. Posada ta pozwoliła mu równocześnie założyć bibliotekę emigracyjną, której zbiory zostały przekazane Bibliotece Batiniolskiej[62]. Innego rodzaju działalnością zajął się Julian Łabęcki (w latach 1853-1856 uczył w szkole języka niemieckiego). Po latach przepracowanych w szkole objął posadę agenta Towarzystwa Gazowego. Wykazał się tam zdolnościami organizacyjnymi, co sprawiło, że powierzono mu obowiązki dyrektora gazowni w Nates, a następnie w Kadyksie[63].

Nauczyciele Szkoły Polskiej zajmowali się także pracą literacką i publicystyczną. Stanisław Ropelewski, nauczyciel historii Polski w latach 1845-1847, przed podjęciem pracy w szkole współpracował jako krytyk literacki z różnymi redakcjami pism emigracyjnych, np. z „Kroniką" i „Młodą Polską". Na ich łamach zamieszczał m.in. artykuły atakujące twórczość Juliusza Słowackiego, a pochlebiające Adamowi Mickiewiczowi. Był autorem wielu recenzji i artykułów o Maurycym Mochnackim. Znany był wśród emigrantów jako autor przedmowy do paryskiego wydania *Pamiętników J. Pana Seweryna Soplicy* Henryka Rzewuskiego, która spotkała się z uznaniem wychodźców. Ponadto w 1839 r. opracował wspólnie z Wojciechem Kaźmierskim, wybitnym filologiem i orientalistą emigracyjnym, *Dictionaire francaise-polonais*. O potrzebie dobrego słownika dla wielu wychodźców mogą świadczyć liczne jego wznowienia. Działalność literacka Stanisława Repelewskiego niewiele miała wspólnego z kierunkiem jego kształcenia. Zapisał się bowiem jesienią 1830 r. na Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim. Studiów tych, jak wiemy, nie ukończył z uwagi na wybuch powstania. Nie mamy natomiast informacji, czy kontynuował je we Francji. Okazał się jednak cenionym literatem, chociaż często mówiono, iż oryginalność jego sądów nie zawsze szła w parze ze sprawiedliwą, obiektywną oceną[64].

Innym znanym na emigracji literatem był Józef Bohdan Zaleski, pochodzący z Ukrainy. Przed powstaniem listopadowym przebywał w Warszawie i tam zajmował się prywatnym nauczaniem — najpierw w domu Górskich, potem Szembeków. Na emigracji należał do wielu organizacji, m.in. do TDP, Komitetu Emigracji Polskiej oraz do tajnego politycznego porozumienia, zwanego Związkiem Dwudziestu Jeden[65].

Lata pracy w Szkole Polskiej (1853-1859), w której był nauczycielem gramatyki, literatury polskiej oraz rysunku, sprzyjały jego twórczości i przyniosły mu sławę. Pisał utwory poetyckie, których bohaterami byli głównie Ukraińcy. Prace jego po raz pierwszy zebrane wyszły w 1837 r. we Lwowie, potem w 1841 r. w Paryżu. Do najbardziej znanych zaliczyć należy *Rusałki* — gdzie przedstawił

życie ludu ukraińskiego, jego wierzenia i zabobony, oraz *Duch od stepu*, gdzie ukazał dzieje całej ludzkości ze szczególnym uwzględnieniem charakteru i powołania Słowian i narodu polskiego[66].

Mówiąc o nauczycielach, którzy zajmowali się piśmiennictwem, nie można pominąć Erazma Rykaczewskiego. Rada Szkoły powierzyła mu nauczanie języka angielskiego, języka polskiego i literatury polskiej (lata 1858-1859). Jego specjalnością była leksykografia i tłumaczenia. Jeszcze przed 1830 r. tłumaczył z języka angielskiego romans Waltera Scotta *Kenilworth*. Gdy osiadł we Francji, zajmował się tłumaczeniem na język francuski niektórych drobnych dzieł Joachima Lelewela. W okresie późniejszym poświęcił się pracom gramatycznym i leksykograficznym. Ich owocem było wydanie *Słownika polsko-angielskiego* i *angielsko-polskiego* (1849), *Słownika włosko-polskiego* i *polsko-włoskiego* (1856-1857) i *Gramatyki języka włoskiego* (1859)[67].

Szkoła Batiniolska nie miała szczęścia do pedagogów, którzy pracowaliby w niej przez dłuższy czas. Zarówno nauczyciele Polacy jak i Francuzi często się zmieniali. Nieliczni tylko zostawali w niej dłużej, jak np. Francuz Moiroux — ceniony wychowawca i nauczyciel języka francuskiego w latach 1845-1859, czy Władysław Cywiński, który przepracował w szkole 20 lat (1846-1866). Zajmował on stanowisko dozorcy miejscowego, czyli nauczyciela domowego, oraz nauczał języka polskiego, geografii i historii Polski.

Wychowanie młodego pokolenia Polaków w duchu narodowym oraz przygotowanie do walki z zaborcą i życia w niepodległej Polsce były głównymi celami, dla których powołano Szkołę Polską. Ich realizacja zależała w głównej mierze od pracy nauczycieli. Oni przekazując swoją wiedzę i umiejętności mogli tworzyć w młodych umysłach wizję wolnej Polski. Przyszło im pracować w trudnych warunkach, na obcej ziemi francuskiej. Pozbawieni podręczników i książek podejmowali trud pracy pedagogicznej. Aby jej sprostać, organizowali warsztat pracy — pisali podręczniki, tworzyli pomoce dydaktyczne i zapoznawali się z nowymi metodami nauczania.

Miernikiem ich osiągnięć dydaktycznych był udział uczniów w konkursach szkół francuskich i zdobywane laury. Dane dotyczące tych osiągnięć znajdujemy w wydawanych corocznie broszurach pod tytułem *Prix et nominationes Merites par les eleves de i Ecole Nationale Polonaise*. Między innymi w roku szkolnym 1859-1860 uczniowie odnieśli triumfy na konkursowych egzaminach w Sorbonie: „Mękarski otrzymał złoty, Gasztowtt srebrny medal jako też Piliński, brązowy Ratajski"[68]. Świadczyło to o dobrym przygotowaniu uczniów. Wielu absolwentów szkoły kontynuowało kształcenie w wyższych szkołach francuskich. Po ich ukończeniu zdobywali zawody inżynierów, profesorów uczelni, lekarzy, adwokatów, wojskowych, urzędników kolejowych, handlowców. Sprawiało to na pewno duże zadowolenie organizatorom szkoły i nauczycielom. Mogli oni sądzić, że trud ich pracy nie poszedł na marne.

PRZYPISY

[1] S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971, s. 36; L. Gadon, *Wielka Emigracja w pierwszych latach po powstaniu listopadowym*, wstępem przedłożył Marian Kukiel, Księgarnia Polska, Paryż 1857-1860; W. Czapliński, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 463.

[2] Na temat Szkoły Polskiej w Paryżu powstało kilka opracowań, m.in. A. Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych Polski porozbiorowej na obczyźnie*, Lwów 1910; N. Gruss, *Szkoła Polska w Paryżu*, Warszawa 1962; S. Gogluska, *Szkoła Polska na Batignolles 1842-1963. Księga pamiątkowa wychowanków Polskiego Liceum w Paryżu z okazji 130 rocznicy powstania Szkoły Batinolskiej*, Warszawa 1972. Przedstawiają one dzieje szkoły, jednak mało miejsca poświęcają nauczycielom.

[3] Towarzystwa Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich ukonstytuowało się już wcześniej, bo 16 maja 1841 r., z inicjatywy Józefa Dwernickiego, Henryka Nakwaskiego, Wincentego Krainskiego, Alojzego Biernackiego. Głównym celem towarzystwa było utworzenie w Paryżu szkoły dla dzieci emigrantów polskich. Por. J. Kamińska, Szkoła Polska w Paryżu i jej nauczyciele, praca magisterska napisana w Katedrze Historii Oświaty i Wychowania Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Ireny Szybiak, s. 20; Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 18; U. Wenecl-Kalembkowa, *Działalność generała Józefa Dwernickiego na emigracji w latach 1832-1848*, Warszawa-Poznań-Toruń 1979, s. 120.

[4] Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych...*, s. 123; Kamińska, *Szkoła Polska...*, s. 22.

[5] Kamińska, *Szkoła Polska...*, s. 25, 27, 32; *Trzecie Sprawozdanie Towarzystwa Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich z czynności odbytych od stycznia 1844 do 1-go stycznia 1845*, Paryż, w drukarni Bourgogne i Martinet przy ulicy Jacob, 30.

[6] Gogluska, *Szkoła Polska na Batignolles...*, s. 34-38; T. Panecki, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940-1944), akcja kontynentalna*, Warszawa 1986, s. 236.

[7] Starsza młodzież uczęszczała na lekcje do szkół francuskich, np. College Henri IV; por. Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 41; *Program Szkoły Narodowej dla dzieci wychodźców polskich*, Paryż 1841 r., s. 2; Kamińska, *Szkoła Polska...*, s. 33, 40.

[8] Warunki przyjmowania dzieci do szkoły były podawane do wiadomości w corocznych sprawozdaniach Towarzystwa Wychowania Narodowego, por. *Trzecie Sprawozdanie Towarzystwa...*, s. 10-12.

[9] *Sprawozdanie Ogólne Towarzystwa Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich od założenia Towarzystwa aż do założenia Szkoły Narodowej w Paryżu, to jest do 1-go stycznia 1844*, Paryż 1844, w drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.

[10] B. Pawłowski, *Dwernicki Józef*, [w:] PSB, t. VI, s. 19-22.

[11] H. Łuczakówna-Kozerska, *Biernacki Alojzy Prosper*, [w:] PSB, t. II, s. 76-78; Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 83-84.

[12] H. Więckowska, *Gałęzowski Seweryn*, [w:] PSB, t. VII, s. 251-255; Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 93; M. Chropieński, *Szkoła Batinolska w Paryżu*, Lwów 1898, Związkowa Drukarnia, s. 35.

[13] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 115-116; Gogluska, *Szkoła Polska na Batignolles...*, s. 12.

[14] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 104.

[15] *Ibidem*, s. 14.

[16] *Program Szkoły Narodowej dla dzieci wychodźców polskich*, Paryż 1841, s. 20.

[17] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 54.

[18] *Organizacja Szkoły Narodowej Polskiej założonej w Paryżu. Statut Organiczny Towarzystwa Wychowania Narodowego*, Paryż 1845, s. 9-10.

[19] *Program Szkoły Narodowej dla dzieci wychodźców polskich*, Paryż 1841, s. 20.

[20] *Ibidem*, s. 12.

[21] *Ibidem*, s. 12.

[22] *Ibidem*, s. 22.

[23] *Ibidem*, s. 2.

[24] *Ibidem*, s. 22.

[25] *Organizacja Szkoły Narodowej Polskiej założonej w Paryżu*, Paryż 1845, s. 42; *Regulamin Szkoły Narodowej Polskiej*, Paryż 1845, s. 54.

[26] *Regulamin Szkoły Narodowej...*, s. 58.

[27] Liczbę nauczycieli i uczniów podano na podstawie Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 294. Statystyka ta nie pokrywa się z zestawieniem, które można otrzymać na podstawie dostępnych w Polsce dokumentów szkolnych i opracowań o szkole. Rozbieżność wynikać może stąd, że N. Gruss korzystał z dokumentów szkolnych, znajdujących się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Ponieważ autor nie omawia szczegółowo stanu liczbowego nauczycieli, możemy przypuszczać, że jego statystyka uwzględnia, być może, i tę liczbę nauczycieli, którzy pracowali krótko — miesiąc lub kilka miesięcy, a także nauczycieli nie zatrudnionych etatowo.

[28] Ustalenie biografii wszystkich nauczycieli dla okresu 1842-1863 nie było możliwe, gdyż dokumenty i opracowania nie zawierają pełnych informacji. Rzadko także obok nazwisk umieszczone były imiona, co utrudniało identyfikację osób.

[29] H. Kunaszowski, *Życiorysy uczestników powstania listopadowego zebrane na pamiątkę obchodu jubileuszowej, pięćdziesięcioletniej, rocznicy tegoż powstania*, Lwów 1880, s. 130.

[30] R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 324.

[31] F. German, *Krainski Wincenty*, [w:] PSB, t. XV, s. 96; Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych...*, s. 123.

[32] J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrynowicz, Kraków 1967; Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 40.

[33] Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych...*, s. 124.

[34] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 42.

[35] H. Więckowska, *Bronikowski Ksawery*, [w:] PSB, t. II, s. 468; Gerber, *Studenci Uniwersytetu...*, s. 17.

[36] J. Nowacki, *Dąbrowski Jan Kanty*, [w:] PSB, t. V, s. 6; J. Kunaszowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986, s. 196, 208.

[37] D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji w latach 1831-1872*, Wrocław 1972, s. 44.

[38] Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych...*, s. 128.
[39] *Szkoła Narodowa Polska. Sprawozdanie naukowe z roku 1850 oraz raporta szkolne z dwóch lat poprzednich*, Paryż 1850, wyd. Księgarnia Polska, rue de Seine-Saint Germain 20, s. 50.
[40] Gruss, *Szkoła Polska...*, s.76.
[41] H. Romer-Ochenkowska, *Szkoła Batiniolska w Paryżu*, Biblioteka Warszawska, 1909, s. 74.
[42] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 77.
[43] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 77.
[44] *Ibidem*, s. 76.
[45] Konarski, *Klimaszewski Hipolit*, [w:] PSB, t. XII, s. 618.
[46] Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek...*, s. 118.
[47] Karbowiak, *Zarys dziejów edukacyjnych...*, s. 128; M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832-1863. Przewodnik bio- bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 412.
[48] *Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich w latach 1832-1846*, oprac. K. Lewicki, Wrocław 1954, s. XXI.
[49] B. Konarska, *Malinowski Stanisław*, [w:] PSB, t. XIX, s. 361-362.
[50] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 130.
[51] Z. Miłkowski, *Sylwety emigracyjne*, nakładem Słowa Polskiego, Lwów 1904 s. 327.
[52] *Ibidem*, s. 331.
[53] Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 131-132.
[54] „Gazeta Handlowo-Geograficzna", Lwów 1898, rocznik IV, nr 20, s. 215.
[55] Gerber, *Studenci Uniwersytetu...*, s. 57-58.
[56] *Ibidem*, s. 436.
[57] Byli to m.in.: Nikodem Bornecki, Jan Kanty Dąbrowski, Aleksander Fijałkowski, Walenty Lewandowski, Ludwik Mierosławski, Stanisław Malinowski, Józef Ordęga, Jan Pfeiffer, Stanisław Ropelewski, Michał Smoleński, Józef Bogdan Zaleski; por. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie...*
[58] J. Tazbir, *Zarys historii Polski*, Warszawa 1980, s. 449.
[59] *Demokrata Polski*, Paryż 1846, s. 195.
[60] Kunaszowski, *Życiorysy uczestników powstania...*, s. 49.
[61] Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 484.
[62] Gerber, *Studenci Uniwersytetu...*, s. 58.
[63] *Ibidem*, s. 127.
[64] *Ibidem*, s. 188-189.
[65] *Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich...*, s. 81; *Kronika Emigracji Polskiej*, 1834, s. 170; 1835, s. 308; 1836, s. 29.
[66] *Encyklopedia powszechna*, nakład, druk i własność S. Orgelbranda, księgarnia i typografia, t. 28, s. 225-226; Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie...*, s. 789-790; Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 504.
[67] *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 22, s. 592.
[68] Romer-Ochenkowska, *Szkoła Batiniolska...*, s. 79.

ELEONORA SAPIA-DREWNIAK
Opole

UWARUNKOWANIA ROZWOJU POLSKIEJ OŚWIATY POZASZKOLNEJ NA ŚLĄSKU W LATACH 1872–1939

Na przestrzeni długoletniej historii oświaty pozaszkolnej jej kierunek oraz zakres oddziaływania wyznaczały potrzeby szerokich kręgów społecznych. Zapotrzebowanie na tę działalność często było wynikiem niezadowolenia z jakości edukacji szkolnej. Zajęcia pozaszkolne były również związane z walką narodową, społeczną i polityczną. Przykładem interesujących form wyrosłych na gruncie obrony przed wynarodowieniem była działalność organizowana na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Rzesza Niemiecka była państwem jednolitym narodowo, gdyż tylko 9% ludności należało do mniejszości narodowych, a wśród nich Polacy byli grupą najliczniejszą. Zamieszkiwali oni głównie tereny przygraniczne, tj. prowincje poznańską, zachodniopruską i śląską. Największe skupisko Polaków było na Śląsku — około 700 tys. etnicznej ludności polskiej. Na tym terenie procesy germanizacyjne były szczególnie nasilone i obejmowały również szkolnictwo. Brak własnej dobrze zorganizowanej szkoły powodował ubożenie życia umysłowego i prawie całkowite zgermanizowanie inteligencji. Konsekwencją tego było uleganie przez ludność etniczną coraz większym wpływom kultury niemieckiej. Tym niekorzystnym procesem usiłowano przeciwdziałać organizując własny, polski system edukacji pozaszkolnej[1].

W 1863 r. do pierwszej klasy szkoły powszechnej ponownie w miejsce języka polskiego wprowadzono język niemiecki. Jedynie lekcje religii przez cały okres nauki można było prowadzić po polsku. W 1872 r. wydano rozporządzenie, na mocy którego w szkolnictwie elementarnym językiem wykładowym stał się niemiecki. Jedynie w najniższym oddziale pozostawiono naukę religii w języku macierzystym[2]. Tego zarządzenia nie zaakceptował biskup wrocławski H. Förster, który zalecił nauczanie religii poza szkołą, by nadal Kościół katolicki mógł mieć możliwość wpływu na ludność polską.

Punkty nauczania katechizmu stały się jakby drugą szkołą. Przez 6 do 8 tygodni katecheci uczyli dzieci polskiego, aby przygotować je do samodzielnego czytania katechizmu i modlitewników. Takie praktyki były stosowane w 25% parafii diecezji wrocławskiej. W tych miejscowościach, gdzie nie było takich możliwości, trud uczenia języka macierzystego spoczywał na rodzicach[3].

System oświaty pozaszkolnej na Śląsku na przełomie XIX i XX w. oparty był głównie na rozwoju czytelnictwa prasy i książki. Organizowaniem bibliotek zajmowało się Towarzystwo Czytelń Ludowych oraz inne organizacje społeczne i religijne. Do 1906 r. na Górnym Śląsku założono 296 bibliotek. Często opiekowali się nimi prości, niewykształceni ludzie, traktując to jako zaszczyt i honor. Kontynuowali swą pracę mimo częstych przesłuchań na policji i rewizji w domach[4]. Znaczącą rolę w tych działaniach odegrały kobiety uczące w domach swoje dzieci języka macierzystego. Pomocna okazała się prasa polska, która drukowała „elementarze gazetowe" będące poradnikami w domowym uczeniu.

Rozwój czytelnictwa inspirował do udziału w amatorskim ruchu teatralnym i śpiewaczym, których początki sięgają II połowy XIX w. Funkcjonujące w owym czasie stowarzyszenia, skupiające dzieci, młodzież i dorosłych, prezentowały głównie repertuar religijny. Wystawione sztuki oraz pieśni zawierały wiele wartości moralnych, patriotycznych, które wpływały na budzenie się świadomości przynależności narodowej.

Prowadzono również działalność odczytową. Tematyka dotyczyła polskich spraw narodowych, politycznych, ekonomicznych i religijnych. Prelegenci byli przedstawicielami polskiej inteligencji, duchowieństwa, kupców z innych regionów (m.in. Galicja i Poznańskie)[5]. Zapraszani goście nie tylko wygłaszali wykłady, lecz również udzielali niezbędnych wskazówek z zakresu samouctwa. Niejednokrotnie też kontrolowali wyniki pracy samokształceniowej, wskazywali metody, dzięki którym można szybko zdobywać wiedzę. Wpłynęło to na wzrost liczby samouków na Śląsku, jak również przyczyniło się do kulturalnego i politycznego odradzania tego regionu[6].

Po zakończeniu I wojny światowej powstało niepodległe państwo polskie, w którego granicach nie znalazła się cała prowincja śląska. Podzielono ją na część polską i niemiecką, dlatego też walka o polskość trwała nadal. Prawo organizowania placówek oświatowych dla mniejszości polskiej gwarantowała międzynarodowa umowa między Polską a Niemcami, tzw. Górnośląska Konwencja Genewska.

Warunkiem otwarcia publicznej szkoły powszechnej był wniosek obywateli niemieckich narodowości polskiej, posiadających dzieci w wieku szkolnym, skierowany do władz rejencji. Można było również tworzyć w powszechnych szkołach niemieckich klasy z polskim językiem wykładowym. Nauczycielami w tych placówkach mieli być członkowie mniejszości, poprawnie władający literackim językiem polskim. Realizację tych postanowień utrudniały władze niemieckie[7].

Zakładanie publicznych szkół polskich rozpoczęto w ostatnich miesiącach 1922 r. Do końca 1923 r. złożono 50 wniosków o utworzenie szkół dla 4426 dzieci. Władze rejencji wyraziły zgodę na otwarcie 16 szkół. Jednak szykany niemieckie stosowane wobec rodziców posyłających dzieci do szkół mniejszościowych powodowały systematyczne zmniejszanie się liczby polskich uczniów. Również poziom nauczania w tych szkołach był znacznie niższy niż w placówkach niemieckich. Było to celowe działanie rejencji, aby przeszkodzić w ich

rozwoju. W tych szkołach bądź klasach zatrudniano nauczycieli Niemców nie znających języka polskiego bądź znających ten język bardzo słabo. W efekcie tych poczynań placówki nie miały charakteru polskiego. Wręcz przeciwnie. Dokonywano w nich powolnego, lecz systematycznego procesu germanizacji młodego pokolenia Polaków[8].

Sytuacja uległa pewnej poprawie w latach trzydziestych, kiedy rozpoczęto tworzenie prywatnego szkolnictwa powszechnego dla mniejszości polskiej. Swoim zasięgiem objęło ono nieliczną grupę dzieci. Przykładowo w 1932 r. do 10 szkół tego typu uczęszczało 135 osób. Po dojściu Hitlera do władzy wzmogły się represje wobec tych placówek, będących ośrodkami polskiego życia narodowego na Śląsku Opolskim[9].

Trudności związane z organizacją publicznego szkolnictwa powszechnego w latach dwudziestych oraz małe zainteresowanie prywatnymi szkołami powszechnymi spowodowały, że główny ciężar pielęgnowania mowy ojczystej i tradycji kultury polskiej przejąć musiała oświata pozaszkolna.

Od 1923 r. na terenie całej rejencji organizowano kursy języka polskiego. W początkowym okresie funkcjonowania tej formy pracy oświatowej władze niemieckie nie utrudniały jej rozwoju. Przeciwnie. Starano się ją wspierać. Władze rejencji w swej poufnej korespondencji zalecały zakładanie kursów szczególnie w tych miejscowościach, w których mieszkańcy złożyli wnioski o otwarcie szkoły mniejszościowej. Celem było ograniczenie funkcjonowania — i tak już nielicznych — szkół polskich. Stosunek administracji do tej kwestii uległ zmianie, gdy okazało się, że publiczna oświata mniejszościowa rozwija się w bardzo ograniczonym zakresie i nie staje się bastionem przeciwko germanizacji. W związku z tym kursy języka polskiego stały się na tym terenie niepożądaną formą pracy oświatowej. Zaczęto je ograniczać i likwidować. Stosowane wobec dzieci i młodzieży szykany spowodowały gwałtowne zmniejszenie — i tak stosunkowo niskiej — frekwencji. I tak w 1923 r. w 76 miejscowościach 3373 osoby brały udział w zajęciach, w 1926 r. w 39 miejscowościach — 716 osób, a w 1939 r. tylko 163 dzieci w 15 miejscowościach uczyło się języka polskiego[10].

Co wpłynęło na tak nikłe zainteresowanie Polaków tą formą pracy oświatowej? Wydaje się, iż główną przyczyną był fakt zatrudniania nauczycieli Niemców, nie znających w dostatecznym zakresie literackiej polszczyzny, a stosowanie niewłaściwych metod pracy dydaktycznej zniechęcało do nauki. W latach trzydziestych podjęto organizację prywatnych kursów języka polskiego, opierając się na kadrze pedagogicznej jedynego (powstałego w 1932 r.) polskiego gimnazjum w Bytomiu. Przeznaczono je dla 3 grup słuchaczy:

— polskich dzieci uczęszczających do szkół niemieckich,
— młodzieży w wieku 14-20 lat, która zakończyła obowiązkową edukację,
— dorosłych, pragnących dokształcać się.

Zajęcia dla dzieci miały charakter lekcji szkolnych, a dla dorosłych — pracy świetlicowej opartej na samokształceniu[11]. Naukę czytania i pisania urozmaicano śpiewem narodowych i ludowych pieśni polskich, jak również różno-

rodnymi grami, zabawami. Niejednokrotnie uczestnicy przygotowywali przedstawienia teatralne i inscenizacje utworów z literatury polskiej. Kultywowano tradycje narodowe i obrzędy ludowe. Stosowanie tak wielu środków dydaktycznych powodowało, że uczenie się języka macierzystego stawało się atrakcyjną formą spotkań towarzyskich i spędzania wolnego czasu. Jednocześnie było dla wszystkich uczestników szkołą patriotyzmu.

Wśród mieszkańców Opolszczyzny ta akcja nie znalazła pożądanego oddźwięku. Nawet w roku największego rozkwitu w zajęciach brało udział zaledwie 1250 osób, co stanowiło nikły odsetek kilkusettysięcznej rzeszy Polaków zamieszkujących ten region.

Dla młodzieży kończącej szkołę powszechną zorganizowano w 1932 r. pięć polskich szkół dokształcających. W okresie międzywojennym na terenie Rzeszy Niemieckiej była to obowiązkowa forma uzupełniania wiedzy. Na Śląsku Opolskim szkoły te zlokalizowane były w powiatach strzeleckim i dobrodzieńskim. Miały one do spełnienia ważne zadanie polityczne, tj. przeciwdziałanie wpływom niemieckim na młodzież polską oraz ograniczenie jej uczestnictwa w organizacjach niemieckich[12]. Plan nauczania oparto na programach niemieckich szkół dokształcających. Obejmował takie przedmioty, jak przyrodę, wiedzę o społeczeństwie, matematykę, język polski, język niemiecki, śpiew, sport i turystykę. Zajęcia teoretyczne były ściśle powiązane z praktyką w gospodarstwie rolnym oraz z poznawaniem najbliższego otoczenia poprzez turystykę[13]. Ogółem uczęszczało do nich około 150 uczniów. Zlikwidowano je w 1934 r. na mocy decyzji administracyjnych władz niemieckich. Posunięcie to uzasadniono niezadowalającym poziomem nauczania, który nie stanowił podstawy do zwolnienia z obowiązku uczęszczania do niemieckich szkół dokształcających.

Możliwość organizowania wielokierunkowej oświaty pozaszkolnej powstała z chwilą utworzenia polskiego gimnazjum w Bytomiu w 1932 r. Nauczyciele tej placówki, pochodzący głównie z Rzeczypospolitej, stali się głównymi organizatorami systematycznego upowszechniania wiedzy oraz stanowili bazę prelegentów. Oni byli inicjatorami założenia w 1932 r. na Śląsku Opolskim Polskiego Uniwersytetu Ludowego. Była to placówka, której celem było upowszechnianie wiedzy. Stąd też podstawową formą pracy dydaktycznej były wykłady przeznaczone dla osób dorosłych. Tematyka koncentrowała się wokół takich problemów, jak dorobek Polski w kulturze światowej, tradycje kultury polskiej, dzieje Śląska, rola Polaków w Niemczech i na wychodźstwie, odkrycia i wynalazki w technice[14]. Na wielu wykładach wyświetlano przeźrocza, będące ilustracją przekazywanych treści. Były one środkiem silnie przyciągającym ludność Opolszczyzny na zajęcia i ułatwiającym jej zrozumienie prelekcji. Polacy z rejencji opolskiej bardzo słabo znali literacką polszczyznę, bowiem na codzień posługiwali się gwarą. Zagadnienia szczególnie ważne społecznie i politycznie drukowano w formie broszurek, które rozdawano słuchaczom bezpłatnie lub też sprzedawano je za symboliczną opłatą.

Ludność polska mieszkająca na Opolszczyźnie w swej znacznej większości nie odczuwała potrzeb oświatowych, stąd też jej zainteresowanie działalnością

kulturalno-oświatową było zróżnicowane w poszczególnych miejscowościach. Odzwierciedleniem tego była frekwencja na zajęciach Polskiego Uniwersytetu Ludowego. Trzon słuchaczy stanowili ludzie starsi, uczniowie polskiego gimnazjum oraz aktywiści ruchu polskiego. Stosunkowo słabe zainteresowanie tą formą popularyzacji wiedzy wykazywała młodzież. Większość uczestników stanowiły kobiety nie pracujące zawodowo, które nie były zależne od niemieckich pracodawców. Ogółem w okresie 5 lat funkcjonowania PUL w zajęciach wzięło udział około 20 tys. osób w 58 miejscowościach[15].

Uniwersytet był placówką propagującą czytelnictwo i samokształcenie. Władze niemieckie w obawie przed nadmiernym rozbudzeniem świadomości narodowej autochtonicznej, polskiej ludności Opolszczyzny przerwały funkcjonowanie jej w 1937 r.

Życie polskie skupiało się w świetlicach. Początek akcji świetlicowej na tym terenie przypada na rok 1933. Organizatorzy zdawali sobie sprawę, iż odpowiednia sieć tych placówek może wpłynąć na ożywienie ruchu polskiego. Konsul polski w Opolu pisał: „Utworzenie na Śląsku Opolskim odpowiedniej sieci polskich świetlic staje się palącą koniecznością, koniecznością tym pilniejszą, że otworzenie wpłynęłoby nie tylko materialnie, ale i moralnie na podniesienie ducha ludności polskiej, zastraszonej ostatnio przez presję niemiecką[16]. Zakładanie świetlic napotykało na wiele trudności — głównie finansowych. Udało się otworzyć 23 placówki. Prowadzono w nich wszystkie formy działalności dla mniejszości polskiej, jak zebrania, zjazdy, kursy, przedstawienia teatralne, występy chórów, wystawy różnego rodzaju, gry i zabawy towarzyskie, biblioteki. Zajęcia miały za zadanie oddziaływanie na różne sfery osobowości uczestników. Przygotowywały młodzież do samodzielnego zdobywania wiedzy, kształtowały ich postawy i wartości moralne, patriotyzm i świadomość narodową.

Polska ludność etniczna w rejencji opolskiej od lat siedemdziesiątych XIX w. do 1939 r. była poddawana systematycznej akcji germanizacyjnej. W szkole wpajano jej wyższość kultury niemieckiej nad polską, wyśmiewano tradycje i obrzędy polskie. Wychowane w takim duchu pokolenia Polaków nie posiadały w dostatecznym stopniu rozbudzonej świadomości przynależności narodowej.

Brak możliwości swobodnego, niczym nie skrępowanego dostępu do szkół polskich wypełniano — głównie w okresie międzywojennym — zastępczymi formami uzupełniania wiedzy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Wobec braku możliwości rozwoju szkół polskich oświata pozaszkolna pełniła funkcję kompensacyjną. Szkolne formy działalności oświatowej wzbogacały zajęcia rekreacyjno-sportowe.

Aktywiści ruchu polskiego dokładali wielu starań, by w pracy kulturalno-oświatowej brało udział jak najwięcej Polaków. Udało się to jedynie częściowo, bowiem działalność ta nie znalazła szerokiego oddźwięku społecznego. Podstawowy cel, jaki stawiano oświacie pozaszkolnej — upowszechnianie kultury polskiej, rozbudzanie świadomości narodowej, zrealizowany został

głównie wobec uczestników zajęć. W edukacji pozaszkolnej brała udział przede wszystkim ludność o stosunkowo wysokim poziomie świadomości narodowej. Był to jednak bardzo niski procent w stosunku do etnicznej ludności polskiej, która zastraszona szykanami i prześladowaniami nie włączyła się aktywnie w nurt życia polskiego.

PRZYPISY

[1] J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1971; [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Maleczyńska Warszawa 1956, A. Galos, *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*.

[2] S. Truchim, *Polityka szkolna Prus na ziemiach polskich*, [w:] *Historia wychowania*, red. L. Kurdybacha, t.2; językiem wykładowym w I klasie był j. polski, który w kolejnych klasach zastępowano niemieckim.

[3] J. Kwiatek, *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX-XX w.*, Opole 1987; W. Kriege, *Die Simultanschule im Lichte der Warheit*, Köln 1906; Z. Szuman, *Polityka szkolna*, [w:] *Historia Śląska*, red. S. Michałkiewicz, t.3, cz. 1.

[4] J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843-1939*, Olsztyn 1975.

[5] M. Pater, *Ruch polski w latach 1879-1893 na Górnym Śląsku*, Wrocław 1969.

[6] A. Targ, *Przyczynek do historii Elsów Śląskich*, „Zaranie Śląskie", 1964, nr 2.

[7] M. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922-1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938.

[8] T. Musiol, *Dzieje szkolnictwa polskiego w rejencji opolskiej w latach 1919-1939*, [w:] *Najnowsze dzieje Polski 1914-1939*, t. 9.

[9] *Ibidem*.

[10] J. Kasperek, *Fragmenty wspomnień z okresu pracy w polskim szkolnictwie na Śląsku Opolskim*, maszynopis w Instytucie Śląskim w Opolu.

[11] J. Kasperek, *Szkolnictwo polskie prywatne na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*, zbiory specjalne Instytutu Śląskiego w Opolu.

[12] „Nowiny Codzienne", 16 4 1931.

[13] Archiwum Akt Nowych Konsulat Generalny w Opolu B 478, s. 20 i n.

[14] AAN KG Opole B 481, s. 101.

[15] Archiwum Państwowe we Wrocławiu RO 1/2138 s. 7; WAP w Opolu, akta Nadprezydium 139, s. 181.

[16] AAN KG Opole B 494, s. 21.